

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

## ANIOŁOWIE

" NATURA ANIOŁÓW " UPADŁE ANIOŁY " KOŚCIÓŁ – PROJEKT JEZUSA " WROCŁAW JEST WASZ I NASZ "  
" NANKER. BISKUP NIEZŁOMNY " POWIEŚĆ: ZAMACH NA NANKERA " CIASTECZKA RADOŚCI ŚW. HILDEGARDY "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

## Bóg w naszym życiu

Archanioł Gabriel przyszedł do domu Maryi. Niby nic, a jednak... kiedy weźmiemy do ręki Pismo Święte i porównamy chociażby scenę zwiastowania Zachariaszowi, że będzie ojcem Jana Chrzciciela, to zobaczymy, iż w mentalności Żydów miejscem rozmowy człowieka z Bogiem mogła być tylko świątynia. Zachariasz rozmawiał z aniołem w miejscu, które nazywane było „Święte Świętych” – to taka część świątyni jerozolimskiej, gdzie zwyczajnie człowiek nie miał w ogóle dostępu. Tam wchodził jedynie kapłan, i to raz w roku. Tymczasem przy zwiastowaniu Maryi anioł wchodzi do zwyczajnego prostego domu. Możemy powiedzieć, że wkracza do codzienności Maryi, do tego, czym ona się zajmowała... Przecież Matka Boża nie czekała na odwiedzinę Bożego posłańca. Nie było tak, że wcześniej otrzymała wiadomość z nieba, żeby dom przygotować, żeby czuwać na modlitwie. Nie, Ona – możemy się tego domyślać – wykonywała zwyczajne czynności: przygotowywała posiłek, sprzątała... Nagle wchodzi anioł i rozmawia z Nią o najważniejszych wydarzeniach w historii ludzkości. Tak dzieje się i w naszym życiu. Bóg chce być obecny w naszej codzienności, chce być z nami wszędzie tam, gdzie jesteśmy, chce mieszkać wśród nas.

Cała historia związana z narodzeniem się Jezusa rozpoczyna się od momentu, kiedy Boży posłaniec wchodzi do domu Maryi. Bóg działa wtedy, kiedy człowiek pozwoli Mu wejść do swojej codzienności. I może rzadko o tym myślimy, ale pozwalając, by Słowo Boże stawało się w nas ciałem, możemy stawać się dla innych czytelnym znakiem, który będzie prowokował do tego, by zmieniali oni swoje myślenie o sobie samych, o świecie, o sensie życia i o Bogu. ●

## Przybliżyć się do Boga

Przychodzi czas, kiedy w tempie codziennego życia wypełnionego służbą rodzinie, bliźnim trzeba zatrzymać się i odpowiedzieć sobie na pytanie: gdzie jestem, na jakim etapie życia religijnego znajduję się? Jak wygląda droga, która przed laty została przez nas wybrana? Co jakiś czas trzeba rozejrzeć się wokół siebie, by odpowiedzieć sobie na kolanach przed Bogiem na pytanie, jaką drogą ja idę? To odnalezienie się jest osobistą sprawą każdego człowieka, gdyż Bóg powołał nas do wiary osobiście, powołał każdego po imieniu. I oczekuje Bóg od nas stale odpowiedzi, która jest wyrazem naszej wiary.

Dla chrześcijanina pełny sens doczesnego życia widoczny jest dopiero w perspektywie Bożego powołania do świętości. Początkiem świętości jest zaufanie Bogu i realizacja jego planów. Powinniśmy zatem zapytać samych siebie: czy naprawdę ufamy Chrystusowi? Nie, czy my w Niego wierzymy, ale czy naprawdę ufamy, że On jest uosobieniem Bożej Mądrości i Miłości i że wie lepiej od nas, co jest dla nas najbardziej korzystne? Czy prosimy go o mądrość poznania owego dobra, przeznaczonego tylko dla mnie od wieków, czy tylko o spełnienie naszych ludzkich próśb i postulatów? Świętość jest trwaniem jak najbliżej Boga z zaufaniem w Jego moc.

Odnalezienie się na tej drodze wiodącej ku świętości jest zawsze możliwe. U człowieka, mimo doświadczenia grzechu, wielka jest jego wierność po nawróceniu, trwanie przy Chrystusie, przy jego nauce. Wiele jest przykładów osób, które w świecie stały się świadkiem Chrystusa. Nie przeraża ich ani własna, zła i grzeszna przeszłość, ani nie najlepsza opinia. Miłość Chrystusa przekreśla dawny grzech i czyni człowieka nowym stworzeniem – świętym. W Nowym Roku na nowo zostaje rozbudzona w nas nadzieja, że z łaską Bożą ziemia, na której jeszcze raz wydaje się zwyciężać potęga zła, zostanie przemieniona w świat, w którym zapanuje prawdziwy pokój. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
ZYCIE

RELIGIA · SPOŁECZEŃSTWO · KULTURA

WYDAWCA:

Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:

ks. Grzegorz Sokołowski

WSPÓŁPRACA:

ks. Łukasz Romańczuk

SEKRETARZ REDAKCJI:

Wojciech Iwanowski

KOREKTA:

Lucyna Jachym

PROJEKT GRAFICZNY:

Witold Morawski, morawski-design.pl

Numer

zamknięto

do druku:

10.12.2019 r.

Nakład:

12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:

ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław

tel. 71 327 11 16

e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Okładka: *Walka Jakuba z aniołem*, Rembrandt, olej na płótnie, 1659. Galeria Malarstwa w Berlinie

reprodukcja: Google Art Project/  
Wikimedia Commons



- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Aniołowie. **Tajemniczy postaćcy**
- 10 | **Aniołowie bez skrzydeł i włosów**
- 12 | **Anielscy asystenci**, rozmowa z ks. Piotrem Prusakiewiczem CSMA
- 16 | **Natura aniołów**
- 18 | **Upadłe anioły**
- 22 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Przebieg wieczery paschalnej** – cz. 2
- 24 | Apologia na dzień powszedni: **Logos** – „jak oznajmia Pismo”
- 25 | Felieton: **Obcy Jezus** – ks. Andrzej Draguła
- 26 | **Kościół** – projekt Jezusa
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Idź za tłumem, nie marudź**
- 30 | **Pogoń**
- 31 | Felieton: **Pycha, czyli co z dziurą ozonową** – Piotr Sutowicz
- 32 | **Wrocław jest Wasz i Nasz** – należy do nas wszystkich

- 34 | W stronę pełni życia: **O porównywaniu się z innymi**
- 36 | **KULTURA:** Polski Śląsk. **Polskie ślady na ulicach Breslau**
- 38 | **Nanker. Biskup niezłomny**
- 40 | Felieton: **Co wspominać w 2020 roku?** – Marek Mutor
- 41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop „**Zamach na Nankera**”
- 42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** **Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady w Sulistrowiczkach**
- 46 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Sprawiedliwość**
- 48 | Abecadło rodzinne: **Nastolatek**
- 49 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Ciasteczka radości**
- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka**
- 53 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 54 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Korneliusz** – zbawienie dla pogan
- 55 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

# Moja Niedziela

5 STYCZNIA 2020 R.

**II Niedziela po Narodzeniu Pańskim**

## *Semper major*

SYR 24, 1-2. 8-12; EF 1, 3-6. 15-18; J 1, 1-18

Czytany w oryginale tekst Ewangelii Janowej musi być naprawdę nadzwyczajny. Tłumaczenie bowiem to literacki majstersztyk: piękna gra znaczeń wyrazu „słowo”, a przede wszystkim ten nieprawdopodobny rozmach w przejściu z metafizycznego początku do konkretnego „Jan mu było na imię”! W największym skrócie mówiąc, jest to kultowy kawałek Ewangelii. Ale doskonałość obrazowania i perfekcja języka to nie wszystko. Tym, co naprawdę rzuca na kolana, jest nieprzystawalność i nadrzędność wizji ewangelisty w stosunku do jakiegokolwiek wcześniejszego wyobrażenia Boga. Nawet para Bóg–Mądrość z pierwszego czytania wydaje się nie oddawać Istoty, którą opisuje Jan. Nie tylko to: jego opis jest głębszy niż wszystkie starotestamentowe porównania do „miecza obosiecznego” czy „płomienia”. Preegzystencja Boga, który jest jednym z Synem – Logosem, sprawca wszechmoc Syna, niewidzialność Ojca i jednocześnie ziemską obecność Syna, narracyjne opisanie celowości stworzenia i celowości zbawienia – nie starczy tu miejsca, żeby wymienił wszystko, co skrywa tych kilkanaście linijek. Jest to, nawet dla wątpiących, tekst tak nasycony znaczeniami, że trudno odnaleźć jakikolwiek poemat czy rozprawę podobnego kalibru. Wystarczy teraz, że zdamy sobie sprawę, że w takiego Boga wierzymy. Nie w płytkie wyobrażenia antropomorficznego dziadka z brodą, z którego śmieją się ateści, ale w Żywe Słowo, które jest zawsze większe niż jakiegokolwiek nasze wyobrażenia. Odwagi zatem w przyznawaniu się do Niego, bo nie ma nic, co mogłoby nas skrzywdzić, kiedy to Słowo jest z nami.

12 STYCZNIA 2020 R.

**Niedziela Chrztu Pańskiego**

## Spór Boga z człowiekiem

IZ 42, 1-4. 6-7; DZ 10, 34-38; MT 3, 13-17

Dlaczego wszystko zaczyna się od swego rodzaju kłótni? Przecież opis chrztu Jezusa to w istocie teofania – Jezus objawia się człowiekowi jako Bóg – a jest to objawienie „kompletne”, ponieważ jednocześnie słyszymy głos Ojca i czujemy tchnienie Ducha pod postacią gołębic.

Ale zanim pojawią się Duch i Ojciec, zanim Jezus rozpocznie swoje nauczanie, musi odbyć się ta dziwna wymiana zdań z Janem Chrzcicielem. Po co została przywołana? Wygląda bardziej na „kularową” grę między ważnymi politykami, którzy sprzecają się co do tego, który z nich powinien poprowadzić jakiś ważny rytuał, niż na jakieś znaczące dla nas przesłanie. Ale fakt, że od tych właśnie słów – „ustąp teraz” – rozpoczyna się głoszenie Dobrej Nowiny, jest niezwykle istotny. To co ma tutaj zostać przekazane, to fakt, że oto nasze wyobrażenia o tym, jak należy czcić Boga, jak z Nim rozmawiać, mają ustąpić przed Jego wizją. Z łagodnością, która w piękny sposób nawiązuje do wizji Izajasza, Jezus proponuje Janowi: zróbmy to, co sprawiedliwe. Czyli jakie? – zapytamy, jakie, skoro odwraca się tutaj do góry nogami hierarchię i człowiek ma chrzczyć Boga, a nie odwrotnie. Sprawiedliwe, czyli takie, które hierarchiczne ludzkie myślenie zniweczy, żebyśmy mogli zrozumieć, żeby nas przygotować na zrozumienie tej najtrudniejszej prawdy, że Jezus zbawia wszystkich, tych małych i grzesznych również. Niezależnie od hierarchii, niezależnie od pozycji społecznej. Jest ponad tą rzeczywistością. Wychodząc z wody, objawia się nam w pełni – bo teraz już wiemy, że tylko Bóg może takiej rzeczy dokonać.

19 STYCZNIA 2020 R.

**II Niedziela zwykła**

## O głądzeniu grzechów świata

IZ 49, 3. 5-6; 1 KOR 1, 1-3; J 1, 29-34

Jeszcze tydzień temu rozważaliśmy chrzest Jezusa udzielony mu przez Jana Chrzciciela. A tymczasem znów dostajemy opis tego samego wydarzenia, z tą różnicą, że opisany nie przez Mateusza, lecz przez Jana. No dobrze, myślę sobie – ale to już przecież wiemy. Czy nie należałoby zadziałać efektywniej i podać jakiś inny, mniej znany może fragment Ewangelii, dzięki czemu więcej moglibyśmy jej przyswoić? Ewangelista maluje jednak to samo wydarzenie, używając słów tak ważnych, że stały się częścią naszej liturgii: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Przyznam się, że od dziecka rozumiałem to słowo tak, jak dzisiaj byśmy je zinterpretowali, a mianowicie jako trzecią osobę czasownika „gładzić”, czyli „głaskać”. Tymczasem jest to nieistniejąca forma niedokonana czasownika „zgładzić”. Tłumaczenie zatem pozostawia tu wiele do życzenia – jeśli już miałbym wybierać formę niedokonaną (co samo w sobie jest karkołomne), powiedziałbym „zgładza”, co zresztą i tak jest błędem, jako że „zgładzić” posiada jedynie formę



WEB GALLERY OF ART/WIKIMEDIA COMMONS

*Chrystus Chrystusa.* Paolo Veronese, olej na płótnie, ok. 1561. Kościół *Il Redentore* (Kościół Odkupiciela/ Najświętszego Zbawiciela), Wenecja

dokonaną. Ta archaiczna forma może być dziś rzeczywiście niezrozumiała, dlatego do jej zrozumienia warto dodać, że jeszcze w XVI wieku mieliśmy pochodzący z tego samego rdzenia rzeczownik „gładziciel”, a zatem ten – i tu dochodzimy do znaczenia biblijnego – który „znosi, kasuje, wymazuje, puszcza w niepamięć”. Warto jeszcze napomknąć, że „gładzenie”, czyli wyrównywanie, usuwanie nierówności, wygładzanie, ma również pewną semantyczną część wspólną ze „zgładzeniem”. W tym kontekście jednak to, co powinno być „gładzone”, to nie grzech, ale świat, który w ten sposób byłby z grzechów oczyszczony – co z kolei przywołuje na myśl słowa z Księgi Izajasza o tym, by „wypełniać doliny” i „zrównywać góry i pagórki” – czyli w istocie metaforycznie „gładzić” Ziemię. Z rozważań tych możemy wyciągnąć wreszcie taki wniosek, że Nowy Testament wypełnia i dopełnia Stary w sposób, jakiego nawet byśmy się nie spodziewali.

26 STYCZNIA 2020 R.

**III Niedziela zwykła**

## Korynt, Kafarnaum, Nowy Jork

IZ 8, 23B-9,3; 1 KOR 1, 10-13. 17; MT 4, 12-23

**M** iasta portowe, pełne ludzi, pachnące podróżą i morzem, mają swoją specyfikę, która zasadza się na ciągłej zmianie. Zmiana ta dotyczy nie tylko miejsca i kondycji, ale także idei. Kontakt z innymi ludźmi to również kontakt z innymi światopoglądami i koncepcjami. W takiej właśnie scenarii pojawia się Jezus – dla mieszkańców Kafarnaum pewnie jeden z wielu ludzi, którzy chcieli przekazać innym swoją prawdę. Jego Prawda była dla nich pewnie jedną z wielu „prawd”, z którymi stykali się na co dzień. Stamtąd właśnie Jezus rozpoczyna swoje nauczanie i od tego momentu niemalże Ewangelia mierzy się z różnymi zewnętrznymi wobec niej teoriami i ideami. Wiele z nich jest pociągających, wiele doskonale opisuje ludzką kondycję, ale wierzymy, że tylko Ewangelia jest tą ścieżką, która prowadzić nas może ku Bogu i Zbawieniu, dlatego że nie jest jedynie tekstem, ale Żywym Słowem, czyli Chrystusem, który niezależnie od czasu i przestrzeni wkraça w nasze życie. Zwraca na to uwagę św. Paweł, który w swoim liście do mieszkańców innego portowego miasta – Koryntu – przypomina, że nie denominacje są ważne, ale Osoba, bo nie przez głoszących jesteśmy zbawieni, ale przez Chrystusa. I czy to Korynt, czy Kafarnaum, czy Nowy Jork – wszędzie ta Prawda jest taka sama. I nieważne, czy jesteśmy postępowcami, tradycjonalistami, czy jesteśmy z Odnowy w Duchu Świętym, czy z ruchu oazowego, czy z jakiegokolwiek innej wspólnoty – tym co nas łączy, jest wiara w Tego, który został za nas ukrzyżowany. Wszystko inne powinno być mniej istotne.

KRYSTIAN KWAŚNIEWSKI

# Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

styczeń 2020

EWANGELIZACYJNA – SZERZENIE POKOJU NA ŚWIECIE

MÓDLMY SIĘ, ABY CHRZEŚCIJANIE, CI, KTÓRZY WYZNAJĄ  
INNE RELIGIE, I LUDZIE DOBREJ WOLI SZERZYLI POKÓJ  
I SPRAWIEDLIWOŚĆ NA ŚWIECIE

**N**ależy najpierw zauważyć drobną, ale pomocną zmianę w papieskich intencjach Apostolstwa Modlitwy na 2020 rok („L'Osservatore Romano” [ed.pol.] nr 3/2019, s. 66). Przy intencjach przewidzianych na poszczególne miesiące, naprzemiennie intencja ewangelizacyjna i powszechna, pojawiło się swego rodzaju streszczenie danej intencji. Tak więc intencja ewangelizacyjna na styczeń brzmi: „Módlmy się, aby chrześcijanie, ci, którzy wyznają inne religie, i ludzie dobrej woli szerzyli pokój i sprawiedliwość na świecie”, natomiast skrótowe jej ujęcie: „Szerzenie pokoju na świecie”.

Intencja pośrednio nawiązuje do Światowego Dnia Pokoju, który od roku 1968 jest obchodzony w Kościele katolickim 1 stycznia. Inicjatorem ustanowienia tego Dnia był papież Paweł VI. W orędziu ogłoszonym w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP,

8 grudnia 1967 r., a skierowanym do przywódców państw i rządów, organizacji międzynarodowych, biskupów i wiernych oraz do wszystkich ludzi dobrej woli Paweł VI napisał: „Pragnęlibyśmy, by na początku rachuby kalendarzowej, która mierzy i opisuje wędrówkę życia ludzkiego w czasie, obchody te powtarzały się co roku jako życzenie i obietnica, że pokój ze swą słuszną i dobroczynną równowagą będzie panował nad rozwojem nadchodzących dziejów”. Dla zrozumienia papieskiej inicjatywy ważne jest uwzględnienie ówczesnej sytuacji politycznej nabrzmiałej tzw. zimną wojną między Wschodem a Zachodem, a także trwającego od lat konfliktu wojennego w Wietnamie. Idea Światowego Dnia Pokoju została życzliwie przyjęta i zyskała poparcie w Kościele katolickim, a także wielu polityków i działaczy społecznych. Nie zyskała jednak

charakteru ponadreligijnego. Można więc powiedzieć, że papież Franciszek, formułując styczniową intencję Apostolstwa Modlitwy, próbuje pozyskać dla sprawy pokoju nie tylko członków Kościoła katolickiego, ale też wszystkich chrześcijan, wyznawców innych religii i ludzi dobrej woli.

Sprawa modlitwy o pokój i szerzenia go jest o tyle ważna i aktualna, że prawdziwy obraz „starań” politycznych o pokój jest nie tylko niepokojący, ale wręcz szokujący. Pod pretekstem modernizacji sił zbrojnych oraz zapewnienia bezpieczeństwa, mimo przeróżnych traktatów międzynarodowych i deklaracji na temat pokoju, trwa wyścig zbrojeń, a przemysł zbrojeniowy jest jednym z najbardziej dochodowych na świecie. Według niektórych źródeł na zbrojenia wydaje się 70 razy więcej (ok. 1,5 biliona dolarów) niż na samą działalność ONZ. Czy w takich warunkach wołanie o szerzenie pokoju ma szansę przebicia się do świadomości polityków, nie tylko bogatych, ale także biednych państw? Czy też pod pretekstem walki z terroryzmem i zapobiegania konfliktom zbrojnym będziemy mieli do czynienia ze „zbrojnym pokojem” w świecie?

Mimo takich pesymistycznych perspektyw, jako uczniom Jezusa nie wolno nam tracić nadziei, dlatego powinniśmy modlić się o pokój na świecie.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



HENRYK PRZONIZIJO/FOTO GOŚĆ

Modlitwne Spotkanie Młodych  
Taizé – modlitwa o pokój na świecie.  
Praga, 30 grudnia 2014 r.

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Skarby

**T**ym razem chcę się z Księdzem podzielić nie tak dawnym doświadczeniem i jednocześnie poprosić o radę... W naszym mieście organizowaliśmy duże spotkanie dla młodzieży salezjańskiej. Dla mnie to było pierwsze tego typu wydarzenie, przy którym mogłam pomóc, więc wiązało się z dużą ciekawością i baczny obserwowaniem.

**W**yzwanie logistyczne, sporo spraw do ogarnięcia, intensywne tempo – to wszystko nam towarzyszyło i wydawało się, że napięcie zdominuje spotkanie (przynajmniej z naszej perspektywy). Ale kiedy już przyjechali uczestnicy z opiekunami, spotkanie weszło na właściwe tory, a my patrzyliśmy z podziwem. Był czas na wszystko: rozgrywki sportowe, warsztaty, dyskotekę andrzejkową, Msze Święte, całonocną adorację Najświętszego Sakramentu, konferencje, żarty i przyjacielskie rozmowy. A młodzież w każdej z tych rzeczy z ochotą wchodziła na całego i prawdziwie! Przyjemnością było przyglądać się im, jak szaleją na parkiecie, a chwilę później w skupieniu, wrzuceni klęczą na spotkaniu z Panem Jezusem. Podczas jednej z krótkich wieczornych konferencji usłyszeli, że są wyjątkowi. I to prawda. Są skarbami. Jedyne pytanie, jakie mi się kołocze w głowie, to: jak właściwie o nich zadbać? Jak sprawić, żeby byli obecni w Kościele, w społeczeństwie, w rodzinach nadal z tym pięknym zapałem? Jestem ciekawa, czy ma Ksiądz jakąś odpowiedź, jakiś sprawdzony sposób... Jeśli tak, to poproszę!

**D**la mnie osobiście doświadczenie tego spotkania stało się podwójną motywacją, może właśnie szczególnie na ten rozpoczynający się nowy rok. Po pierwsze, żeby dawać dobry przykład, także świadectwo żywej wiary młodszemu pokoleniu. Po drugie, żeby samemu nie tracić zapału. Bo każdy z nas jest wyjątkowy, każdy z nas jest szczególnym skarbem. Nie zakopujmy się. ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



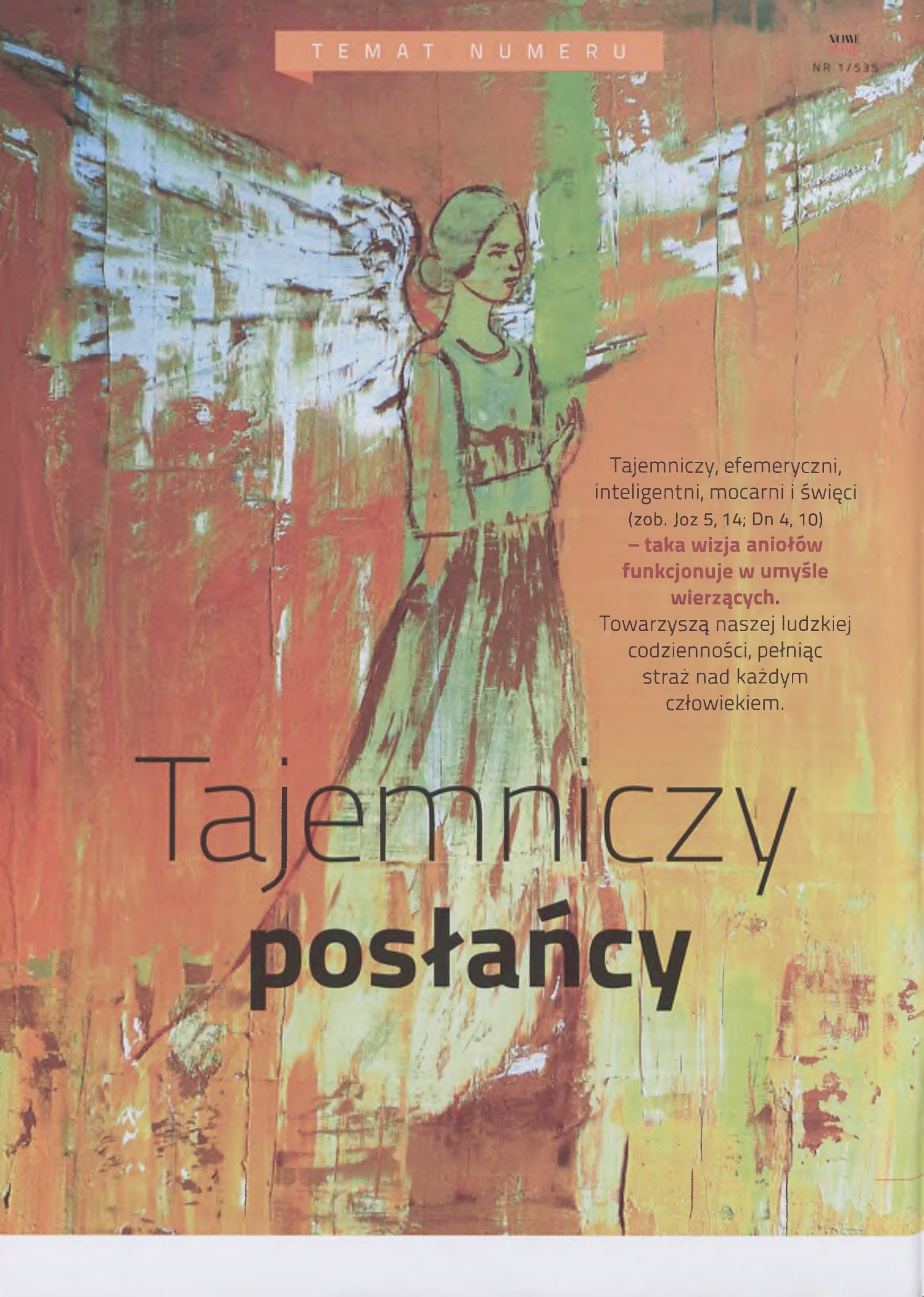
KS. ADAM CZERNASTEK

Czepielowice

## ...w ręku Boga

**I** ja podzielę się swoim doświadczeniem, w którym ludzie młodzi są na pierwszym miejscu. Przeżywane w naszej ojczyźnie Świątowe Dni Młodzieży otworzyły podwoje naszej wiejskiej parafii na młodzież z Ekwadoru i Macao. Było to nie lada wyzwanie organizacyjne pod każdym względem. I tu z pomocą przyszli ludzie młodzi od 15 do... roku życia. Wzięli wszystko w swoje ręce – od spraw związanych z logistyką po zbieranie niezbędnych na przyjęcie pielgrzymów funduszy. Dwoili się i troili. Nie zapominali przy tym o wspólnotowej modlitwie. Efekt? Pamięć młodzieży u nas przebywającej po dzień dzisiejszy. I choć od tego wydarzenia minęło już trochę czasu, mam świadomość, że w każdej chwili można na ich otwarte serce liczyć. Są takim, jak to określiła Pani Marta, Skarbem. A jak wiemy z Ewangelii, skarby należy pomnażać. Niełatwo dać jednoznaczną odpowiedź, jak o te „skarby” zadbać. Czas niejednokrotnie weryfikuje, czy to nie był przystówiowy „słomiany zapał”. Najistotniejsze jest, aby ten zapał był budowany na relacji z Panem Bogiem. Myślę, że duszpasterstwa, przy których działają takie właśnie grupy, mają sposoby objęcia tych osób swoją troską. Dać im szansę wykazywania się przy licznych okazjach, związanych np. ze świętami czy pomocą charytatywną. Skarb lubi być zauważany i troskliwie zaopiekowany. Przy tej okazji warto zainspirować tych, którzy już są, aby byli postaćiami do tak wielu stojących z boku i niemających odwagi zaangażować się. To byłby wspaniały owoc ich wyjątkowości. A potencjał duchowy i organizacyjny jest w ludziach młodych ogromny. Tak jak poszukuje się skarbów, tak i ich należy poszukiwać i „odkopać” spod zwalów codzienności w myśl jezuickiej dewizy: *ad maiorem Dei gloriam* („ku większej chwale Bożej”).

**N**a rozpoczynający się Rok Pański 2020 życzę wszystkim, abyśmy byli skarbami w rękach Boga i dla pożytku Kościoła, wspólnot parafialnych, diecezjalnych i w rodzinach. Pomnażającymi te skarby również. ●



Tajemniczy, efemeryczni,  
inteligentni, mocarni i święci  
(zob. Joz 5, 14; Dn 4, 10)  
– **taka wizja aniołów  
funkcjonuje w umyśle  
wierzących.**

Towarzyszą naszej ludzkiej  
codzienności, pełniąc  
straż nad każdym  
człowiekiem.

# Tajemniczy postańcy



ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Wyobrażani są antropomorficznie (Rdz 18, 2; Ez 9, 2) – jako piękni, najczęściej blondwłosi młodzieńcy, w powłóczystych białych szatach (Mt 28, 3) i z białopiórymi skrzydłami lub jako zabawne putta – małe skrzydlate istotki o aparycji pulchnych bobasów. Ich rola nie jest wprost proporcjonalna do nazwy – *angellos* od greckiego *angello* – posyłać wydaje się aniołów ograniczać. Tymczasem są oni kimś więcej niż tylko Bożymi posłańcami oraz ozdobą świątyń i dzieł sztuki. Ponieważ nie są uwikłani w ziemskie czas i przestrzeń, przypisuje się im umiejętności, do których tęskni niejedno dziecko, np. latanie (Dn 9, 21). A co najważniejsze, tak jak człowiek obdarzeni zostali wolną wolą, ale ich wybory są dramatyczniejsze i bardziej radykalne – oglądając Boga twarzą w twarz, wiedzą, Komu się sprzeciwiają i z Kogo rezygnują.

### Anielskość starotestamentowa

W świadomości starożytnych Izraelitów aniołowie pomagali Bogu w wykonywaniu konkretnych dzieł i wyroków. Nazywano ich „synami Boga” (Rdz 6, 4; o ile o aniołach jest tu mowa; Hi 1, 6), „gwiazdami porannymi” (Hi 38, 7), „wojskiem z niebios” (Ne 9, 6) czy nawet „bogami” (Ps 82, 1). Niektórzy z nich budzili przestrach – jak choćby serafini i cheruby z ich nietuzinkowym wyglądem (1 Krl 6, 23-28; Iz 6, 2). Co ciekawe, autorzy biblijni niechętnie przypisują aniołom imiona – Biblia Hebrajska wymienia dwa z nich: Gabriel (Boży posłaniec) oraz Michał (anioł-wojownik). Katalog ten został uzupełniony przez grecką Księgę Tobiasza o tajemniczego Rafała (stróża). Interesujące, że ze względu na nieprzecenioną rolę tych trzech, zyskali oni rangę archaniołów, choć taki tytuł w żadnym miejscu Pisma Świętego nie został całej trójce, wyłączwszy Michała (Jud 9), bezpośrednio przypisany (zob. 1 Tes 4, 16) – o status Gabriela i Rafała zatroszczyła się zatem Tradycja.

### Anioły i demony

Anielska potęga sprawiła, że w wielu bliskowschodnich kulturach ich rangę zrównywano z bóstwem. Podobne anielskim, budzące przestrach istoty znalazły miejsce w mezopotamskich mitach i sztuce – pięcioskrzydłe Lamassu strzegły bram miejskich i królewskich pałaców, orłogłowy, skrzydlaty bożek Nisrok (2 Krl 19, 37) czy nawet potężny Marduk, którego również przedstawiano ze skrzydłami (zob. Luwr), i kapryśna Isztar. Dlatego właśnie św. Paweł przestrzega przed kultem aniołów (Kol 2, 18), tak oczywistym dla politeizmu, ogromnie jednak niebezpiecznym dla chrześcijan.

### Boska hierarchia

Stworzeni jako duchy, aniołowie z pewnością wydają się istotami doskonalszymi od ludzi. W wyobrażeniach autorów biblijnych, którym nieobce były mity mezopotamskie, aniołowie stanowili dwór i armię zgromadzone wokół jedynego Króla – Jahwe. Każdy z nich miał swą funkcję, a wszelki z nimi kontakt budził w ludziach szacunek i przestrach.

Wyższość anielska wynikała również z tego prostego faktu, że dusze ludzi świętych, którzy umarli przed Chrystusem, przebywały w ciemności Szelo, zwanego w świecie greckim Hadesem. Święci nie mieli więc anielskich przywilejów, by wstawiać się za żyjącymi (zob. 2 Mch 15, 12-14)

przed obliczem Boga – nie mogli Go bowiem oglądać.

Międzytestamentalna żydowska literatura apokryficzna zdefiniowała ich funkcję do przekazicieli Bożych poleceń – świat anielski i ludzki zostały sprzężone, ten pierwszy zaś zdecydowanie się rozrósł.

### Burzyciel Boskiej hierarchii

Świat aniołów i niższych wobec nich ludzi istniał w takim kształcie do pewnego momentu – tego jedynego momentu w historii, który zburzył cały dotychczasowy porządek i namieszał w hierarchii bytów – chodzi oczywiście o Wydarzenie Chrystusa. Wszak Bóg wcielił się nie w istotę anielską, ale „stał się Człowiekiem”... Jaki tego rezultat? Człowieczeństwo zostało na zawsze przewartościowane, stworzenie dotychczas „mniejsze od aniołów” (zob. Ps 8, 6) dzięki Jezusowi Chrystusowi zostało ponad nie wywyższone, o ile trwa w Jego bliskości. Daje temu wyraz wyjątkowe spotkanie w skromnym galilejskim miasteczku Nazaret, gdzie pełen majestatu Mąż Boży oddał hołd kruchej i młodziutek, ale całkowicie oddanej Bogu i przepełnionej łaską Dziewczynie (por. Łk 1, 28), która stała się Matką Tego, przed którym „oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży” (Hbr 1, 6).



Św. Michał w walce z szatanem, figura wotywna z Sanktuarium św. Michała Archanioła w Gargano, Włochy

### MODLITWA DO ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

Święty Michale Archaniele! Wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

# Aniołowie bez skrzydeł i włosów

Słowo anioł pochodzi z języka greckiego, w którym oznaczało posłańca. Polszczyzna dysponuje przynajmniej trzema formami liczby mnogiej: anieli, anioły oraz aniołowie. Były duchowe stworzone przez Boga, pełniące jego wolę, pośredniczące między rzeczywistością ludzką a Boską – to aniołowie.

**Człowiek nie zna ani ich liczby, ani wyglądu.**

KS. ADAM R. PROKOP

Wrocław

Forma anieli trąci folklorem i ludowym bajdurzeniem, druga zaś, bodaj najbardziej rozpowszechniona – anioły – może być stosowana w odniesieniu do przedmiotów, czyli wytworów kultury.

## Aniołowie zdogmatyzowani

Niewiele jest wypowiedzi dogmatycznych o aniołach. W IV w. zakazano ich utożsamiania z Bogiem. Natomiast na Soborze Laterańskim IV (1215) orzeczono kreację świata anielskiego. Wynika stąd, iż każdy katolik jest zobowiązany do wiary w to, że aniołowie istnieją i zostały stworzone przez Boga. Katechetyczne informacje o ich wolnej woli oraz możliwościach poznawczych pozostają wprawdzie częścią nauczania papieskiego, jednak nie są dogmatem. Podobnie jak hierarchiczne koncepcje tworzone od czasów Pseudo-Dionizego Areopagity (ok. VI w.), a kwitnące w epoce scholastycznej, pozostają lepiej lub gorzej uzasadnionymi domysłami.

## Aniołowie biblijni

W Biblii aniołowie pojawiają się wielokrotnie. Począwszy od *Księgi Rodzaju*, gdy cherubinowie zostają postawieni na straży bram raju. Aż po ostatni rozdział *Apokalipsy*, w którym Jezus poświadcza posłannictwo anioła. W najstarszych przekazach, jak na

przykład podczas wizyty u Abrahama pod dębami Mamre lub wobec Mojżesza przy gorejącym krzewie, trudno postawić granicę, kiedy przemawia Stwórca, a kiedy jego wysłannik. Ale czyż nie to charakteryzuje dobrego ambasadora, iż potrafi idealnie przekazać wolę władarza?

W Piśmie Świętym pojawiają się trzy imiona anielskie: Michał, nazwany archaniołem jedynie w *Liście Judy Apostoła* w kontekście zmagają z arcywrogiem; Gabriel, najlepiej kojarzony ze swoich wizyt u Zachariasza, a następnie u Maryi, opisanych w *Ewangeliu wg Łukasza*; Rafał jako nieodzowny towarzysz podróży tytułowego bohatera *Księgi Tobiasza*. Kult innych imion anielskich został zakazany w VIII w.

Autorzy natchnieni opisali ponadto wiele rodzajów stworzeń anielskich. Poza wymienionymi już cherubinami, a także archaniołem, pojawiają się ponadto serafinowie w *Księdze Izajasza*, tetramorfy w *Księdze Ezechiela*, władze, panowania oraz inne rodzaje istot niebiańskich w *Listach św. Pawła*. Jednakże pisma kanoniczne nie stanowią zwartego, całościowego traktatu angelologicznego. Luźne wzmianki i enigmatyczne opisy bardziej zdają się podkreślać nadprzyrodzoną nieosiągalność wymiaru anielskiego, aniżeli uchylają rąbka tajemnicy zaświatów.

## Aniołowie liturgiczni

*Sanctus* śpiewane podczas każdej Eucharystii wywodzi się od wspomnianych już serafinów, którzy po trzykroć



*Abraham i trzech aniołowie*, Giovanni Battista Tiepolo, olej na płótnie, I poł. XVIII w. Muzeum Prado, Madryt

wychwalają świętość Jahwe. Od czasów Ojców Kościoła po dzień dzisiejszy nie brak koncepcji starających się uchwycić mistyczny współdziałanie liturgii Kościoła w jej niebiańskim ideale oraz pierwowzorze. Aniołowie, podobnie jak ludzie, gromadzą się, by oddawać Bogu cześć, wielbić jego chwałę.

Problematyczna jest natomiast kwestia kultu anielskiego. W 1670 r. do kalendarza liturgicznego zostaje wprowadzone święto aniołów stróżów, obecnie przypadające na 2 października,

trzy dni po liturgicznym wspomnieniu archaniołów Michała, Gabriela oraz Rafała. Kontrowersja polega na tym, iż oddawanie czci aniołom zostaje wyraźnie zakazane w *Liście do Kolosan*, aczkolwiek najpopularniejsze w Polsce tłumaczenie Biblii relatywizuje ten zapis, sugerując, że chodzi wyłącznie o nadmierną pobożność anielską.

### Aniołowie wyobrażeni

Za najstarszy wizerunek anioła uchodzi scena zwiastowania z katakumb św. Pryscylli w Rzymie, datowana na II lub III w. po Chr. W średniowieczu kształtuje się kanon ich przedstawień, aby wymienić chociażby piękne przykłady dostojnych hierarchów niebiańskich przedstawionych na mozaikach bizantyjskich, a w literaturze poemat *Boska Komedia* Dantego Alighieri (1265–1321), którego trzecia, rajska część stanowi majstersztyk literackiego przepracowania teologicznych spekulacji angelologicznych.

Skrzydła pojawiają się od IV w. jako atrybut anielski. W opisach biblijnych mają je wyłącznie nieliczne rodzaje mieszkańców nieba. W sztuce – wszystkie. Warto jednak zaznaczyć, że w klasycznych przedstawieniach były to skrzydła ptaków drapieżnych. Natomiast sylwetka i oblicze stają się coraz bardziej kobiece ze względu na konwenans: aniołowie byli przedstawiani jako dwór Maryi, tymczasem żadna szlachetna pani w późnym średniowieczu nie posiadała w swoim dworze przedstawicieli płci męskiej.

Wśród przedstawicieli rodzimej sztuki warto w kontekście anielskim wymienić dwa nazwiska. W malarstwie jest to Jacek Malczewski (1954–1929), a w literaturze Zbigniew Herbert (1924–1998). Obydwaj artyści na swój sposób przetworzyli temat Boskich posłańców, zachowując jego biblijną oraz teologiczną proveniencję, tworzyli jednak w czasach, gdy angelologia już dawno została zrzuciona z piedestału.

### Aniołowie nowożytni

Cezura nowożytności bardzo brutalnie obeszła się z aniołami. Ideologie postoświeceniowe nie potrzebowały niebiańskich wysłanników, gdyż ci mogliby niektórym mędrkom wytknąć błędy i nauczyć ich pokory. Uprzednio jednak w sztuce nastąpiła pewna



WIKIMEDIA COMMONS

degradacja, którą najwyraźniej pokazuje ewolucja przedstawienia drugiego po serafinach chóru anielskiego: z potężnych, wielookich pośredników poznania Boga, a więc mądrości, stały się pociesznymi puttami na wzór antycznych amorków. Zresztą cherubinowie dysponują całą plejadą kontrowersji w świecie przedstawień, poczynając od ich powiązań z egipskimi gryfami, poprzez biblijną bliskość do tetramorfów, po wartę u bram raju. Przy przedstawieniach tej ostatniej najczęściej dzierżą w ręku broń sieczną, a tymczasem *Księga Rodzaju* nie pisze nic o uzbrojonych strażnikach, wspomina jedynie o tym, że Bóg zesłał ich dwóch, a trzeci był płonący miecz – skądinąd tajemniczy, gdyż nie sposób ustalić, czy chodzi tu o przedmiot, czy istotę niebiańską.

Nie da się jednak upadku angelologii doszukiwać jedynie we wrogich ideologiach, tudzież w rozhułanej wyobraźni artystów. Sama teologia nie podołała zadaniu, by traktat o aniołach uczynić przystępnym dla nowożytnej i współczesnej religijności. Słusznie istoty niebiańskie nazywane bywają nietoperzami scholastyki. Na tym większe uznanie zasługują starania, by wiedzy o aniołach przywrócić dawny blask.

Potencjał Boskich posłańców odkryła natomiast popkultura. Całe tomy literatury fantastycznej opisują bohaterów o nadprzyrodzonych możliwościach,

*Tobiasz z aniołami*, Jacek Malczewski, olej na desce, ok. 1908. Muzeum Śląskie w Katowicach

począwszy od majarów we *Władcy Pierścieni* (jednym z nich jest Gandalf). W filmach roi się od postaci mniej lub bardziej nawiązujących do wzorców anielskich, jak Seraph w *Matrix Reloaded*. Gabriel święci kinematograficzne triumfy czy to w *Armii Boga*, czy w *Constantinie*. Fascynuje swoista anielska licencja na zabijanie, którą da się uzasadnić biblijnie, poczynając od rzezi egipskich pierworodnych w *Księdze Wyjścia*, poprzez zdziśiatkowanie armii asyryjskiej w *II Księdze Królewskiej*, po śmierć Agryppy I (10/9 prz. Chr. – 44 po Chr.) w *Dziejach Apostolskich*.

### Aniołowie niekompatybilni

Istoty niebiańskie przynależące do świata anielskiego pozostają niepojęte i ukryte, a przez to niekompatybilne ani z ludzkimi przekonaniem etycznymi, ani estetycznymi. Zadaniem angelologii jest zgłębianie tajemnicy, której nigdy do końca umysł człowieka w doczesności nie ogarnie. Aniołowie potrafią przybrać postać pięknego młodzieńca bez skrzydeł, jak to się dzieje w *Księdze Sędziów*, ale nawet wtedy muszą swoją wypowiedź zaczynać od słów: *Nie lękaj się!*

# Anielscy asystenci

Wojciech Iwanowski: **Kim jest anioł?**

Ks. Piotr Pruskawiec CSMA: Anioł jest przede wszystkim osobą. Podobnie jak pan i ja. Świadectwem tego jest nasz rozum i towarzysząca mu wolna wola. Zatem nie jest czymś, lecz kimś. Jest podmiotem, a nie przedmiotem. Istnieje inna cywilizacja, którą stanowią istoty duchowe. Wiemy, że ona istnieje, bo wierzymy Bogu, wierzymy komuś, kto jest autorytetem, jest wiarygodny, kto dał nam słowo. Jednak wiara w rzeczywistość anielską opiera się nie tylko na Słowie Bożym, lecz także na doświadczeniu.

Wiemy, że ta anielska cywilizacja jest w pewien sposób podzielona. Każdy anioł jest odrębnym gatunkiem – stanowi coś wyjątkowego. Jeden anioł różni się od drugiego anioła nie tak jak człowiek od człowieka, lecz tak jak pies od kota. Np. archaniołowie. Każdy z nich stanowi pewne indywiduum i nikt nie może ich zastąpić. Kiedy mówimy o zgromadzeniu aniołów z okazji narodzin Zbawiciela, to mamy większe poruszenie niż na zjeździe światowych przywódców.

Aniołowie dzielą się na chóry i legiony. Zresztą aniołów określa się często jako „Armię Pana Boga”. W naszej armii są kompanie, plutony czy dywizjony. Tak jest również wśród aniołów.

Aniołowie, choć posiadają osobowość, nie pozostają w relacjach pokrewieństwa. Natomiast są zaszeregowani w Bożym zamyśle.

Warto dodać, że w sensie ścisłym mówimy o duchach. Stają się one aniołami w momencie posłania.

**Aniołowie, jak Ksiądz wspominał, pełnią różne funkcje. Jakież?**

Zasadniczo mówimy o pięciu funkcjach aniołów. Pierwsza to funkcja posłańca. Odnajdujemy ją na kartach Pisma Świętego i to już w Księdze Rodzaju. Kolejna funkcja: adoratorów – oddających cześć Bogu. Na koniec prefacji słyszymy o wspólnym śpiewie z chórami aniołów i świętych. Stał się często ikonografia sytuuje je w pobliżu tabernakulum. Tutaj warto wspomnieć



WOJCIECH IWANOWSKI

## O anielskiej cywilizacji, niezwykłym sanktuarium na Monte Gargano oraz Zgromadzeniu Michalitów

Z ks. Piotrem Prusakiewiczem CSMA rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

jedną rzecz. Anioł posiada jakby dwie twarze. Jedna z nich skierowana jest do Boga, którego adoruje i kontempluje, druga zaś do człowieka jako stworzenia mającego w sobie Boży pierwiastek – duszę nieśmiertelną, które otacza opieką i troską. Trzecia funkcja to zadanie pilnowania, niejako opatrności. Tych aniołów nazywamy aniołami stróżami. Czwarte zadanie to bycie wojownikiem, jak np. św. Michał Archanioł. Ostatnia misja aniołów to służebność względem Stwórcy i stworzenia (por. Hbr 1, 14). Św. Tomasz napisał w swojej *Sumie teologicznej: Aniołowie są stworzeniami duchowymi, które nieustannie wielbią Boga i służą Jego zbawczym zamysłom wobec innych stworzeń: „Ad omnia bona nostra cooperantur*

*angeli” – „Aniołowie współdziałają we wszystkim, co dla nas dobre”.*

Św. Ambroży podzielił anielską społeczność na dziewięć chórów: Trony, Serafini, Cherubini, Potęgi, Moce, Panowania, Zwierzchności, Aniołowie i Archaniołowie.

**Święty Tomasz z Akwinu OP umieścił aniołów ponad ludźmi w gradacji bytów. Ksiądz mówi, że mimo to mają służyć człowiekowi.**

Stworzenie można porównać do wieżowca. Na środkowym piętrze jest człowiek. Pod nim zwierzęta, niżej rośliny i na samym dole rzeczy. Ponad ludźmi sytuują się aniołowie. Człowiek stanowi pewien pomost pomiędzy bytami duchowymi (aniołowie) a cielesnymi (zwierzęta), ponieważ posiada ciało i duszę. Co więcej, Bóg wybrał ludzi i powiedział: oni są stworzeni na mój obraz, macie im służyć. Chociaż pod względem natury obiektywnie człowiek stoi niżej od aniołów. Mimo to duchy niebieskie mówią do Boga „Panie”, człowiek ma zaś przywilej nazywania Stwórcy „Ojcem”.

**Czy to był powód buntu aniołów?**

Tak. Część z nich niestety zazdrościła człowiekowi. Na czele buntu stanął Lucyfer – Niosący Światło, anioł należący do chóru serafinów. Kiedy Lucyfer usłyszał o służbie człowiekowi, stwierdził „*non serviam*”. Za to został strącony do piekiel. Upadły anioł zazdrości człowiekowi. Z tej zazdrości rodzi się szkoda ludziom. Diabeł staje na drodze do nieba, po której kroczy człowiek. Diabelskie myślenie można streścić w ten sposób: ja jestem przegrany, ty też będziesz.

Lucyfer nie jest jedynym upadłym aniołem. Ojcowie Kościoła twierdzą, że jedna trzecia bytów niebieskich przyłączyła się do buntu. To jest tylko hipoteza teologiczna. Podczas tego buntu naprzeciw siebie stanęli Lucyfer i Michał Archanioł. Na *non serviam* – nie będę służył, padła odpowiedź *quis ut Deus* – któż jak Bóg. Aniołów pociągał zarówno jeden, jak i drugi przykład.

**Wśród aniołów wyjątkowe miejsce zajmują archaniołowie. Mógłby Ksiądz powiedzieć o nich coś więcej?**

Biblia podaje tylko trzy anielskie imiona. Są to właśnie imiona przypisane archaniołom. Nie znamy imion innych aniołów. Autorytet do nadawania imion, a więc i funkcji, zachował Bóg. Owszem, człowiek nazywał byty stworzone z materii cielesnej, co było wyrazem władzy, jaką otrzymał od Boga – Stwórcy. Z imion archaniołów możemy wywieść ich funkcje. Gabriel jest tym, który przekazuje informacje, to swoisty listonosz i kurier. Uchodzi za

patronów dziennikarzy, tych, którzy przekazują informacje. Dalej mamy Rafała, tego który leczy i otacza troską. Historię tę znamy z Księgi Tobiasza. On z kolei patronuje podróżującym. O Świętym Michale Biblia wspomina pięciokrotnie. Nazywany jest Wodzem Niebieskich Zastępów – Księciem Wojska Anielskiego. Zajmuje pierwsze miejsce w Niebie, zaraz po Matce Bożej, tak twierdzą Ojcowie Kościoła. Ma zatem ogromną moc modlitwy wstawiennej. Jego uprzywilejowana pozycja wynika z ogromnego posłuszeństwa wobec Stwórcy.

**Należy Ksiądz do Zgromadzenia Księży Michalitów. Skąd taki tytuł Zgromadzenia?**

Został on wybrany przez bł. Bronisława Markiewicza CSMA, naszego założyciela, właśnie ze względu na anielską pobożność. Założyciel wskazywał na wybór patrona ze względu na jego działalność „ochronną”, opiekę, jaką otacza stworzenie. Tutaj pojawia się kwestia tzw. asystencji. Bł. Bronisław Markiewicz był jednym z uczniów św. Jana Bosko, który opracował prewencyjny system wychowawczy zwany asystencją. Polega on na stałej obecności

WIKIMEDIA COMMONS

## ZGROMADZENIE ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

(CSMA, łac. *Congregatio Sancti Michaelis Archangeli*, popularna nazwa **michalici**) – wspólnota kapłanów i braci zakonnych założona na początku XX w. przez bł. ks. Bronisława Markiewicza. Patronem Zgromadzenia jest św. Michał Archanioł. Michalici należą do Rodziny Salezjańskiej.

Działalność zgromadzenia koncentruje się na pracy wychowawczej wśród dzieci i młodzieży, szczególnie zaniedbanej moralnie i materialnie. Zgromadzenie prowadzi kilka domów dziecka oraz oratoria, w których dzieci otrzymują pomoc w nauce, w rozwiązywaniu własnych problemów wychowawczych, a często także posiłek. Pracy wychowawczej służą liczne kolonie i obozy wakacyjne, różne grupy i ruchy działające przy placówkach zakonnych, praca katechetyczna i duszpastersko-rekolekcyjna. W pracy duszpasterskiej michalici starają się nieść ewangelię środowiskom szczególnie zaniedbanym religijnie. W działalności wychowawczej kładą nacisk na naukę pracowitości i oszczędności, wytrwałości, a także ukazywanie wartości i piękna życia, w którym człowiek stawia Boga na pierwszym miejscu. W celu ewangelizacji Zgromadzenie założyło Wydawnictwo Michalineum i wydaje czasopismo „Któż jak Bóg!” i „The Angel's”.



*Archanioł Michał walczy ze smokiem, fragment fresku Agnolo Bronzino, 1540–1545. Kaplica Eleonory de Toledo w Palazzo Vecchio, Florencja*

– asystowaniu – wychowawcy wśród wychowanków. Takiej anielskiej asystencji życzył sobie dla zgromadzeń michalickich i ich wychowanków. Warto dodać, że ten prewencyjny system opiera się na dwóch filarach – oprócz wspomnianej już obecności także na relacji zaufania. To wszystko jest również ważne w kontekście aniołów i zawierzenia Zgromadzenia opiece św. Michała Archanioła.

Warto dodać, że Zgromadzenie szerzy także nabożeństwo związane ze szkaplerzem do św. Michała Archanioła. Ten odnowiony szkaplerz nosi już ponad pół miliona ludzi.

**Z Michałem Archaniołem związana jest szczególnie popularna modlitwa. Czy mógłby Ksiądz przybliżyć okoliczności jej powstania i odmawiania?**

Modlitwa została napisana przez Ojca Świętego Leona XIII. Dawniej odmawiano ją zawsze przy okazji Eucharystii. Znał i miłował ją bł. Bronisław Markiewicz CSMA. Kiedy św. Jan Paweł II spotkał się z michalitami, polecił im odmawiać modlitwę do Michała Archanioła często oraz promować ją wśród wiernych. Zgodnie z tym michalicy na całym świecie szerzą jej słowa, sami zaś odmawiają ją niezwykle często. Niektórzy współbracia czynią to 24 razy na dobę. Papież Franciszek wskazał, żeby

modlić się poprzez Wstawiennictwo Michała Archanioła po różańcu. Widać, że w wielu miejscach się to przyjęło.

Warto dodać, że modlitwa ta ma formę prostego egzorcyzmu. Z tym aspektem modlitwy mamy wiele świadectw, szczególnie opowiadających o oparciu się pokusie.

**Szczególnym miejscem kultu św. Michała Archanioła jest sanktuarium Monte Gargano we Włoszech.**

Michalicy posługują na Monte Gargano już ponad 20 lat, przybyli tam w 1996 r. Opiekę duszpasterską nad tym miejsce przejęli po mnichach benedyktyńskich.

W Gargano miały miejsce cztery objawienia Michała Archanioła. Pierwsze z nich datowane jest na V, ostatnie na XVII w. Każde z objawień niosło jakieś przesłanie. Ostatnie związane jest z tzw. Kamieniem z grotty. Są to fragmenty skał pochodzące z Gargano, oznaczone literami MA. Stanowią zachętę do modlitwy i często używane są podczas egzorcyzmów. Jest to swoista „anielska relikwia”. W grocie z Gargano znajduje się anielska pamiątka – odcisk stopy rozmiarami pasujący do dziecka, pozostawiony na skale. Przypisuje się go św. Michałowi Archaniołowi. To wskazanie na wolność, jaką cieszą się dzieci Boże.

Monte Gargano to wyjątkowe, niejako namaszczone miejsce na tej ziemi. Sam doświadczam tego miejsce w sposób szczególny i zawsze chętnie tam powracam. Św. Michał Archanioł obiecał, że grota stanie się miejscem łaski, wysłuchania modlitw oraz odpuszczenia grzechów. Głęboko wierzę jego słowom. To taki kawałek nieba na ziemi.

Miejsce to chętnie odwiedzają pielgrzymi z Polski. W naszej ojczyźnie od siedmiu lat peregrynuje figura Archanioła Michała.



Św. Archanioł Michał, rzeźba z sanktuarium w Monte Gargano. Po prawej: Ukazanie się św. Michała Archanioła w Gargano, obraz Cesare Nebula (1536–1614). W zbiorach Muzeum Watykańskiego

## KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO O ANIOŁACH:

**KKK 328** Istnienie istot duchowych, niecielesnych, które Pismo Święte nazywa zazwyczaj aniołami, jest prawdą wiary. Świadectwo Pisma Świętego jest tak oczywiste, jak jedynomyślność Tradycji.

**KKK 329** Święty Augustyn mówi na ich temat: „«Anioł» oznacza funkcję, nie naturę. Pytasz, jak nazywa się ta natura? – Duch. Pytasz o funkcję? – Anioł. Przez to, czym jest, jest duchem, a przez to, co wypełnia, jest aniołem” (Św. Augustyn, *Enarratio in Psalmos*, 103, 1,15: PL 37, 1348-49). W całym swoim bycie aniołowie są sługami i wysłannikami Boga. Ponieważ zawsze kontemplują „oblicze Ojca... który jest w niebie” (Mt 18, 10), są wykonawcami Jego rozkazów, „by słuchać głosu Jego słowa” (Ps 103, 20).

**KKK 330** Jako stworzenia czysto duchowe aniołowie posiadają rozum i wolę: są stworzeniami osobowymi (por. Pius XII, enc. *Humani generis*: DS 3891) i nieśmiertelnymi (por. Łk 20, 36). Przewyższają doskonałością wszystkie stworzenia widzialne. Świadczy o tym blask ich chwały (por. Dn 10, 9-12).

**KKK 331** Chrystus stanowi centrum świata anielskiego. Aniołowie należą do Niego: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim...” (Mt 25, 31). Należą do Niego, ponieważ zostali stworzeni przez Niego i dla Niego: „Bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol 1, 16). W jeszcze większym stopniu należą do Niego, ponieważ uczynił ich posłańcami swojego zamysłu zbawienia: „Czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posyłanymi na pomoc tym, którzy mają osiągnąć zbawienie?” (Hbr 1, 14).

**KKK 332** Aniołowie są obecni od chwili stworzenia (por. Hi 38, 7), gdzie są nazwani „synami Bożymi”, i w ciągu całej historii zbawienia, zwiastując z daleka i z bliska to zbawienie oraz służąc wypełnieniu zamysłu Bożego. Oto niektóre przykłady: wypokajają raj ziemski (por. Rdz 3, 24), chronią Lota (por. Rdz 19), ratują Hagar i jej dziecko



S · MICHAEL · IN · MONTE · GARGANO · APPARET

REPRODUCCJA DAVID CASTOR/WIKIMEDIA COMMONS

(por. Rdz 21, 17), powstrzymują rękę Abrahama (por. Rdz 22, 11), pośredniczą w przekazywaniu Prawa (por. Dz 7, 53), prowadzą lud Boży (por. Wj 23, 20-23), zwiastują narodziny (por. Sdz 13) i powołania (por. Sdz 6, 11-24; Iz 6, 6), towarzyszą prorokom (por. 1 Krl 19, 5). Wreszcie anioł Gabriel zwiastuje narodzenie Poprzednika oraz narodzenie samego Jezusa (por. Łk 1, 11, 26).

**KKK 333** Życie Słowa Wcielonego, od Wcielenia do Wniebowstąpienia, jest otoczone adoracją i służbą aniołów. Gdy Bóg „wprowadza Pierworodnego na świat, mówi: Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży” (Hbr 1, 6). Ich śpiew uwielbienia przy narodzeniu Chrystusa nie przestał rozbrzmiewać 559 w uwielbieniu Kościoła: „Chwała Bogu...” (Łk 2, 14). Aniołowie strzegą Jezusa w dzieciństwie (por. Mt 1, 20; 2, 13, 19), służą Mu na pustyni (por. Mk 1, 13; Mt 4, 11), umacniają Go w agonii (por. Łk 22, 43) i mogliby ocalić Go z ręki nieprzyjaciół (por. Mt 26, 53), jak kiedyś Izraela (por. 2 Mch 10, 29-30; 11, 8). Aniołowie także „ewangelizują”, głosząc Dobrą Nowinę Wcielenia (por. Łk 2, 10, 8-14) i Zmartwychwstania (por. Mk 16, 5-7) Chrystusa. Będą obecni w czasie powrotu Chrystusa, który zapowiadają (por. Dz 1, 10-11),

służąc Mu podczas sądu (por. Mt 13, 41; 24, 31; Łk 12, 8-9).

**KKK 334** W taki sam sposób całe życie Kościoła korzysta z tajemniczej i potężnej pomocy aniołów (por. Dz 5, 18-20; 8, 26-29; 10, 3-8; 12, 6-11; 27, 23-25).

**KKK 335** W liturgii Kościół łączy się z aniołami, by uwielbiać trzykroć Świętego Boga 188 Mszał Rzymski, Sanctus; przywołuje ich obecność w liturgii pogrzebowej (w pieśni *In paradisum deducant te Angeli...* – „Niech aniołowie zawiodą cię do raj...”, lub w „Hymnie cherubinów” w liturgii bizantyjskiej) oraz czci szczególnie pamięć niektórych aniołów (św. Michała, św. Gabriela, św. Rafała, Aniołów Stróżów).

**KKK 336** Życie ludzkie od początku (por. Mt 18, 10) aż do śmierci (por. Łk 16, 22) jest otoczone opieką (por. Ps 34, 8; 91, 10-13) i wstawiennictwem (por. Hi 33, 23-24; Za 1, 12; Tb 12, 12) aniołów. „Każdy wierny ma u swego boku anioła jako opiekuna i stróża, by prowadził go do życia” (św. Bazyli Wielki, *Adversus Eunomium*, 3, 1; PG 29, 656 B). Już na ziemi życie chrześcijańskie uczestniczy – przez wiarę – w błogosławionej wspólnocie aniołów i ludzi, zjednoczonych w Bogu.



# Natura aniołów

Czy anioły są wyłącznie mieszkańcami Niebios i zaświatów, posłańcami Bożych wyroków, które od czasu do czasu przynoszą ludziom przesłanie z Nieba?

**Być może są stałymi mieszkańcami naszego świata i mogą posiadać wymiar fizyczny.**

*Zwiastowanie*, Caravaggio, 1609.  
Muzum Beaux-Arts, Nancy



## ROBERT GOCZAŁ

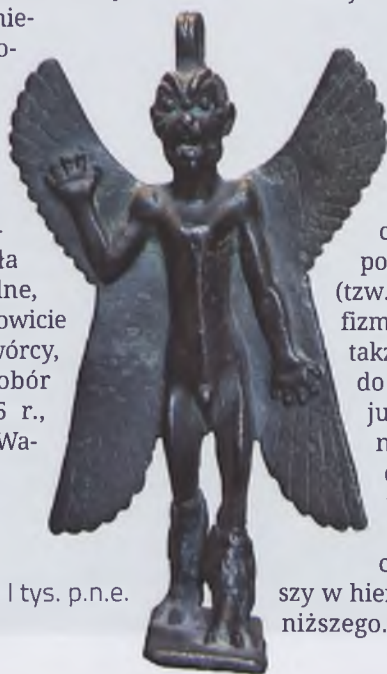
Wrocław

Czy w końcu są one tylko wytworem wyobraźni artystów, którzy przedstawiają je jako uśmiechnięte i pucułowate aniołki siedzące na omszałych cokołach, lub też jako groźne Serafimy i Cherubiny przy tronie Bożym, innym zaś razem jako złowieszcze Panowania, Moce i Potęgi, skrzydlate i nadludzkie istoty niosące grozę i przerażenie?

## Realne, choć duchowe

Niewątpliwie idea skrzydlatych aniołów jest dość powszechna w kulturach świata. Występuje niemal we wszystkich starożytnych cywilizacjach, czego dowodem mogą być pozostawione źródła pisane i ikonograficzne, obrazy naskalne, różne artefakty z miejsc kultu. Idee skrzydlatych aniołów, bóstw, latających istot i demonów ze skrzydłami (np. Pazuzu – bóstwo z Mezopotamii) znajdziemy w wierzeniach asyryjsko-babilońskich, staroperskich, wśród Sumerów, Egipcjan, Chaldeczyków, Akadyjczyków, Amorytów, Husytów. Podania o aniołach ze skrzydłami znajdziemy nawet w starożytnym Rzymie i Grecji. Jest w tym pewna doza prawdopodobieństwa, że we wszystkich tych kulturach i religiach (pogańskich z punktu widzenia wierzeń judeochrześcijańskich) mogli pojawiać się aniołowie z zaświatów. Niewykluczone jednak, że w niektórych kulturach pojawiały się wyłącznie upadłe anioły lub były to kultyczne i antropomorficzne uosobienia bóstw. Według Biblii i dokumentów Kościoła anioły to istoty realne, choć duchowe i całkowicie zależne od Boga-Stwórcy, co stwierdził już Sobór Laterański w 1215 r., a podtrzymał Sobór Watykański w 1870 r.

Posązek Pazuzu, Mezopotamia, pocz. I tys. p.n.e. Luwr, Paryż



WIKIMEDIA COMMONS

## Poślaniec/pośrednik

Etymologia biblijna wskazuje, że wyraz „anioł” to MALAH (מלאך), a jego właściwe znaczenie to „poślaniec”. W Septuagincie, a więc pierwszym przekładzie Starego Testamentu z hebrajskiego i aramejskiego na grekę, który powstał w Aleksandrii między 250 a 150 r. p.n.e., słowo „angelus” wskazuje raczej na „pośrednika” aniżeli „poślanca”.

## Klasyfikacje i hierarchia

O aniołach pisał niemal każdy średniowieczny teolog i filozof. Biblia podaje dość dokładnie nazwy chórów anielskich, z których teologowie odczytują znaczenie i funkcje grup aniołów. Można je podzielić na trzy grupy oddalone od Boga w porządku mniejszej lub większej doskonałości, z czego każda grupa składa się z trzech chórów: 1) Serafimy, Cherubiny, Trony; 2) Panowania, Moce, Potęgi; 3) Księstwa, Archanioły, Anioły. Z traktatu *O hierarchii niebiańskiej* (*De Coelesti Hierarchia*) Pseudo-Dionizego Areopagity – mnicha syryjskiego i pierwszego biskupa Aten, który żył na przełomie V i VI w. i czerpał inspiracje z pism ojców kapadockich, głównie Grzegorza z Nyssy († 394), aleksandryjskich, także Ewargiusza z Pontu († 399) i tradycji neoplatonickiej – dowiadujemy się, że anioły przebywają w „przedsieniach Boskości” i są to czyste duchy, niezłożone z materii. Św. Tomasz z Akwinu († 1274) podaje w traktacie *O substancjach oddzielonych* (*De substantiis separatis*), że są to substancje obdarzone umysłem, czyste inteligencje istniejące poniżej Boga, bezcielesne, wolne od złożenia z formy i materii, choć zawierają w sobie potencjał aktu i możliwości (tzw. uniwersalny hylemorfizm aniołów). Czytamy tam także, że każdy anioł należy do innego gatunku i rodzaju, a poznanie anielskie nie jest zmysłowe ani dyskursywne na bazie pojęć, tylko odbywa się przez prostą iluminację, a więc anioł wyższy w hierarchii oświeca intelekt niższego. Przed św. Tomaszem



WIKIMEDIA COMMONS

Archanioł Uriel, Mozaika w kościele św. Jana, Warminster, Anglia

na bezcielesność czy niematerialność aniołów wskazywali również filozofowie arabscy i żydowscy, zafascynowani filozofią neoplatonicką i arystotelesowską, m.in.: Al-Farabi († 950), Awicenna († 1037), Awerroes († 1198), Al-Kindi († 873), Ibn-Gabirol († 1070), Mojżesz Majmonides († 1204).

Św. Augustyn z Hippony († 430) w *De diversis quaestionibus ad Simplicianum* utrzymywał, że

KAŻDA WIDZIALNA  
RZECZ NA TYM ŚWIECIE  
ZNAJDUJE SIĘ  
WE WŁADZY ANIOŁÓW.

W tradycji kabalistycznej i rabinistycznej, np. w *Mistyce merkaby*, wspomina się różne nazwy aniołów, np.: Caliel (anioł sprawiedliwości i stróż Boskich praw), Moreal (ma moc czynienia ludzi i rzeczy niewidzialnymi), Atafiel (wysoki rangą anioł, stojący na słupach ognia), Uriel (przewodniczący Tartaru i regent słońca) czy Ben Nez (talmudyczny anioł, który ochrania ziemię skrzydłami przed palącym tchnieniem południowego wiatru).

Z jednej więc strony zgoda na bezcielesność anioła, przypisywana bytom anielskim przez teologów i filozofów średniowiecznych, z konieczności

wyklucza te opisy i perykopy z Biblii, gdzie anioł jest wyraźnie personifikowany, myśli i porusza się w przestrzeni, posiada emocje, wolę, a także ciało fizyczne bądź powłokę materialną (Tb 5, 22, 12, 14; Iz 6, 2; 2 Sm 22, 11; Sdz 13, 6; Dn 6, 23; Dn 3, 47; Dn 14, 34; Wj 14, 19; 2 Mch 3, 25; 1 Krn 21, 16; Rdz 16, 9 (7-10); Mt 28, 2; Mt 18, 10; Łk 24, 4). Z drugiej zaś strony występują również opisy, w których aniołowie są przedstawiani jako wyłącznie istoty duchowe: „Czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie?” (Heb 1, 14).

### Pomiędzy Bogiem a ludźmi

Wymienione perykopy biblijne wskazują, że aniołowie kontaktowali się z ludźmi (np. Archanioł Gabriel przybył zwiastować Wcielenie Słowa, Jedyne Syna Bożego; spotkanie Tobiasza, Abrahama, Daniela etc.). Sugeruje to, że aniołowie posiadają lub mogą posiadać naturę materialną, co skądinąd przeczyłoby rozumieniu filozofów średniowiecznych, jakoby aniołowie posiadali naturę wyłącznie duchową. Być może aniołowie są czymś więcej niż tylko istotami duchowymi? Być może mogą posiadać formę duchową, a zarazem ciała materialne, eteryczne lub inne? Czy rzeczywiście aniołowie posiadają ciała fizyczne? Zgoda na cielesność anioła z konieczności zakłada, że byty anielskie są złożone z materii fizycznej. W Biblii anioły zdają się posiadać wymiar fizyczny, który sprawia, że dzięki zmysłom możemy je widzieć, słyszeć, a nawet dotknąć. Czy jednak z punktu widzenia filozofii średniowiecznej jest w ogóle możliwe, by anioł w swojej specyficznej naturze mieszkał lub przebywał w świecie materialnym jako istota fizyczna? Zgodnie z nauką św. Tomasza i innych filozofów doskonałość Wszechświata wymagała zarówno uporządkowanej struktury kosmosu i przyrody, jak również, aby istniały stworzenia bezcielesne, wolne od materii. Zakładano, że dla zachowania właściwych proporcji w planie stworzenia Bożego musi istnieć miejsce między Bogiem a światem człowieka dla istot wyłącznie duchowych, w wyższym stopniu obdarzonych intelektem (umysłem), doskonalszych w poznaniu niż dusze ludzkie powiązane z ciałem i czasem.

WALDKUNST/PKABAY.COM

# Upadłe anioły

Każdy człowiek  
niejednokrotnie doświadczył w swoim życiu  
obecności i działania osobowego Zła,  
tak jak każdy pewnie nieraz  
doświadczył interwencji  
dobrych duchów,  
czyli aniołów.

**Już nasze własne doświadczenie  
mówi nam, że złe duchy istnieją.**

KS. RAFAŁ HOŁUBOWICZ

Wrocław

Pytanie o naturę i istnienie demonów jest trudne, czego najlepszym dowodem, iż żaden z filozofów, których czytałem – z małymi i nieznacznymi wyjątkami u Platona – nigdy na ten temat nic nie napisał” – odpowiedział, pytany o upadłe anioły, wrocławski kanonik żyjący w XIII w. – Witelon. I choć od jego czasów wiele wieków minęło, temat ten nadal nurtuje umysły teologów, filozofów czy po prostu wiernych chrześcijan, którzy w swoim życiu, a czasami nawet

w samych sobie, doświadczają obecności jakiejś dziwnej siły, która walczy, stara się zwieść, doprowadzić do upadku, i wydaje się, że nigdy człowieka nie odstępuje, i nawet wobec jego oporu nigdy nie daje za wygraną.

### Czy demony naprawdę istnieją?

Jeżeli jednak chcielibyśmy się pokusić o nieco głębsze uzasadnienie odpowiedzi na to pytanie, należałoby się odwołać przede wszystkim do Pisma Świętego. Znajdujemy w nim wiele dowodów potwierdzających istnienie Szatana i demonów. Sam termin „szatan” występuje w Piśmie Świętym aż 54

razy. Z kolei termin „diabeł” pojawia się w Biblii 37 razy. Ponadto w Nowym Testamencie spotykamy także inne określenia upadłych aniołów: demony, księstwa, moce, bogowie, duchy nieczyste; czy też bezpośrednio w odniesieniu do Szatana: władca tego świata, smok, wąż starodawny, Belzebub.

Nowy Testament, szczególnie Ewangelia, zawiera bardzo ważną dla nas lekcję dotyczącą istnienia Szatana, ukazując Jezusa, który przychodzi, aby zniszczyć dzieło Złego. Ewangelia przedstawia nam wyraziście otwartą walkę, jaką prowadzi Chrystus z demonami. Jezus od samego początku swojej działalności walczy z Szatanem

i zwycięża go. Szatan występuje przeważnie w swojej zwyczajnej roli kusiciela. Działalność publiczna Jezusa rozpoczyna się od opisu kuszenia. Ponadto Jezus nieustannie zwycięża demony również w ich działalności nadzwyczajnej, tzn. uwalnia te osoby, którymi złe duchy całkowicie zawładnęły. Władza Chrystusa nad demonami została mocno podkreślona w Ewangelii. Z zamieszczonych w niej opisów jasno wynika również, że same demony także ją uznają. Zwracam na to szczególną uwagę, ponieważ niestety niektórzy współcześni teologowie i bliści wprowadzają pewien zamęt w tej dziedzinie, próbując niejako połączyć

w jedno uzdrawiającą działalność Jezusa z Jego działalnością polegającą na uwalnianiu od Złego. Zacierają tym samym rzeczywisty obraz zagadnienia i dochodzą do wniosku, błędnego oczywiście, że Jezus tylko uzdrawiał, a nie uwalniał, negując tym samym ostatecznie istnienie Szatana jako bytu osobowego, a ukazując go jedynie jako symbol zła istniejącego na świecie. Jednakże cała Tradycja Kościoła, dokumenty Magisterium wyrażanego czy to na soborach, synodach, czy przez papieży, w sposób jednoznaczny podkreślają istnienie Szatana i demonów jako bytów osobowych.

Odpowiadając na pytanie o istnienie Szatana i demonów, można by się jeszcze pokusić o pewną filozoficzną analizę tego zagadnienia. Idąc tropem myślenia amerykańskiego filozofa Petera Kreefta, można powiedzieć, że anioły, jako posiadające intelekt i wolną wolę, mogły dokonywać wyborów. Jeżeli mogły wybierać pomiędzy dobrem i złem, to mogły oczywiście wybrać zło. Jeżeli zaś wybrały zło, to stały się złe. Stąd można wysnuć wniosek, że skoro istnieją duchy dobre, to mogą też istnieć duchy złe. Jak więc widzimy, na podstawie samego tylko filozoficznego rozumowania wiemy, że demony mogą istnieć, a na podstawie Bożego objawienia mamy pewność, że rzeczywiście istnieją.

### Pochodzenie i natura Szatana

Wszystkie byty zostały powołane przez Boga do istnienia jako dobre. Szatan i pozostałe demony zostały także powołane z nicości do egzystencji jako istoty dobre, chciane i kochane przez Boga. O dobroci wszystkich stworzonych duchów, w tym także późniejszych demonów, zaświadcza chociażby Tacjan w *Mowie przeciw Grekom*, gdzie podejmując temat duchów nieczystych, stwierdza, że Słowo Ojca stworzyło anioły i ludzi jako istoty wolne i dobre; demony stały się złyymi w późniejszym czasie. Jest to o tyle ważne, że wszystkie dary, którymi Bóg obdarzył duchy stworzone, otrzymały także te, które później zbuntowały się przeciwko Niemu. Całą więc swoją pierwotną potęgę złe duchy wykorzystują teraz przeciwko człowiekowi. Origenes na przykład podkreśla, że

Szatan należał do cherubów, to znaczy najwyżej stojących i najpiękniejszych aniołów. Z kolei św. Grzegorz Wielki pisał, że Szatan (jeszcze jako dobry anioł) posiadał naturę szlachetniejszą niż inne duchy. Był on najszlachetniejszym ze stworzeń, przewyższającym godnością wszystkie inne stworzenia, w tym również inne anioły. Lucyfer (niosący światło) był najwyższym ze wszystkich stworzeń, najwyżej stojącym aniołem, tuż przy Bogu.

Jak to się więc stało, że taki doskonały, piękny i mądry byt zbłądził, i to w taki sposób, pociągając za sobą, jak mówi Tradycja, 1/3 wszystkich stworzonych duchów. Pierwsza rzecz, którą należy podkreślić, to fakt, o którym mówi Katechizm Kościoła Katolickiego w numerze 392, gdzie czytamy, że upadek Szatana i innych duchów polegał na wolnym wyborze dokonany przez te duchy stworzone, które radykalnie i nieodwołalnie odrzuciły Boga i Jego Królestwo. Wybór Szatana był więc owocem jego wolnej woli, na który nie miał wpływu żaden uprzedni warunek czy jakiś nacisk. Godność wolnej woli umożliwia nieposłuszeństwo i popełnienie zła.

Dlaczego i w którym momencie Lucyfer dokonał takiego wyboru? Tutaj pojawiają się u wielu autorów różne odpowiedzi. Niektórzy z nich, opierając się na fragmencie tekstu z Księgi Rodzaju (6, 1-4), wskazywali na grzech seksualny aniołów, którzy mieli cudzołożyć z istotami ziemskimi. Do takich wniosków doszedł w swoich rozważaniach chociażby św. Justyn, który w „Apologii drugiej” wskazuje, że ze współżycia aniołów z kobietami zrodziły się demony. Nawet św. Augustyn zastanawiał się nad przyjęciem takiej możliwości. Jednak już w II wieku Justyn Męczennik dokonał różnej od tych interpretacji wspomnianego fragmentu Księgi Rodzaju, twierdząc, że Szatan był już pozbawiony łaski, gdy kuśił Ewę. Analizując przyczynę upadku aniołów, Origenes także odrzucił zdecydowanie ich grzech cielesny z córkami ludzkimi, a tym samym i udział na aniołów upadłych i demonów zrodzonych z grzesznych związków z kobietami. Wielu autorów, którzy odrzucali tę tezę, dopatrywało się przyczyn buntu Szatana w jego pysze. Tezę tę jako pierwszy postawił św. Tomasz

z Akwinu. Wyprowadził ją z natury Szatana, który był istotą wolną i zarazem wspaniałą, bo stworzoną przez Boga. Także słowa samego Szatana wypowiedziane do pierwszych ludzi świadczą o takiej właśnie naturze jego upadku: „Będziecie jak Bóg” (Rdz 3, 6). Izajaszowa satyra na śmierć tyrańskiego władcy babilońskiego też wskazuje, zgodnie z myślą Ojców Kościoła, na pychę jako istotę grzechu Szatana: „Jakże to spadłeś z niebios, jaśniejący, Synu jutrzynki [Vulgata: Lucifer]. Ty, który mówiłeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosa; powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron. [...] Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego” (Iz 14, 12-14). Lucyfer, jak już to zostało wspomniane, był najpiękniejszym, najdoskonalszym, najmądrzejszym ze stworzonych duchów. Kiedy więc Bóg postanowił stworzyć człowieka na obraz i podobieństwo swoje, Lucyfer się zbuntował i odmówił posłuszeństwa. Zgrzeszył pychą, ponieważ nie mógł znieść, że Bóg chce stworzyć kogoś doskonalszego niż on. Bo Lucyfer, choć był najdoskonalszym z czystych duchów, nie był jednak stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga. Dlatego też Szatan z taką nienawiścią odnosi się do człowieka, bo zawsze spoglądając na niego, widzi w nim odbicie samego Boga. Kiedy w trakcie egzorcyzmów spogląda się w oczy egzorcyzmowanej osoby, widzi się ten straszliwy wzrok samego diabła, który zije niewyobrażalną wręcz nienawiścią do człowieka. Chciał przecież być jak Bóg, a został strącony do piekła. Cały czas zresztą pragnie, aby oddawano mu boską cześć, dlatego wszelkimi sposobami stara się zwieść jak największą liczbę dusz.

### I po co mi to wiedzieć

Niewielka dawka wiedzy na temat istnienia i natury upadłych aniołów, którą udało nam się tu zamieścić, ma posłużyć przede wszystkim do tego, abyśmy byli świadomi, że także w dzisiejszym świecie istnieją i działają te osobowe byty. Tylko i wyłącznie wtedy, kiedy będziemy mieli świadomość, że wróg istnieje, jaka jest jego natura i jakim dysponuje orężem, będziemy w stanie stawić mu czoła, używając dostępnych nam środków walki ze Złym, i będziemy w stanie zwyciężyć, nie sami oczywiście, ale z Bożą pomocą. ●



IHC

XPC

W

N

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Przebieg wieczerzy paschalnej

cz. 2

Po wychyleniu z apostołami trzeciego rytualnego kielicha wina Jezus nakazuje im:  
**„To czyńcie na Moją pamiątkę”.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Pamięć w świecie żydowskim to nie chłodne, intelektualne wzmiankowanie dawnych wydarzeń; to przede wszystkim żywe zaangażowanie emocjonalne.

### Powtórnie – oddać – serce

W tej perspektywie semicką ideę pamiętki w miarę trafnie oddaje włoski czasownik „pamiętać”. *Ricordare* to tyle, co „powtórnie – oddać – serce” wydarzeniu, które się wspomina, czyli emocjonalnie zaangażować całe swoje jestestwo, przeżyć dokładnie to samo i z taką samą intensywnością. Kto więc uczestniczy w Eucharystii, emocjonalnie utożsamia się z apostołami, którzy słyszeli Jezusowe wyznanie: „To jest Ciało moje. Ciało za nas wydane, Krew za nas przelana”. Utożsamia się z Janem, który pod krzyżem usłyszał: „Oto Matka twoja!” (J 19, 27), i setnikami, który wyznał: „Zaprawdę ten Człowiek był Synem Bożym” (Mk 15, 39). Identyfikuje się z płaczącą nad pustym grobem Marią Magdaleną i z Piotrem trzymającym w dłoniach Jezusowy całun. I oczywiście z uczniami wpatrującymi się w niebo, gdy obłok zakrywał postać Pana wstępującego na prawicę Ojca. Bo w Eucharystii uobecnia się całe paschalne misterium Chrystusa.

Można pokusić się o przywołanie następującego, bardzo sugestywnego obrazu: żyjemy w doczesności, gdzie wciąż mija czas. Pełnimy swoje obowiązki, pracujemy, uczymy się, spędzamy czas z rodziną, odpoczywamy. Jednak gdy przychodzimy na Eucharystię, to na chwilę wychylamy naszą głowę do wieczności, gdzie nie ma czasu, gdzie trwa wieczne „dziś” (łac. *hodie*), gdzie Jezus wciąż umiera i zmartwychwstaje dla naszego zbawienia. Uczestniczymy w Jego zbawczej męce, śmierci i zmartwychwstaniu, aby w ten sposób umocnieni na nowo powrócić do doczesności, by wieść nasze chrześcijańskie życie w najbardziej prawy i szlachetny sposób, na jaki nas stać.

### Śpiew psalmów i kielich chwały

Wróćmy jednak do rytuału uczty paschalnej. Po wychyleniu trzeciego kielicha wina przychodzi czas na śpiew psalmów *Hallelu*. Są to psalmy od 113 do 118, opowiadające o wyjściu Izraelitów z Egiptu. Ewangelściści poświadczają, że Jezus odśpiewał je z apostołami.

Na zakończenie natomiast należało wypić czwarty, ostatni kielich wina, zwany kielichem chwały (*hallel*). Był to integralny element uczty paschalnej, znak jej zakończenia. Odpowiedni traktat *Miszny* stwierdza: „W wigilię paschalną około czasu ofiary przedwieczornej niechaj nikt nie je, aż się ściemni. Nawet biedny, który jest w Izraelu, niech nic nie je, aż siądzie przy stole. Nie wolno mu dać mniej niż cztery kielichy wina” (*Pesachim* 10, 1). Rozważając te słowa, zauważamy, że post eucharystyczny przed przyjęciem Komunii Świętej zakotwiczony jest w tradycji żydowskiej.

Dla naszej refleksji ważne jest w tej chwili coś innego: otóż w tym miejscu Jezus przerywa ucztę. Marek Ewangelista relacjonuje: „Po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej” (Mk 14, 26). Gdy wieczerza doszła niemal do

końcowego momentu, Jezus zwierzył się uczniom: „Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mojego” (Mt 26, 29). Dlaczego?

### Przerwana Wieczerza

Jezus przerwał wieczerzę paschalną, by dokończyć ją w królestwie Ojca. Ostatnia Wieczerza rozpoczęła się w Wieczerniku i wciąż trwa. Rozgrywa się codziennie na ołtarzach świata, a ukończona zostanie dopiero wtedy, gdy Jezus w królestwie Ojca wychyli z tymi, którzy w Niego wierzą, czwarty, kończący ucztę paschalną kielich wina.

## KTO JUŻ TERAZ KARMI SIĘ CIAŁEM CHRYSZTUSA, MOŻE MIEĆ NADZIEJĘ WSPÓLNEGO Z JEZUSEM UCZTOWANIA W WIECZNOŚCI.

Eucharystia przesywa doczesność i sięga wieczności. Jest jak most nad rwącą rzeką – łączy dwa brzegi. Zanurza w wieczność i wprowadza w niebo. Przemienia doczesność w wieczność.

Pominięcie przez Jezusa czwartego kielicha znajduje jeszcze jedno teologiczne wyjaśnienie. Jezus w Ogrodzie Oliwnym modli się: „Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe. Zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie” (Mk 14, 36). Kielich oznacza tu mękę i śmierć Jezusa. Oznacza trzeci kielich uczty paschalnej, ten, w którym Jezus podał apostołom swą Krew, która następnego dnia została przelana na krzyżu. Umierając na krzyżu, Jezus wychyli swój trzeci kielich i czyni to wciąż, gdy gdziekolwiek na świecie sprawuje się Eucharystię, a dokończy rytuału wtedy, gdy razem ze wszystkimi zbawionymi zasiądzie do uczty mesjańskiej w królestwie niebieskim.

### W oczekiwaniu na zakończenie Paschy

Po swym zmartwychwstaniu Jezus odszedł do nieba. Tam wciąż pije swój czwarty kielich Ostatniej Wieczerzy, która była ucztą paschalną. Tam dobiega końca Jego Pascha – przejście do domu Ojca. Nie wierzycie? Widział to św. Jan: „I ujrzałem między tronem [...] a kręgiem Starców stojącego Baranka jakby zabitego, a miał siedem rogów i siedmioro oczu, którymi jest siedem Duchów Boga wysłanych na całą ziemię” (Ap 5, 6). Słowo użyte na określenie starców to *presbyteroi*, „kapłani”. Sprawują ostatni moment liturgii eucharystycznej przed „jakby zabitym Barankiem”. Jakby, bo zmartwychwstały Jezus żyje jako Ten, który ma pełnię władzy (rogi) i pełnię wiedzy (oczy), i wraz z Ojcem posyła Ducha Świętego na ziemię, aby nam dopomóc przejść do miejsca, w którym On się znajduje.

Chrystus jest naszą paschą, w myśl słów św. Pawła. Nasza pascha zakończy się, gdy przyjmiemy z rąk Pana czwarty kielich wina, poprzedzony każdą Eucharystią, w której uczestniczymy. I wtedy na zawsze będziemy z Panem. ●

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

# Logos

## – „jak oznajmia Pismo”

**„Idea Syna Bożego jako wcielonego Logosu to import z hellenistycznych religii. Prolog Ewangelii Jana jest obcy wierze Izraela”. Prawda jest inna: wiara we wcieloną Słowo Boga ma biblijne podstawy, choć wyrażono ją w nowoczesnym języku tamtej epoki.**

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Gdyby z całej Biblii można było zachować jedną kartkę, wielu wybrałoby pierwszą stronę Ewangelii według św. Jana. Natchniony tekst Prologu mówi o Bogu, świecie, Wcieleniu, odrzuceniu i przyjęciu zbawienia. Czyni to językiem wyjątkowym, używając określenia *logos*, tłumaczonego jako „Słowo”: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. [...] A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami” (J 1, 1, 14).

Czy to jednak nie kolejny stopień ewolucji ludzkiego projektu religijnego, a tym samym argument przeciw chrześcijaństwu?

**Popularne słowo filozofii i religii**

Greckie *logos* samo w sobie znaczy „słowo”, „mowa”, „ludzki rozum”. W filozofii pojęcie to nabrało szczególnego znaczenia. Heraklit (VI/V w. przed Chr.) mówił o „boskim logosie”, porządkującym świat. Stoicy utożsamiali go z bóstwem; Kleantes (III/II w. przed Chr.)

*logosem* nazywa Zeusa. Po podbojach Aleksandra Macedońskiego i fuzji myśli i wierzeń Zachodu i Wschodu *logos* rozumiany jest jako posłaniec i pośrednik Boga, utożsamiany z Hermesem, Heliossem czy Ozyrysem. U żydowskiego filozofa Filona z Aleksandrii (zm. po r. 40) *logos* to obraz Boga najwyższego, Jego aspekt, wybiegające z Bożego źródła słoneczne światło, narzędzie w dziele stworzenia.

**Odmienność chrześcijaństwa**

Chrześcijanie pierwotnego Kościoła, będąc żydami, mieli kontakty z hellenistycznie filozofującą diasporą żydowską Aleksandrii i w ogóle z myślą Greków (Paweł na Areopagu cytuje wspomniany hymn Kleantesa, Dz 17, 28). Ale ich rozumienie *logosu* jest w istotnych punktach nowe, **odmienne** – to samo brzmienie słowa, ale różniące się znaczenie: 1) *Logos* Ewangelii, Wcielony Syn Boży, nie jest niższy od Boga, lecz Jemu równy; 2) *Logos*, zachowując boskość, przyjmuje z prawdziwym człowieczeństwem także ciało, co dla greckiej myśli (i dla Filona) było odrażające;



3) *Logos* zbawia świat, pełni misję Odkupienia, co ściśle łączy się z oryginalną dla chrześcijaństwa sprawą grzechu pierworodnego; 4) *Logos* to nie bezosobowa energia, lecz osoba.

Ewangelia według św. Jana, która kształtowała się na terenach od Jerozolimy przez Syrię po Azję Mniejszą, w nowy sposób podjęła więc stare dziedzictwo ludzkiej myśli, nawiązała do doświadczenia rozumu, do obserwowanego w świecie porządku i ładu, do religijnego zmysłu człowieka.

**Słowo i Mądrość Najwyższego**

Najważniejszy jest fakt, że pierwsi chrześcijanie, żydzi, czerpali rozumienie *logosu* nie z filozofii, lecz ze Starego Testamentu. Ich wiara we Wcielonego Boga była wiarą biblijną, dalszym ciągiem drogi Abrahama, Mojżesza i proroków. Szczególnie ważne były tu biblijne teksty o słowie i mądrości Boga.

Bóg przez **Słowo** stwarza (Rdz 1, 1-3; Ps 33, 6) i objawia się (Ps 147, 15), jest ono Jego wysłannikiem (Iz 55, 11; Ps 107, 20). **Mądrość** Boga jest skryta dla świata i znana tylko Jemu (Hi 28, 23); to Jego ukochane dziecko, zrodzone „od początku” przed wszystkim, obecne przy stwarzaniu (Prz 8, 22-23); zstępuje na ziemię i rozbija namiot na Syjonie (Syr 24, 3, 8-10); to odbicie i obraz Boga (Mdr 7, 25).

Te same wyobrażenia i pojęcia pojawiają się w chrystologicznych określeniach Nowego Testamentu: Jezus

Logos „rozbił namiot wśród nas”, jak dosłownie mówi Prolog (J 1,14)

jako odbłask chwały Boga (Hbr 1, 1-3), obraz Boga i zasada stworzenia (Kol 1, 15-17) rozbija namiot między ludźmi (J 1, 14).

Ani Księga Mądrości, ani Księga Syracha, zawarte w Septuagincie, a za nią w biblijnym kanonie Kościoła, nie zostały przez pobiblijny judaizm rabinacki (a za nim przez wspólnoty protestanckie) włączone w kanon Biblii hebrajskiej; rolę odegrał tu spór z chrześcijaństwem, opierającym swą chrystologię właśnie na Mdr i Syr. Inna rzecz, że dziś chrystologiczne znaczenie tych tekstów jest w życiu Kościoła pomijane, bo odnoszone są one do Maryi zarówno w pobożności ludowej („jako mgła okryłam całą ziemię”, Syr 24, 3 w „Godzinkach”), jak w liturgii (czytanie „Pan mnie stworzył, swe arcydzieło [...] od początku [...]. Gdy niebo umacniał, z Nim byłem”, Prz 8, 22-35, w uroczystości NMP Częstochowskiej).

Autorem Prologu kierowała nie ewolucja filozoficznego pojęcia, ale trwanie w wierze Izraela. Podstawowym źródłem dla użycia potężnego w swym znaczeniu słowa *Logos* było zaś spotkanie z życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa z Nazaretu.

**Warto:** wczytać się w Prz, Mdr i Syr w kluczu chrystologicznym



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Obcy Jezus

Związków między chrześcijaństwem a obcością jest wiele. Samo chrześcijaństwo jest swego rodzaju stanem obcości w tym świecie. Jezus zapowiedział, że Jego Królestwo „nie jest z tego świata”. Jest więc wobec tego świata obce. Pierwsi chrześcijanie mieli świadomość owej obcości bardziej niż my. W starożytnym *Liście do Diogneta* czytamy, że chrześcijanie „Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. [...] Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą”. Stwierdzenie to ukazuje paradoksalny stan bycia u siebie i nie u siebie jednocześnie. Jesteśmy tutaj nie tylko przychodniami, ale i przechodniami. Nasza ojczyzna jest w niebie. Tu jesteśmy jeno tymczasowo. I w dodatku na wygnaniu. Obcy był też sam Jezus. Św. Jan mówi o Nim, że przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.

Przeciwieństwem obcości jest swojskość. Dlaczego Jezus objawiał się swoim współziomkom jako nie swój? Kiedy zaczął nauczać w Nazarecie, mieszkańcy miasteczka przyznawali się do Niego. „Czyż nie jest On synem cieśli? Czy Jego Matce nie jest na imię Mariam” – pytali retorycznie. Był jednym z nich. Był swój. Ale do czasu. Wyobcowanie zaczęło się właśnie w Nazarecie, gdy dostrzeżono jego „inność”. Pytano: „Skąd u Niego ta mądrość i cuda?”. To była ta wyraźna różnica między Nim a nimi: mądrość i cuda, które czynił. Był jednym z nich i kimś innym jednocześnie. Wg św. Łukasza pierwsze wystąpienie Jezusa w Nazarecie doprowadziło mieszkańców do radykalnej decyzji: „wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na urwisko góry, na której zbudowane było ich miasto, aby Go strącić. On jednak, przeszedłszy pośród nich, oddalił się”. To był początek społecznego odrzucenia Jezusa przez Jego współczesnych. Potem wskazywano na inne różnice: że jada z grzesznikami i celnikami, że Jego uczniowie nie poszczą, że – w końcu – mówi o sobie, iż jest Synem Bożym. W Jerozolimie uda się wreszcie to, co zamierzali mieszkańcy Nazaretu: wyprowadzić Go poza miasto, aby Go strącić. Tym razem Jego współbracia zrobili to rękami Rzymian.

Społeczeństwo nie lubi odmiennej, tych, którzy kwestionują uznany sposób życia. Oto pojawił się ktoś, kto podważył dotychczasowe fundamenty. Mówił, że nieważny jest już szabat, że trzeba zburzyć świątynię, jawnogrzeszną puścił wolno i chwalił Samarytan. Zbyt często mówił „a Ja wam powiadam”, biorąc w nawias to, czego uczyli się przez wieki. Stał się zagrożeniem dla ich egzystencji. M. Jedliński pisze: „obcość i obcy muszą być identyfikowani z czymś złym, niepożądanym, wrogim czy wręcz odrażającym”. Tak stało się w przypadku Jezusa, który zamiast wybawicielem, stał się „dla swoich” zagrożeniem. „Podburza nasz lud”, zeznali arcykapłani przed Piłatem: To wichrzyiciel, buntownik, wróg ludu. Niegościnnosć mieszkańców Betlejem będzie zapowiedzią wyobcowania Jezusa, które dopełni się na Golgocie. Poza miastem przyszło Mu się narodzić. Poza miastem przyjdzie Mu umrzeć. Jak komuś obcemu. ●

# Kościół – projekt Jezusa

**Kościół katolicki budzi w dzisiejszym świecie wiele kontrowersji,** często sami katolicy coraz słabiej identyfikują się ze swoim Kościołem. Zdradza to język w debacie publicznej oraz w mediach społecznościowych.



KS. JACEK FRONIEWSKI

Wrocław

**K**ościół to: oni, kler, biskupi... Tę sytuację gwałtownie pogarszają ostatnio informacje o skandalach seksualnych związanych z duchownymi, stąd instytucja Kościoła atakowana jest intensywnie ze strony coraz szerszych środowisk. To prawda, że grzech zawsze zaciemnia to, co w Kościele najważniejsze, niestety często mamy tu także do czynienia z głębokim niezrozumieniem istoty Kościoła, który postrzegany jest nie teologicznie, ale jedynie na sposób czysto socjologiczny,

jak każda inna grupa społeczna. Jednak jak naucza Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele (nr 1): „Kościół jest w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem”.

## Co oznacza słowo Kościół w Biblii?

W Ewangeliach słowo Kościół pojawia się zaledwie dwa razy – Mt 16, 18 i 18, 17. Użyte tu greckie słowo *ekklesia* wywodzi się w swoim znaczeniu od hebrajskiego słowa *qahal*, które w Starym Testamencie oznaczało lud Boży zgromadzony na Synaju podczas zawierania przymierza z Bogiem, a potem lud

zgromadzony w świątyni. Natomiast sam termin *ekklesia* miał w świecie helleńskim znaczenie polityczne – oznaczał zgromadzenie ludowe, czyli też jakąś formę instytucji urzędowej i taką świadomość Kościoła odnajdujemy bardzo wcześnie już w Dziejach Apostolskich w opisie tzw. soboru jerozolimskiego. Można tu zapytać: skoro to słowo jest tak rzadkie w ustach Jezusa, to czy Jezus rzeczywiście chciał zakładać Kościół?

## Jezus Chrystus założycielem Kościoła

Mimo iż Jezus słowa Kościół wprost używa sporadycznie, należy zauważyć,



że w Jego nauczaniu pojawiają się liczne przypowieści, metafory, w których na różne sposoby kreślił obraz Kościoła jako wspólnoty zbawienia łączącej uczniów z Mistrzem (np. owczarnia J 10, 1-15, winnica Mt 21, 33n, winorośl J 15, 1-5). Ale bardziej jeszcze Jego działania świadczą o tym, że w swojej publicznej działalności bardzo świadomie budował fundamenty Kościoła. Po pierwsze, głosząc Królestwo Boże, zbierał wokół siebie uczniów – nowy lud Boży, czyli nawiązywał wyraźnie do tego, co ST określał jako *qahal*. Po drugie, widzimy (Łk 6, 12-16), że po długim rozeznaniu (całą noc się modlił) wybiera apostołów i przygotowuje ich do misji. Po trzecie, uroczystym aktem fundacyjnym Kościoła jest Ostatnia Wieczerza jako ustanowienie Eucharystii. Nakaz „To czyńcie na moją pamiątkę” wyraźnie sugeruje, że Kościół – wspólnota uczniów – ma w zamiarze Jezusa się urzeczywistniać, gdy będzie się zbierał na Eucharystii i tam doświadczał obecności Pana.

Natomiast Dzieje Apostolskie to już księga o realizacji projektu Jezusa. W momencie wylania Ducha Świętego Kościół manifestuje się wobec świata – obietnica Jezusa wypełnia się, a Duch prowadzi dalej to, co Jezus zapoczątkował. Co ciekawe, Jezus nadal jednoznacznie identyfikuje się tu z Kościołem. Szczególnie widać to w scenie pod Damazkiem, gdy mówi: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Kto jesteś Panie? Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz 9, 4-5).

### Pierwsza refleksja Kościoła o sobie

W pismach Nowego Testamentu widzimy, jak szybko wspólnoty wczesnochrześcijańskie rozumieją siebie jako Kościół Jezusa Chrystusa. Świadczy o tym choćby to, że słowo Kościół – poza wspomnianymi dwoma przypadkami w Ewangelii Mateusza – pada tam aż 103 razy. Zwłaszcza św. Paweł w swoich listach daje nam pewne początki teologii Kościoła – wczesnej eklezjologii. Są to nie tyle jakieś traktaty teologiczne, ile bardziej pewne obrazy-symbolne, które są wyrazem pierwotnej refleksji nad istotą Kościoła, a jednocześnie prezentują pewną samoświadomość wspólnot czasów apostoelskich. Każdy z tych obrazów

nowotestamentalnych wyraża jakiś aspekt istoty Kościoła, a wszystkie się wzajemnie uzupełniają. Należy zwrócić uwagę na trzy z nich, które najmocniej zaważyły na całokształcie nauki o Kościele: Lud Boży, Ciało Chrystusa i świątynia Ducha Świętego.

### Lud Boży

Kościół jako Lud Boży to centralne pojęcie biblijne eklezjologii Soboru Watykańskiego II. Samo słowo lud ma w języku greckim aż trzy określenia: *demos* – w znaczeniu politycznym, *ethnos* – jako naród i *laos* – jako lud Boga. To ważne, by nie mieszać tych znaczeń, bo stąd biorą się błędne interpretacje socjologiczno-polityczne pojęcia Lud Boży w odniesieniu do Kościoła. Samo określenie Lud Boży wywodzi się fundamentalnie od Mojżesza – Izrael, zawierając przymierze z Bogiem, pojmując siebie jako lud Boga, jako Jego szczególną własność. W Starym Testamencie pojęcie Ludu Bożego stanowi oś całej historii zbawienia. Nowy Testament odnosi to pojęcie do Kościoła, stawiając znak równości między określeniem Lud Boży a Kościół Boży. Najważniejszym teologicznie tekstem jest tu fragment z 1 P 2, 9-10: „Wy jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym”. Pojęcie Ludu Bożego podkreśla historyczny charakter Kościoła – wypukła zwłaszcza to, że Bóg stale towarzyszy i działa na drodze Kościoła jako ludu pielgrzymującego przez historię. Dowartościowana na nowo przez ostatni sobór nauka o Kościele jako Ludzie Bożym przypomina nam także, że Bóg zbawia nas we wspólnocie Kościoła i chce w niej zbawić wszystkich ludzi.

### Ciało Chrystusa

To chyba najbardziej znany biblijny obraz Kościoła – ulubiony przez św. Pawła, który powraca do niego wielokrotnie (głównie 1 Kor 12, 12-27; Rz 12, 4-5). Ten obraz podkreśla chrystocentryzm Kościoła – Chrystus jest głową Kościoła (Ef 1, 22; Kol 1, 18), a my przez chrzest stajemy się członkami Jego Ciała. Chrystus jest wręcz organicznie związany z Kościołem, w którym jest obecny i działa. Dla św. Pawła ten obraz to nie tyle metafora biologiczna, ile, o wiele

bardziej, wyraz rzeczywistości Kościoła – tu mamy ukryte myślenie sakramentalne o Kościele (por. 1 Kor 10, 16-17): Kościołem – Ciałem Chrystusa stajemy się w sposób szczególny na Eucharystii, bo Eucharystia – realne Ciało Chrystusa tworzy Kościół – mistyczne Ciało Chrystusa. Jak to celnie ujął św. Augustyn: „Jeśli jesteście Ciałem Chrystusa i Jego członkami, to na ołtarzu Pana znajduje się wasz sakrament; przyjmujcie sakrament, którym jesteście wy sami”. A zatem widzimy, że w tej perspektywie Kościół to rzeczywistość nie socjologiczna, lecz sakramentalna. Takie ujęcie Kościoła niesie też głębokie konsekwencje etyczne: będąc w Ciele Chrystusa, nie można nie być solidarnym z innymi członkami Ciała (1 Kor 12, 26).

### Świątynia Ducha Świętego

Ten obraz (1 Kor 3, 16; 2 Kor 6, 16; Ef 2, 21-22; 1 P 2, 5) podkreśla pneumatologiczny wymiar Kościoła, co w praktyce ilustrują najlepiej Dzieje Apostolskie. Zgodnie z obietnicą Jezusa Paraklet – Duch Prawdy daje Kościołowi stale łączność z Chrystusem, przypomina Jego naukę i pogłębia jej rozumienie w Kościele. To ten wymiar chroni w sposób szczególny Kościół przed tym, by nie stał się biurokratyczną instytucją, bo Duch Święty stale ożywia i uświęca Kościół, pobudzając nieustannie chrześcijan do świadectwa o Jezusie i do świętości życia. Dzieje się to przede wszystkim poprzez charyzmaty, którymi Kościół jest ubogaczany od momentu wylania Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy. Ale jednocześnie należy pamiętać, że w świetle Pisma źródłem urzędu w Kościele jest również Duch Święty, gdyż zarówno charyzmaty, jak i urzędy mają służyć razem budowaniu komunii Kościoła.

### Obietnica Jezusa

Dopiero mając przed oczyma taką panoramę wszystkich biblijnych obrazów, widzimy, jak piękny jest Kościół, jaki zaprojektował dla nas Jezus. Co więcej, nie ulegajmy pokusie zniechęcenia, pamiętając o obietnicach Jezusa danych Kościołowi: „a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18), bo „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). ●



# Idź za tłumem, nie marudź

Tytułowy napis przeczytałem jesienną porą za wielką przeszkloną powierzchnią na ścianie wrocławskiego Biura Wystaw Artystycznych przy ul. Wita Stwosza.

Muszę przyznać, że instalacja ta odegrała w moim umyśle rolę znaczącą, ponieważ sam napis chodził za mną czas jakiś. Niewątpliwie bowiem

**oddaje on trafnie jakąś część naszej rzeczywistości.**

PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

**D**la wrocławian, którzy chętnie przemieszczają się w tej okolicy, budynek BWA jest dość charakterystyczny. Zrekonstruowane resztki dawnego pałacu Hatzfeldów dość często goszczą wystawy, które mogą uchodzić za prowokację. Zdarza się, że daną prezentację trudno odróżnić od przeprowadzanego w środku obiektu remontu. No cóż, takie czasy. Nie mnie się wypowiadać na tematy współczesnych meandrów estetyki, przynajmniej przy tej okazji. Jesiennego dnia, kiedy zwróciłem uwagę na napis, ściana wyglądała na zdewastowaną przez

wandali, a tytułowe zdanie nabazgrałoby w charakterystyczny sposób, w dodatku z ogromną liczbą błędów, których tu nie odnotowuję, nie jest mi to do niczego potrzebne, tak jak i wiedza na temat tego, kto był autorem tej instalacji. Ale napis ten pobudza do refleksji nad naszą rzeczywistością.

## Tłum a osoba

Większość decyduje o tym i owym: o polityce, estetyce, pewnie literaturze, jednym słowem o tym, w jakim kierunku idzie nasze społeczne życie. W czasach, kiedy hasła wolności zdają się być najważniejszymi paradygmata masowej egzystencji, mamy jednak problem z jednostką. Co zrobić w sytuacji wątpliwości? Owa statystycznie-większość często chce czegoś, co nie zawsze wszystkim wydaje się słuszne. To z tej grupy wywodzą się maruderzy, spowalniający, a do tego psujący dobre samopoczucie reszty. Może nawet wywołują wyrzuty sumienia, a może po prostu irytują. To o ich drażniącej obecności mówi przesłanie tytułowego napisu. Paradoksalnie owa wolność tłumowi polega na tym, że każdy ma robić to, czego chce reszta. Pamiętajmy jednak, że żaden tłum nie jest do końca samodzielny, zawsze jest ktoś, kto go zebrał i kto niesie jakiś główny transparent, oczywiście wcześniej przygotowany. Chyba tylko z zewnątrz można zobaczyć, że rzecz nie przedstawia się tak jasno, jak niektórzy by chcieli.

## Wolność wyboru

Henry Ford, twórca amerykańskiego giganta samochodowego, uchodzi za autora stwierdzenia, iż „może sobie pan zażyczyć samochód w każdym kolorze, byleby był to czarny”. Trudno o bardziej trafną kwintesencję tłumowi i jego zachowań.

Kupując towar, kierujemy się zdaniem (reklamą) sprzedawcy i tym, co robią inni. Maruderzy przeszkadzają w postępie konsumpcji: być może mało jedzą, a w każdym razie mniej kupują, zadowolają się tym, co im rzeczywiście wystarcza, nie potrzebują najnowszych modeli urządzeń, skoro działają im te starsze, nie chcą być ani ekologiczni, ani antyekologiczni. Często są krytyczni wobec tego, co widzą: a to wobec masowego producenta, a to

twórca czy polityka, co jest rzeczą dość niebezpieczną.

Myślę, że i z tego zdawał sobie sprawę twórca owego naściennego napisu. Po prostu, pojęcie wolności stało się tylko instrumentem do wykorzystania, jeśli ktoś chce ją realizować naprawdę, jest nieużyteczny, być może trzeba mu się jakoś przyjrzeć, może nawet jakoś unieruchomić. Możliwe, że z tego bierze się lęk społeczny – część z nas nie myśli tak jak tłum, ale nie chce marudzić, bo to jest potencjalnie groźne, idzie więc po cichutku w masie i stara się nie rzucać w oczy.

## Krytycyzm

Pytanie brzmi: czy warto być krytycznym wobec poglądów, które na pozór głosi się jako większościowe? Pewnie, że warto. Świat jest ciekawy i wielobarwny. Samochody są czarne, żółte, a nawet różowe, ostatnie dwa kolory, nawiasem mówiąc, nie podobają mi się, wolę więc kierować się opinią Forda, na wszelki jednak wypadek w innych kwestiach lubię wypowiedzieć się na przekór wszystkim, zwyczajnie dla zasady. Nie powinniśmy się klócić, może nawet niekoniecznie, a w każdym razie nie zawsze trzeba być owym maruderem. Wystarczy po prostu stać sobie na zewnątrz tłumowi, może ktoś nas zobaczy i też się przyłączy, a za jakiś czas okaże się, że stoimy w niezłej grupce, która, co prawda, będzie wytykana palcami, ale nie może zostać zignorowana.

Nie bądźmy jak inni, samodzielne myślenie nie boli, choć wymaga nieco wysiłku. Zdobądźmy się na niego w imię swoich racji, pamiętajmy, że

PRAWDA NIE LEŻY  
PO STRONIE  
WIĘKSZOŚCI,  
ANI NAWET POŚRODKU,  
LECCZ ZWYCZAJNIE TAM,  
GDZIE LEŻY

(opinia przypisywana Władysławowi Bartoszewskiemu). Świat niekoniecznie idzie w dobrym kierunku, może np. zmierzać do przepaści, a co wtedy?

# Pogoń

**Jestem ofiarą reklamy i marketingu.** Jako flegmatyk i tak mam łatwiej – bo umyka mi część wymierzonego we mnie wabiąco-kuszącego przekazu.

JOANNA NOSAL

Oława

**R**eaguję wolniej, więc omija mnie część okazji, flashów i innych akcji błyskawicznych. Ale jako człowiek – i tak ulegam presji, a moja pożądliva natura gna ku zdobywaniu, gromadzeniu i posiadaniu.

Jestem pchana i ciągnięta. Wabiona, kuszona, poruszana. Podlegam przeróżnym wymyślnym praktykom budującym we mnie pragnienia i tęsknoty. Wyzwalane są moje najgłębsze i najtajniej skrywane pożądlivości. Żeby tylko wcisnąć mi to, co jest akurat do sprzedania. Sztaby generalne i zastępy marketingowców badają, liczą, analizują to, co oglądam, co kupuję i czym się interesuję – by podsunąć mi to, czemu nie będę w stanie się oprzeć.

Kiedy rok temu pojechałam po raz pierwszy (i raczej ostatni) w moją wymarzoną pielgrzymkę do Rzymu – przytłoczył mnie ogrom ciśnienia, jakie odczułam, kiedy tam dotarłam. Presja zobaczenia WSZYSTKIEGO, o czym dotąd czytałam, słuchałam, oglądałam na zdjęciach – prawie mnie przewróciła, a z pewnością przeciążyła. Do równowagi przywróciła mnie dopiero masa ludzka napierająca na mnie zewsząd. Bezrozumna ludzka płatanina, cisnąca się i miażdżąca jednostki. Ona – złożona przeciw z jednostek – ale z jednostek, które oddały swoją wolę jakiejś większej sile – zdolna była zrobić krzywdę każdemu, kto zagapiłby się na dzieło sztuki czy krajobraz... Kto spowolniłby ten pęd. Można było albo się poddać i „zwiadzać” w rytmie narzuconym przez to wypełnione po brzegi „koryto”, albo odpuścić i zejść z głównego traktu. Zwiedzać w ich rytmie oznaczało „zaliczać” kolejne obowiązkowe obiekty. Ja się chciałam delektować.



W Rzymie przeciążyła mnie presja zobaczenia wszystkiego, o czym dotąd czytałam, słuchałam i co oglądałam

## Z prądem...

To samo dotyczy kupowania ubrań, żywności, oglądania filmów, słuchania muzyki. Jest nurt główny i alternatywny. Wybieranie płynięcia „z prądem” jest łatwiejsze i pozornie zwalnia z odpowiedzialności. Podejmuje się decyzję początkową, a potem już się tylko pilnuje podążania za wybraną grupą. I „zalicza” się kolejne szczeble, kolejne sezony w modzie, kolejne premiery, wydarzenia sezonowe, miejsca wakacyjne... i inne obowiązki.

Bannery i newslettery informują nas o nowej kolekcji, nowym modelu, nowym genialnym wynalazku, który jest OSIĄGALNY! Już, nareszcie, doczekaliśmy się! I oto kolejna odsłona kolejnego smartfona, który o wszystko

przewyższa ostatnio, nie tak dawno kupionego smartfona, używanego głównie do odbierania reklam w coraz lepszej rozdzielczości, z coraz lepszą skutecznością, dzięki coraz lepszym parametrom technicznym i coraz szybszemu łączu internetowemu. Nowe barwy, nowa ostrość, nowa głębia, kolejny aparat fotograficzny – tym razem boczny – do robienia super, jedynych, cudownych zdjęć w najmodniejszych ciuchach – na tle najbardziej trendy kurortu u podnóża wulkanu.

## W pogoni za nowinkami

Kup nowego smartfona – a dowiesz się jako pierwszy – że oto już jest przestarzały, bo wszedł na rynek jeszcze nowszy, jeszcze ciekawszy, lepszy, dopracowany i zaskakujący

nowinkami. To się nigdy nie kończy. Kiedy już wszystkie sofy pasują do wszystkich zasłon – nadciąga nowa moda, która czyni wszystkie wcześniejsze starania bezzasadnymi – bo oto nic już do niczego nie pasuje i trzeba zaczynać od nowa. Nie ma nasycenia, spełnienia i odpocznienia. Nie ma celu. Celem jest sama pogoń, zdobywanie, wyszukiwanie, polowanie na okazje, zbijanie ceny, wynajdywanie środków. Wymaga to tak wiele energii, że daje poczucie robienia czegoś pozytywnego. Bo mężczy. Wyczerpuje. Zamiast nasycenia – pozostaje głód i wycieńczenie. I góra niepotrzebnych rzeczy.

Używam tego obrazu, bo znamy go wszyscy. W każdej dziedzinie ludzkich pragnień jest jakiś główny nurt i ta reszta: hipsterzy, którzy próbują podejść do tego samego tematu z dystansu i jakby pod prąd. Na każdy ruch popularny – odpowiada jakiś antyruch, protestujący przeciwko masowemu, bezrozumnemu gnaniu naprzód w rytm wyznaczany odgórnie (najczęściej właśnie przez centrale marketingowych analityków).

### Będiesz miał skarb w niebie?

Chrześcijanie – ludzie Chrystusa – powinni być odporni. Ale nie są oczywiście. Chrześcijanie podlegają tym samym mechanizmom ludzkim i tym samym szarpiącym pragnieniom, co reszta ludzkości. Chrześcijanie to my – słabi ludzie, pragnący szczęścia. Dlaczego dajemy się nabierać i łudzić? Dlaczego wierzymy, że suma chwilowych przyjemności da w ogólnym rozrachunku szczęście? Niczego nie nauczyliśmy się od mistyków i ascetów – hipsterów poprzednich wieków, którzy szukali prawdziwego szczęścia w całkowitym ogołoceniu? Jakoś nas to nie kręci. Chcemy mieć. Chcemy gonić. Chcemy, żeby było przyjemnie.

(Mk 10, 21-22): „Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości”.

Więc odchodzimy zasmuceni. A na pociechę kupujemy sobie nowe buty.



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Pycha, czyli co z dziurą ozonową

Kiedy byłem dzieckiem, mówiono mi, że w imię troski o przyrodę powinno się zrezygnować z żywej choinki na Boże Narodzenie na rzecz drzewka z tworzyw sztucznych. Nieco później dowiedziałem się, że nieekologiczne jest korzystanie z dezodorantów, gdyż każdorazowe kliknięcie powiększa niebezpieczną dla planety dziurę ozonową. Co jakiś czas słyszę, iż dla własnego zdrowia winieniem zrezygnować ze smalcu i masła na rzecz margaryny, lub odwrotnie. Przyzwyczyłem się do takich zmian i na kolejne fale zmiennej propagandy inspirowanej przez producentów i wielkie sieci handlowe, które chcą sprzedać to bądź tamto, po prostu zobojętniałem. Chciałoby się powiedzieć: na złość im lepiej nie jeść w ogóle, ale to z oczywistych względów nie jest możliwe. Z żywnością zresztą problem polega na tym, że podobno za dużo się jej produkuje oraz sprzedaje, więc wiele jej się marnuje. Z drugiej strony są na świecie regiony, gdzie jest jej za mało, gdzie mamy do czynienia z głodem.

Zeby ten koślawy obraz rzeczywistości uzupełnić, dodam, że coraz częściej słyszy się, że powinniśmy zrezygnować z jedzenia mięsa, gdyż niektóre zwierzęta, nim zostaną zabite, w ciągu swego życia zwiększają emisję CO<sub>2</sub> (tzn. wypuszczają wiatry), przyczyniając się do zwiększania efektu cieplarnianego. Oczywiście człowiek jedzący samą sałatę takich problemów miałby nie mieć. Czy te wszystkie rzeczy coś łączą? Tak: ludzka pycha. Przeciętny odbiorca mediów mało wie o emisji CO<sub>2</sub>, ale co mu szkodzi uwierzyć wykreowanemu masowemu autorytetom. Zatem: nie jem mięsa – ratuję ziemię. To nic, że wyprodukowanie tego, co jem, kosztuje znacznie więcej niż połeć boczku. To nic, że zachowując rozsądek w światowym systemie produkcji żywności, można by spokojnie wyżywić całą ludzkość. Wielcy decydenci to wiedzą, ale po co mieliby chcieć równowagi w świecie. Pycha jest wrogiem umiaru.

Człowiek umiarkowany powinien zjeść tyle, ile potrzebuje, i zużyć rzeczy, które są mu niezbędnie potrzebne. Do tych można zaliczyć dobra kultury, gdyż tu może bardziej realizować się jako człowiek. Ludzie pyszni korzystają z dóbr wg zaprogramowanej im przez innych metody „rób to, a tego nie, jedz to, a nie to”. By się temu przeciwstawić, trzeba być mocno zdeterminowanym. W dzisiejszym świecie dużo cywilnej odwagi wymaga deklaracja, że nie jem dziś mięsa, bo poszczę, a nie – bo się odchudzam. Doczekaliśmy czasów absurdałnych, w których jest miejsce na wszystko, tylko nie na Boga. Za to chwilowym jego symbolem stała się nastolatka, która podróżując po świecie, w świetle kamer poucza światowych przywódców, co mają robić, by „ratować klimat”. O tym, że sama też jest ofiarą spisku, pewnie nie wie. Jak to więc jest z tą dziurą ozonową, choinkami, smalcem itp. Nie wiem. Wiem jedno – muszę tak żyć, by jak najmniej światu zaszkodzić, ale i sobie nie zrobić krzywdy i pomóc tym, którzy pomocy potrzebują. Chyba jest to możliwe. Poza tym nie wolno dać się ponieść sprzedawanym mi tak ochoczo emocjom. ●

# Wrocław jest Wasz i Nasz

## – należy do nas wszystkich

Wolność organizowania pokojowych zgromadzeń jest prawem gwarantowanym przez Konstytucję. Mamy prawo się nie zgadzać ze sobą, mamy prawo mieć różne poglądy, ale nie wolno nam się wykluczać wzajemnie.

**Musimy dopuścić rozmowę, próbować się zrozumieć i porozumieć.**

ANDRZEJ STEFAŃSKI

Główny Koordynator ds. społecznych  
w Biurze RPO, współautor raportu

**R**aport o społecznych podstawach Marszu Polski Niepodległej może ułatwić dialog. Pozwala obalić mity szkodliwe w komunikacji społecznej. Co więcej, może być dobrym punktem wyjścia dla władz i dla społeczników do tworzenia nowych polityk publicznych i realizowania autentycznych potrzeb współobywateli.

Przedmiotem analizy jest Marsz Polski Niepodległej z 11 listopada 2018 r. we Wrocławiu, który – mimo lokalnej specyfiki – jest symptomem szerszego i znaczącego zjawiska. Stolica Dolnego Śląska jest bowiem drugim po Warszawie ośrodkiem organizacyjnym marszów z okazji 11 listopada. Choć jest postrzegana jako miasto wielokulturowe, tolerancyjne, atrakcyjne dla turystów i międzynarodowego biznesu, musi zmierzyć się z Marszem jako społeczną inicjatywą odbiegającą od oficjalnie promowanego wizerunku Wrocławia.

To, jak Marsz jest postrzegany, zależy od poziomu stabilizacji życiowej i finansowej oraz dostępu do edukacji poszczególnych osób. Duża grupa uczestników to osoby dojeżdżające z podwrocławskich miejscowości. Tam struktura etniczna jest jednorodna, nie ma też działań pomagających w oswojeniu się z rosnącą obecnie szybko multikulturowością Wrocławia. Dla tych

osób udział w Marszu to zatem również sposób na pokazanie niezadowolenia z poczucia obcości w mieście.

### Wielokulturowość jest faktem

Tymczasem we Wrocławiu mieszka coraz więcej przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych, pojawiają się wyznawcy innych religii, osoby pochodzące z różnych kontynentów. Ponadto mieszkańcy gmin podwrocławskich dojeżdżają dziś do pracy we Wrocławskiej Strefie Ekonomicznej, gdzie pracuje wielu członków społeczności ukraińskiej i koreańskiej. Co więcej, to oni często są szefami, co rodzi dodatkowe nieporozumienia i frustrację. Należy wziąć też pod uwagę, że dojeżdżający są to osoby, które borykają się z niższym statusem finansowym, barierami w dostępie do nauki i programów edukacyjnych oferowanych w mieście. Marsz jest więc dla tej grupy okazją, żeby „odzyskać” miasto choć na jeden dzień.

### Patriotyzm niejedno ma imię

Kolejną liczną grupą uczestników Marszu są kibice Klubu „Śląsk Wrocław”. To również jest bardzo zróżnicowane środowisko. Autorzy raportu starali się wysłuchać przedstawicieli kibiców i poznać źródło radykalizacji ich postaw. Dostrzegli więc, że za sukcesem organizatorów Marszu stoi umiejętność przejęcia i skanalizowania

pewnych potrzeb i emocji, które następnie wykorzystywane są do głoszenia haseł narodo-radykalnych. Mimo trudności w ostatecznym, precyzyjnym określeniu struktury wszystkich uczestników, możemy więc powiedzieć, że na przestrzeni ostatnich kilku lat profil Marszu wyraźnie „narodowieje” i staje się mniej „kibicowski”.

Ogólnie rzecz biorąc, w opinii uczestników jednak dominuje obraz Marszu jako zjawiska bardzo różnorodnego, łączącego różne grupy. Nasi rozmówcy, którzy wzięli w nim udział z pobudek patriotycznych, tak właśnie chcieliby widzieć format wydarzenia. Dlatego radykalizm wypowiedzianych w trakcie Marszu haseł – często przez jego organizatorów – powoduje u nich pewien dyskomfort i dystansowanie się. Jednak z braku alternatywy, nawet w sytuacji „bicia się z myślami”, i tak decydują się na uczestnictwo. Ta grupa to część środowiska młodzieży, którą można określić jako „prawicową”, wyrażającą poglądy konserwatywne, definiującą się jako „młodzież patriotyczna”. Dla niej celebrowanie świąt narodowych jest ogromnie ważna. Oni nie są zainteresowani udziałem w „Radosnej Paradzie”, w fajerwerkach i prowokacjach, uznając je za nie dość poważne potraktowanie patriotycznego święta. Dlatego, oprócz Marszu Niepodległości, starają się nie uczestniczyć w żadnych innych wydarzeniach organizowanych przez grupy radykalno-nacjonalistyczne.



JAKUB SZYMICZUK/FOTO GOŚĆ

Ciekawa obserwacja uczestnicząca, przeprowadzona w czasie jazdy z meczu w tramwaju pełnym kibiców. Otóż śpiewali oni i krzyczeli, że „Wrocław jest nasz”. Było to jedno z dominujących haseł wykrzykiwanych w trakcie jazdy. Można to interpretować jako chęć zaznaczenia swoich praw do miasta, swoistą formę współwłasności, oczywiście nie w sensie materialnym, ale symbolicznym.

### Reakcja władz

Władze samorządowe Wrocławia bardzo poważnie traktują problem rozwoju tendencji nacjonalistycznych i rasistowskich, a szczególnie ich ulicznej ekspresji w czasie Marszu i innych tego typu wydarzeń. Jak podkreśla prezydent miasta Jacek Sutryk, z jednej strony władze chcą kontynuować stanowcze przeciwdziałanie ksenofobii i mowie nienawiści, ale z drugiej strony nadawać jej nowy ton, uzbrajać w nowe narzędzia. Jednym z tych „narzędzi” jest powołanie Bartłomieja Ciążyńskiego, wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej Wrocławia, na stanowisko pełnomocnika prezydenta miasta ds. tolerancji i przeciwdziałania ksenofobii.

Panuje też konsensus wśród działaczy miejskich, że problem skrajnie prawicowej radykalizacji jest bardzo złożony i nie da się go rozwiązać czy

Rzecznik Praw Obywatelskich przedstawił 4 listopada 2019 r. we Wrocławiu *Raport o społecznych podstawach Marszu Polski Niepodległej*. Prezentacja raportu była częścią posiedzenia wrocławskiej Rady Społecznej przy RPO. To właśnie członkowie wrocławskiej Rady zwrócili się do RPO z wnioskiem o zbadanie problemu.

ograniczyć wyłącznie poprzez rozwiązanie marszów bądź aresztowanie kilku ich głównych organizatorów z lokalnego środowiska nacjonalistycznego. Potrzebne są, ich zdaniem, działania bardziej przemyślane, systemowe i długofalowe, docierające do szerszego niż dotychczas grona mieszkańców. Przede wszystkim w obszarze edukacji. Urzędy i NGOsy potrzebują większej liczby partnerów, wsparcia finansowego, bardziej zaawansowanych form komunikacji, zwłaszcza jeśli chodzi o kontakty z dziećmi i młodzieżą.

Jednym z przykładów takiego kierunkowego działania może być program „Światowy Wrocław”, przygotowany przez Ratusz z rozmachem i zaangażowaniem. Inicjatorom pomysłu udało się wyjść poza stereotypowy format jednorazowej lekcji „do odhaczenia”,

a w to miejsce zaprojektowali cykl 10 zajęć – przewidzianych dla różnych rodzajów szkół i grup wiekowych.

Programy antydyskryminacyjne powinny też w większym stopniu uwzględniać fakt, że ich odbiorcami są osoby niekoniecznie reprezentujące otwarte podejście do innych kultur czy religii. Warto więc promować wizję wspólnej przyszłości, w której koegzystują różne kultury, grupy etniczne i ideologiczne tradycje. Czyli skupiać się nie na różnicach, ale na wspólnych bądź zbliżonych celach i wartościach. Dlatego należałoby też skuteczniej współpracować z lokalnymi liderami, ludźmi o różnej orientacji ideowej, ale mającymi realne przełożenie na zachowania środowisk, w których działają. Może właśnie od nich należałoby zacząć dialog, wysłuchać ich racji i zachęcić do rozmowy?

Celowa wydaje się również współpraca z władzami samorządowymi województwa i okolicznych miejscowości, jak Strzegom, Świdnica, Dzierżonów, Brzeg, Oleśnica czy Legnica.

Apelując o taką refleksję do władz Wrocławia, także jako Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich oferujemy nasze wsparcie i chęć zaangażowania. Jak już podkreślałem, traktujemy to jak wspólną sprawę, dotyczącą bezpośrednio ważnych praw obywateli. ●

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

# O porównywaniu się z innymi

**Jednym z czynników osłabiających naszą siłę psychiczną jest postawa niezadowolenia z własnego życia.** Rodzi się ona często w nas w związku ze spostrzeganą przez nas rozbieżnością między tym, jak się czujemy, żyjemy, a tym, jak powinniśmy się czuć i żyć.

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

Jak wskazuje Amy Morin, autorka książek poświęconych kształtowaniu siły psychicznej w sobie, takich jak *13 rzeczy, których nie robią silni psychicznie ludzie. Zaryzykuj zmianę, staw czoło własnym lękom i ćwicz się w dążeniu do szczęścia i sukcesu oraz 13 rzeczy, których nie robią silne psychiczne kobiety*, niezadowolenie z własnego życia ma często przyczynę w naszym nawyku nieustannego porównywania się z innymi.

Porównywanie się z innymi od czasu do czasu jest czymś normalnym w naszym życiu. Dzięki bowiem takim porównaniom możemy określić w sobie swoje mocne i słabe strony. Problem jednak pojawia się wtedy, kiedy zaczynamy przez te porównania mierzyć swoją wartość na tle innych. Dziś najczęściej porównujemy swój poziom szczęścia z domniemanym poziomem szczęścia naszych przyjaciół i znajomych. Takie porównywanie się z innymi powoduje, że życie zaczynamy traktować jak zawody, których głównym celem jest zwycięstwo w konkursie, kto jest bardziej szczęśliwy. W życiu zdarzają się wzloty i upadki, więc myślenie, że bierze się udział w jakimś konkursie na najszczęśliwszą/najszczęśliwszego, nigdy nie może przynieść spokoju ducha.

Jak wskazuje amerykańska terapeutka, u podstaw takiego patrzenia

na życie może leżeć przekonanie, że istnieje tylko jedna najdoskonalsza droga, która wiedzie do szczęścia. W tym kontekście zadaniem człowieka jest rywalizacja z innymi o najlepszy sposób życia. Jeśli tak patrzy się na życie, to nietrudno wtedy myśleć, że jeśli będę miał poczucie bycia szczęśliwszym od swoich przyjaciół i znajomych, to będę zwycięzcą w tych zawodach. Myślenie o innych jako konkurentach stawia nas z nimi w kontrze. W każdym zaczynamy wtedy widzieć rywala i porównując się do innych, zadajemy sobie niemalże wciąż pytanie, czy jesteśmy lepsi od innych. Problem polega na tym, że kiedy wyobrażamy sobie, że inni są od nas szczęśliwsi, zaczynamy się czuć jak ofiary losu i nieudacznicy.

## Media społecznościowe

A. Morin wskazuje, że tendencję do porównywania się z innymi dziś mocno podsycają media społecznościowe. Sprawily one, że nie trzeba daleko szukać, by znaleźć ludzi, z którymi można się porównywać. Dla wielu osób takie porównywanie się stało się nawykiem, którego trudno się wyzbyć. Jak pisze amerykańska terapeutka, na Instagramie można obejrzeć zdjęcia mistrzów fitnessu z kaloryferem na brzuchu, na Facebooku reklamy prezentujące speców od biznesu, którym na niczym nie zbywa, a na Pinterest zmyslnych „czarodziejów”, dla których wydawanie przyjęć, dekorowanie domu czy pieczenie to banał. Trudno w takim przypadku oprzeć się myśli: „Dlaczego

nie jestem taka/taki jak oni?”. A. Morin przytacza w tym kontekście dwa wymowne badania. Jedno z nich pokazało, że im więcej czasu ludzie spędzają na Facebooku, z tym większym prawdopodobieństwem uznają, że inni są od nich szczęśliwsi i lepiej im się żyje. Drugie wskazało natomiast, że wystarczy 10 min spędzonych na przeglądaniu Facebooka, na którym codziennie pojawia się 10 mln nowych zdjęć, by kobietom zmieniał się na gorszy ich nastrój oraz obraz własnego ciała.

Jak zauważa amerykańska autorka, często wychodzimy z założenia, że życie osób, które znamy i z którymi się porównujemy, wygląda w codzienności równie różowo jak na Facebooku. Nie zauważamy przy tym, że wpisy na mediach społecznościowych dotyczą

najczęściej jednej strony życia – chwil, w których czujemy się szczęśliwi lub kiedy doświadczamy cennych i niepowtarzalnych dla nas przeżyć. Nie myślimy przy tym, że nasi znajomi, tak jak my, w życiu codziennym doświadczają zmagania się z podobnymi problemami, ale nie informują innych o tym w mediach społecznościowych. Porównania nie zawsze mają zatem oparcie w faktach i mogą się ciągnąć bez końca. Dlatego też, jak wskazuje A. Morin, porównywanie się z innymi to zwykle marnowanie energii, które wcale nie motywuje nas do sensownych działań, lecz tylko zniechęca.

## Jak sobie z tym radzić?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, amerykańska terapeutka cytuje pewne badanie, które wykazało, że kobiety są mniej czułe na porównania społeczne, jeżeli coś je zajmuje. Gdy podczas oglądania fotek idealnych kobiet uczestniczki badania miały wykonać jakieś zadanie, okazało się, że oglądanie wspomnianych fotek nie wpływało na pogorszenie ich nastroju i obrazu własnego ciała. A. Morin formułuje zatem wnioski, że kiedy w naszym życiu wiele się dzieje, nie będziemy się tak interesować cudzym. W tym kontekście proponuje, by każdy stworzył sobie ciekawe oraz wypełnione różnymi zajęciami życie, które skutecznie powstrzyma nas od marnowania czasu i zamartwiania się, czy ktoś radzi sobie lepiej niż my.

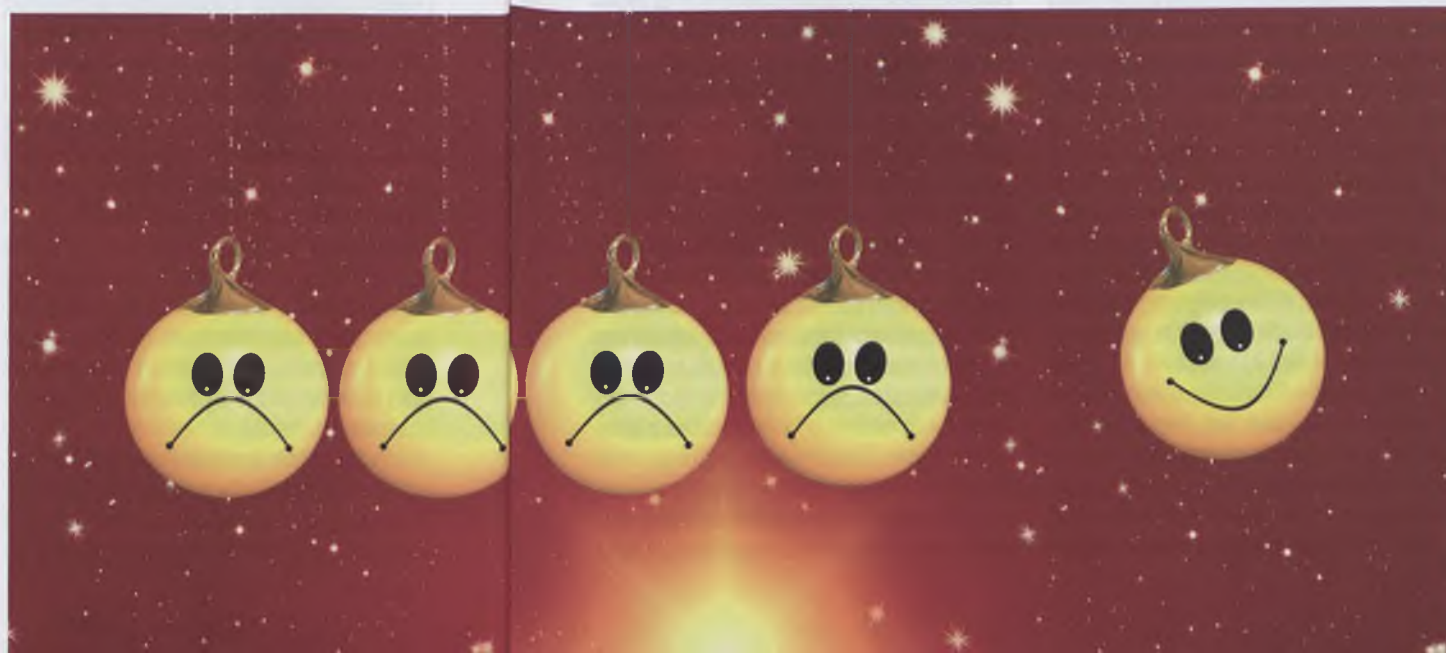
Zdaniem amerykańskiej terapeutki warto też wykonać pewne ćwiczenie,

pomagające nam zauważyć różnicę między tym, co prezentujemy na zewnątrz, a tym, co jest w nas w środku. Zachęca, byśmy wyobrazili sobie, że robimy dwa kolaże na pudełku od butów, jeden na zewnątrz, a drugi wewnątrz. Kolaż na wierzchu pudełka ma odbijać to, jak postrzegają nas inni, ale także to, jak staramy się sami prezentować przed innymi. Możemy przykleić tu zatem zdjęcia obrazujące nasze ulubione zajęcia, hobby czy zainteresowania, a także prezentujące nas jako osoby uśmiechnięte i szczęśliwe, mające zawsze pełne ręce roboty lub które przeżyły ekscytującą przygodę podczas wakacyjnej podróży. Następnie wyobraźmy sobie, że ozdabiamy kolejnym kolażem wnętrze pudełka. Ma on odzwierciedlać to, jak się czujemy nieraz wewnątrz nas w biegu naszej codzienności. Możemy tu pokazać swoje ukryte lęki, gnębiące nas zmartwienia, trudne emocje i odczucia, a także głęboko skrywaną niepewność czy mroczne myśli. Kiedy to uczynimy, warto zastanowić się, jak różni się wnętrze pudełka od tego, co widać na wierzchu. Czy ktoś, znając nas, mógłby się zdziwić, gdyby dowiedział się, co znajduje się wewnątrz naszego pudełka? Jest spore prawdopodobieństwo, że nawet nasi najbliżsi mogliby się poczuć zszokowani tym, co zobaczyliby w naszym pudełku. A. Morin wskazuje, że warto je mieć przed oczami, zwłaszcza gdy kusi nas, żeby się porównywać z innymi. U innych bowiem widzimy najczęściej tylko pokrywkę ich pudełka, nie mając bladego pojęcia o tym, jak wygląda ono w środku.

Amerykańska terapeutka wskazuje, że rzeczowe, oparte na faktach porównania pojawiają się w naszej świadomości automatycznie. Siłą rzeczy zauważamy, że ktoś jest szczuplejszy, wyższy lub ma dłuższe włosy. Te spostrzeżenia to fakty. Jednak opinie i oceny, jakie wydajemy o faktach, zależą od nas. Takie oceny mogą sprawić, że pocujemy się gorzej. Jak tłumaczy A. Morin, gołe fakty nie sprawią, że pocujemy się źle, lecz wnioski, jakie z nich wyciągamy, najczęściej właśnie pogarszają nasz nastrój. Zamiast więc szufladkować ludzi na „lepszych” i „gorszych”, „dobrych” i „złych”, postarajmy się oddzielić fakty od opinii. Dostrzeżenie różnicy między faktami a opiniami może nam przypomnieć, że sądy, jakie wygłaszamy, zestawiając ze sobą różne rzeczy, są wyłącznie naszą opinią i niczym więcej.

A. Morin zachęca także, byśmy uważali, jak w stosunku do siebie posługujemy się słowami: powinienem, chciałbym i tych, które kończą się na „-sza” i „-szy”. Np. nieraz możemy do siebie mówić: „Powinienem więcej zarabiać” albo „Nie powinienem się ubierać niedbale”. Słowo „powinienem” pokazuje różnicę między rzeczywistością a naszymi oczekiwaniami, co często prowadzi do niezadowolenia z naszego życia i jego odrzucenia. Omawiana autorka zachęca nas w tym kontekście, byśmy pielęgowali w sobie postawę akceptacji tego, co jest, a nie upierali się, że ma być inaczej. Często bowiem nie zauważamy wielu dobrych rzeczy, które już dziś spotykają nas w naszej codzienności. Warto więc nauczyć się je dostrzegać.

Amerykańska terapeutka wskazuje, że zamiast ścigać się z innymi i dążyć do tego, by wypaść lepiej od innych, warto przyjąć postawę starania się, by ścigać się po prostu z samym sobą. Chęć przyćmienia innych zawsze wysysa z nas siłę psychiczną. Gdy przestaniemy się porównywać z innymi, będziemy mogli się skupić na tym, aby dać z siebie wszystko. Nie będziemy się też czuli zagrożeni, że inni chcą nas w jakiś sposób prześcignąć. Postarajmy się więc, zachęca A. Morin, by być coraz lepsi, a nie lepsi od innych. Zdecydujmy, że jedyną osobą, z którą chcemy się porównywać, jesteśmy my sami z wczoraj.



POLSKI ŚLĄSK

# Polskie ślady na ulicach Breslau

Gdy po listopadzie 1918 r., nie bez bólu, rodziła się w nowoczesnej Europie Polska, niewielu myślało o jej usadowieniu nad Odrą. Pesymiści uważali ten posterunek za stracony, optymiści kreślili wizje granic daleko za Bugiem. **Dla rzeszy dolnośląskich Polaków ojczyzną musiała nadal zostać Republika Weimarska.**



Ulica Świdnicka (Schweidnitzer Strasse) ok. 1890-1900 r.

WIKIMEDIA COMMONS/BIBLIOTEKA KONGRESU STANÓW ZEDNOCZONYCH

nionych, działaczy polskich w niespokojnych latach po wojnie traktowano w państwie niemieckim jako wyjątkowo niebezpieczny element. Atmosferę antypolską podgrzewano zapowiedziami wkroczenia armii, co w obliczu utarczek granicznych z powstańcami wielkopolskimi urastało do rangi pandemionium.

Kiedy bojówki niemieckie zdemolowały lokal przy ul. Nowej, trzeba było szukać nowej siedziby dla biblioteki. Na niewiele zdało się oficjalnie wypłacone z tytułu straty odszkodowanie, za które Związek Polaków nabył kamienicę przy *Tauentzienstrasse* 90 (ul. Tadeusza Kościuszki). Aż do 1936 r. pojawi się sarta biurokratycznych przeszkód w objęciu własności. Organizacja wynajęła więc budynek przy *Heinrichstrasse* 21/23 (ul. Henryka Brodatego). Towarzystwo „Biblioteka Ludowa” zorganizowało tu nie tylko liczącą kilka tysięcy pozycji czytelnię, w której nigdy nie brakuje „Katolika”, „Nowin Codziennych” czy „Dziennika Raciborskiego”, ale także szkołę dla polskich dzieci i kursy dla dorosłych. Wkrótce miejsce to zyska sławę jako Dom Polski i znajdują w nim swoje lokum biura Związku Polaków w Niemczech. Od tej chwili działalność Polaków nabierze tempa i rozmachu. Od 1926 r. siedziba będzie tętnić życiem: tu znajdą miejsce próby i koncerty „Harmonii”, tu Polacy spotykają się będą na spektaklach teatru, towarzystwo polubi zwłaszcza „wtorkowe schadzko”, które w lecie często skończy się piknikiem nad Odrą. W latach 30. Dom Polski przeniesie się na *Schweidnitzer Stadtgraben* 53 (ul. Podwale).

Polska społeczność we Wrocławiu zna jednak wiele innych adresów. Kupcy spotykają się przy piwie w „Artikusgarten” przy Nowej 25, a studenci, omijając knajpę z zastłonym szyldelem „Dom wjazdny pod Złotym Berłem”, spieszą na Ostrów Tumski. Młodzi najchętniej spędzają wieczory na burzliwych dyskusjach przy piwie w „U Frycy” przy Kościuszki 92. Interesują ich bieżące wydarzenia w Polsce i na świecie, przeżywają porażki polskich kandydatów na posłów do Landtagu. To, jak wszędzie na świecie i w każdym czasie, najbardziej niespokojna grupa społeczna. Wielu z nich jest członkami Polskiego Towarzystwa Studentów. Na kilka lat przed wojną

uda się zorganizować dla nich burzę przy Kościuszki 90, której kierownikiem zostanie Władysław Wardzyński. Gości będzie witać namalowane na drzwiach czerwone „Rodło”, znak Związku Polaków w Niemczech. Pod adresem znajdzie siedzibę redakcja „Małego Polaka w Niemczech” i „Młodego Polaka w Niemczech”, a w stolówce będzie można zjeść „kołocza”, koniecznie „sztajlowanego”.

## Czasy

Ze wspomnień breslauerów, to określenie przeżywa ostatnio prawdziwy renesans, przebija jakiś sentyment właściwy wydobywaniu rzeczy, które odeszły. Trzeba jednak pamiętać, że życie Polaków, miejscowych i przyjezdnych, w Breslau lat 20., choć ciekawe, toczyło się w cieniu sporu o prawo Rzeczypospolitej do niepodległości. Im bliżej hekatomb wojennej, tym mocniej odczuwali na plecach oddech nieskrywanej wrogości. Przeszto już ograniczać się do zwykłego bojkotu polskich sklepikarzy czy sztubackiego obśmiewania polskojęzycznej młodzieży. Władze puściły się tropem wszelkich przejawów aktywności „Polactwa”, uwrażliwiały na nią społeczeństwo niemieckie, strasząc możliwością oderwania Dolnego Śląska od Niemiec.

W kręgach „Ostmarkervereinu” głośno zagrożenie północnych rubieży prowincji śląskiej, snuto nawet wizje połączenia sił Łużyczan, Polaków i Czechów, co wróżyło Niemcom zepchnięcie za Łabę. Z przekonania czy dla wzbudzenia psychozy opowiadano sobie o naporze polskich chłopów wykupujących niemiecką ziemię. Te deklaracje zaczęły się coraz gwałtowniej przekładać na posunięcia polityczne i prawne uderzenie w polskie organizacje, ale także przyzwolenie na działania niemieckich bojówek. Usuwanie polskich napisów na nagrobkach czy utrudnianie odprawiania mszy z kazniami polskich duszpasterzy stało się uciążliwym elementem codzienności. W 1933 r. pobicie przez NSDAP rozmawiających po polsku studentów rozpoczęło serię brutalnych ataków. Broniący praw adwokat Tadeusz Kania, wykształcony na Uniwersytecie Wrocławskim, podejmował nierówną walkę w tej i wielu innych sprawach.

ANNA SUTOWICZ

Wrocław

Spośród nich najwięcej miało swoje domy w okolicach Brzegu i na granicy z Wielkopolską, ale nie tworzyli już zwartych gromad. Polacy nad Odrą w dwudziestolecie międzywojennym to także przybysze. Z Górnego Śląska przyjeżdżali zachęcani wolnymi działkami rolnymi zamożni gospodarze. Na Dolny Śląsk ściągali także nieprzerwanie robotnicy sezonowi, dość kłopotliwi, bo nie zamierzali zagrzewać tu miejsca, a chętnie zawierali bliskie znajomości z pięknymi Polkami. Wielu miejscowych, skuszonych możliwościami swobodnego życia w Rzeczypospolitej, opuszczało jednak swoją małą ojczyznę. Ci, którzy zostali, zazwyczaj nie są dla nas anonimowi. Ich dane znamy z raportów niemieckich donosicieli i członków organizacji o zabarwieniu nacjonalistycznym. Lista byłaby długa, więc ograniczę się do przypomnienia tylko kilku nazwisk.

## Osoby

Wśród aktywnych postaci polskiego życia tuż po wojnie prym wiedzie ks. Teofil Bromboszcz, kanclerz kurii arcybiskupiej, dość niepokorny kapłan, duszpasterz przy kościele św. Krzyża, potem u św. Anny na Piasku. Aktywnie pomaga Korfantemu przy robocie plebiscytowej, utrzymuje żywy kontakt z Kazimierzem Malczewskim, prezesem wrocławskiego „Sokoła”, towarzystwa uznawanego przez Niemców we Wrocławiu za najbardziej niebezpieczne, bo mężczyźni są wytrenowani i mogą mieć broń. Zanim w 1920 r. inwigilowany przez władze ks. Teofil wyjedzie do Katowic, założy jeszcze Towarzystwo Kościelne Polaków Katolików, które powierzy opiece bł. Czesława. Oddanego duszpasterza zastąpi ks. Józef Matuszek. Kapłan wystara się dla Polaków o swobodny przydział kościółka św. Marcina, będzie zabierał swych podopiecznych na pielgrzymki do Trzebnicy, dla przybyszów zza Odry wystara się o metryki chrztu, miejscowym organizuje lekcje

polskiego i naukę polskich pieśni. Po tem niedzielne msze będzie uświetniał 60-osobowy chór „Harmonia”, którego opiekunem tuż po wojnie jest krawiec Czesław Adamczewski. Przy reaktywacji chóru aktywny pozostaje inny krawiec, Franciszek Juszcak, który wrócił z wojny bez jednej nogi. Nie wyjechał do Polski, dał się namówić ks. Bolesławowi Domańskiemu z Zakrzewa na pozostanie na Dolnym Śląsku. On też znajdzie się w pierwszych szeregach Związku Polaków w Niemczech, gdy w 1923 r. powstanie jego wrocławski oddział. Inny Polak, Maksymilian Małuszek, jest solą w oku niemieckich służb – w jego lokalu przy ul. Nowej 18 spotyka się przez kilka miesięcy Polska Rada Ludowa, organ poznańskiego rządu, Naczelnej Rady Ludowej. Tu mieści się także polska biblioteka, w której nie może zabraknąć niemieckich tytułów. Pan Małuszek sprowadził więc „Breslauer Adressbuch” i jest kwita z prawem. Szewc Żmudziński, którego imię historia niesprawiedliwie zapomniała, wynajmuje swoje zaplecze przy *En-derstrasse* (ul. Henryka Pobożnego)

adeptom polskiej szkółki. Tu nauczą działawę Stefan Kuczyński i Franciszek Jankowski. Niedaleko, przy *Herzogstrasse* (ul. Jana Kilińskiego), mieszka pracznia Anna Jasińska. Część skromnych zysków z pracy oddaje przybywającym z Górnego Śląska studentom. Wśród polskich wrocławian poznajemy też właściciela drogerii przy *Bismarckstrasse* (ul. Bolesława Chrobrego) – Ludwik Lewandowski prowadzi żywą agitację plebiscytową na rzecz Polski. On i jego koledzy organizują wiece, drukują we Wrocławiu antyniemieckie ulotki i dyskutują nad poszerzeniem obszaru plebiscytowego o okręg Nysy. Tropią także niemieckich przemysłowców broni na Górny Śląsk. Ich mieszkania i warsztaty są pod stałą obserwacją jako miejsca werbunku do polskiej armii i gniazda wrogiej aktywności politycznej. Najchętniej oskarża się ich o współpracę z... niemieckimi komunistami.

## Miejsca

Trudno się dziwić, że pracę tych wszystkich, wymienionych i niewymie-



# Nanker

## Biskup niezłomny

Nanker, będąc Ślązakiem z pochodzenia, **doskonale rozeznawał się w ówczesnej problematyce politycznej i narodowościowej**, zmierzającej z jednej strony do włączenia Śląska w granice Czech i Niemiec, z drugiej zaś do utrzymania tu polskości i wpływów na życie gospodarcze, społeczne i religijne.

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

Wykształcony w Bolonii w zakresie prawa, kanonik i prałat diecezji krakowskiej, a następnie biskup krakowski, należał Nanker niewątpliwie do grona wybitnych osobowości ówczesnego Królestwa Polskiego. Zapisał się jako obrońca praw Kościoła, reformator liturgii, a także budowniczy wawelskiej katedry.

### Pasterz wrocławski

Znając bezkompromisowość Nankera w obronie spraw kościelnych wobec zagrożenia czeskiego, w oczach króla Władysława Łokietka wydawał się idealnym kandydatem na nowego biskupa wrocławskiego, gdzie po śmierci Henryka z Wierzbnej w 1319 r., od siedmiu lat diecezja nie była obsadzona. Polski władca bez wątplenia potrzebował na Śląsku sojusznika, który na tak ważnym stanowisku będzie zabiegał o utrzymanie dzielnicę nie tylko w samych granicach państwa, ale także będzie dbał o polskie interesy polityczne i kulturowe, których nośnikiem w głównej mierze był Kościół.

Zabiegi polskich władz w Awinionie, ówczesnej siedzibie papieża i Kurii, przyniosły oczekiwany efekt, gdyż 1 X 1326 r. papież Jan XXII wystawił bullę translacyjną i nominacyjną Nankera na stolicę diecezji wrocławskiej. Niechętny do zmiany urzędu, nowy śląski biskup odwlekał swoje przenosiny i objął diecezję dopiero latem 1327 r.

### Kryzys świętopietrza

Wrocławski ordynariusz już u progu swojego pontyfikatu musiał się zmierzyć z kryzysową sytuacją ekonomiczną i administracyjną. Chodziło o konflikt między kapitułą katedralną kierowaną przez wpływowego polityka i duchownego o proniemieckich poglądach, kanonika Mikołaja z Banczy, a legatem papieskim Piotrem z Alwerni, pobierającym zaległe dziesięciny, świętopietrze i annaty na rzecz Kamery Apostolskiej, czyli dykasterii Kurii papieskiej zarządzającej finansami Stolicy Świętej. W spór ten włączony był również książę wrocławski Henryk VI Dobry, rada miejska Wrocławia, a także dwór czeski, w zasadzie kontrolujący ówczesny Śląsk. Biskup poparł działalność legata, co jeszcze bardziej nastawiło przeciw niemu kapitułę o proniemieckich i proczeskich sympatiach politycznych.

Wydarzeniem centralnym, zagrażającym nawet życiu bp. Nankera, był napad mieszczan wrocławskich na dwór biskupi i katedrę. Na podstawie zachowanych źródeł uczeni przyjmują, że cała operacja była dobrze przygotowana i związana ze spiskiem zawiązanym przeciw legatowi papieskiemu i popierającemu go biskupowi wrocławskiemu. Napad mieszczan na rezydencję Nankera skutkowałam śmiercią sług biskupiego dworu, dewastacją i kradzieżą dóbr kościelnych. Kolektor papieski Piotr z Alwerni i bp Nanker ocalili życie, uciekając z kilkoma kanonikami o propolskim nastawieniu do stolicy biskupiego księstwa Nysy.

Sytuacja zaogniła się na tyle, że doszło do narodowościowego podziału kapituły, papieski wysłannik wyjechał do Krakowa, gdzie objął funkcję kolektora powinności finansowych w Polsce, a Nanker złożył rezygnację z funkcji ordynariusza wrocławskiego, której papież Jan XXII nie przyjął. W tym czasie rzucił kłatwę na winnych zajścia oraz na całe miasto Wrocław.

Nanker uzyskał od Stolicy Apostolskiej wiele przywilejów mogących pomóc w przezwyciężeniu sytuacji i zaprowadzeniu chociaż względnego spokoju w relacjach kościelnych i politycznych. Przezwyciężenie kryzysu i pojednanie miasta z biskupem dokonało się za pośrednictwem króla czeskiego Jana Luksemburskiego, który doskonale rozumiał powagę sytuacji społecznej i religijnej na Śląsku.

### Stabilizacja i reformy

Kolejny etap rządów Nankera w diecezji wrocławskiej, przypadający na lata 1329–1335, przebiegał w znacznie lepszej atmosferze i relacji między władzą świecką i duchowną z jednej, a biskupem i kapitułą z drugiej strony. Dostrzec w tym czasie można Nankera jako sprawnego administratora, a także duszpasterza. Głównym pomnikiem Nankera, jaki został wystawiony za jego życia i pontyfikatu, stała się nawa główna katedry, którą wybudował, nawiązując do rozwiązań architektonicznych katedry wawelskiej.

Nanker zajął się też kwestiami prawnymi, uporządkował dotychczasowe ustawodawstwo synodalne

i wprowadził statuty i normy ministerialnego posługiwania na wzór tych, jakie wcześniej opublikował w stolicy Królestwa Polskiego. Biskup wrocławski rozwijał także w diecezji wrocławskiej kult głównego patrona Polski i męczennika, swojego poprzednika w Krakowie św. Stanisława. Pamiątką po tym jest kilka kościołów noszących jego wezwanie na obszarze nadodrzańskiego biskupstwa.

Zdając sobie sprawę z coraz większych wpływów niemieckich i czeskich na Śląsku, zabronił, powołując się na wcześniejsze rozporządzenia metropolity gnieźnieńskiego, przyznawania urzędów kościelnych i beneficjów w diecezji śląskiej osobom nieznanym języka polskiego.

### Zatarg z królem czy królikiem?

Drugim, znacznie bardziej niebezpiecznym i zagrażającym stabilności struktur kościelnych, ale i życiu społecznemu na Śląsku i relacjom międzynarodowym między Polską a Czechami oraz Czechami a Stolicą Apostolską kryzysem był spór między biskupem wrocławskim Nankerem a królem czeskim Janem Luksemburskim o... zamek w Miliczu. Pierwsze zabiegi o pozyskanie tego grodu, stojącego przy granicy z Polską, dwór czeski czynił w 1337 r., jednak interwencja papieża Benedykta XII (1334–1342) zablokowała sprzedaż lub przekazanie zamku przez kapitułę królowi Czech.

Sprawa ta wróciła jednak na agendę działań politycznych, czego pretekstem był kolejny spór o świętopietrze zbierane przez nuncjusza papieskiego Galharda de Carceribus, który rzucił na miasto Wrocław interdikt zabraniający duchownym sprawowania jakichkolwiek czynności religijnych. Wykorzystał to władca czeski i doprowadził do rozłamu wśród kleru niechętnego bp. Nankerowi, co spowodowało łamanie nałożonego zakazu. Król Jan w 1339 r. zajął ziemię milicką i zdobył kasztelanię, przekupując jej dowódcę dwoma butelkami wina, jak notują dawne kroniki.

Z powodu bezpośredniego zagrożenia wojny z Polską Nanker przybył wraz z wiernymi mu kanonikami do klasztoru franciszkanów we Wrocławiu, gdzie przebywał król czeski



Biskup Nanker rzuca klątwę na króla Czech Jana Luksemburskiego, XVIII w., płaskorzeźba na epitafium w katedrze wrocławskiej, autorstwa J.J. Urbańskiego

i władze miejskie. Wobec zebranych stary biskup wezwał władcę do oddania dóbr milickich Kościołowi. Po odmowie Jana biskup publicznie nałożył na niego i magistrat miasta Wrocławia ekskomunikę, nazywając przy tym Jana nie królem, ale królikiem, co tłumaczył faktem, jak podaje *Kronika Książąt Polskich*, że królów koronuje arcybiskup danego państwa, a w Czechach nie istniało w tym czasie arcybiskupstwo, wobec tego władcy państwa często przekupstwem lub innymi obietnicami „załatwiali” sobie koronację dokonywaną przez arcybiskupów Moguncji, do których jurysdykcyjnie przynależała diecezja praska i cały Kościół czeski.

Konsekwencją obrony praw i własności Kościoła było dla Nankera opuszczenie stolicy diecezji i całego Śląska Wrocławia i dozgonny pobyt w mieście biskupim w Nysie. Choć poprzez mediatorów prowadzone były rozmowy i podejmowano próby zakończenia sporów i pojednania, nie udało się to za życia sędziwego biskupa i króla Jana Luksemburskiego. W Pradze, w czasie spotkania delegacji diecezji, dworu i miasta, ofiarą skrytobójstwa został śląski inkwizytor, pochodzący spod Świdnicy dominikanin Jan Schwenkenfeld, zaangażowany przez Nankera do rozwiązania problemu nałożonych klątw i nieprzestrzegania kościelnych restrykcji.

### Pokuta i świętość

Świętobliwy bp Nanker zmarł w 1341 r. w Nysie w wyniku choroby, na jaką zapadł po pielgrzymowaniu boso po kościołach Nysy w Wielki Piątek, choć i w tym wypadku podejrzewano wrogów Nankera o otrucie. W zachowanych legendach utrwalonych w kronikach przypisuje się Nankerowi cuda i nadzwyczajne wydarzenia związane z jego śmiercią. Bez wątpliwości zmarł w opinii świętości, no co wskazuje pamięć o jego życiu pełnym ascezy, postów i pokuty, jaką czynił, zachowane upamiętnienia, a także fakt, że choć nie toczył się jego proces beatyfikacyjny, to jednak w źródłach synodalnych określany był w późniejszych wiekach jako błogosławiony.

Doczesne szczątki biskupa spoczywają w zakrystii katedralnej w ołtarzu, co także dowodzi przeświadczenia o jego świętości. Dwukrotnie próbowano wszcząć dochodzenie kanoniczne w jego sprawie. Mimo upływu wieków, wydarzeń, a także zmian przynależności państwowej i narodowej Śląska pamięć o osobie biskupa jest wciąż żywa i aktualna, warto więc w osobistej modlitwie przyzywać jego wstawiennictwa i wypraszać łaskę przyszłego wyniesienia na ołtarze Nankera – prawdziwie niezłomnego pasterza Kościoła wrocławskiego. ●



MAREK MUTOR

Wrocław

## Co wspominać w 2020 roku?

Wchodzimy w 2020 rok, obfitujący w doniosłe rocznice historyczne. Będzie to 100. rocznica urodzin Karola Wojtyły, a także bitwy warszawskiej. Wspominać będziemy zakończenie II wojny światowej, które to wydarzenie sprzed 75 lat zakończyło krwawe zmagania w Europie, ale nie dało Polsce wolności. Wojenne rozstrzygnięcia były dla Wrocławia nowym, niełatwym początkiem miasta. Polska poddana została dyktaturze komunistycznej, ostatecznie złamanej przez „Solidarność” i następstwa jej powstania. I tu dochodzimy do kolejnego jubileuszu: 40. rocznicy sierpniowych strajków i powstania największego w dziejach świata pokojowego ruchu protestu, bez którego trudno sobie wyobrazić późniejsze wydarzenia: zakończenie rządów komunizmu w naszej części Europy, czerwcowe wybory w Polsce, aksamitną rewolucję, upadek muru berlińskiego czy pierwsze całkowicie wolne polskie wybory samorządowe z 1990 r.

Śród wszystkich wskazanych tu jubileuszy najważniejsza jest 40. rocznica powstania „Solidarności”. Po pierwsze, celebrowanie sierpnia 1980 r. to świętowanie wielkiego narodowego zwycięstwa. Znacząca większość społeczeństwa była wówczas razem w walce o godność i wolność. Po drugie, „Solidarność” jest jedną z najlepiej rozpoznawanych polskich marek. Możemy być dumni z tego dziedzictwa. Po trzecie, jak wskazują badania, idea solidarności należy do czołowych wartości, poprzez które samoidentyfikują się Polacy. Obchody mogą być zatem pretekstem, by zachęcić wielu do przekraczania podziałów, wychodzenia z egoizmu i „plemienności” na rzecz zgodnego współdziałania. Jak mówił Jan Paweł II: „Solidarność to znaczy jeden i drugi [...], nigdy jeden przeciw drugiemu”. Przesłanie to jest ciągle aktualne. Warto je przypomnieć.

Dla Wrocławia i Dolnego Śląska wspomnianie sierpnia 1980 r. ma jeszcze jeden aspekt. Jak stwierdził jeden ze świadków strajku w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej, wielu ludzi odczuwało, że „wychodzą ze strajku jako wrocławianie”. Wchodzili zaś jako przyjezdni lub dzieci osób pochodzących z Kresów, z centralnej Polski i innych regionów. Sierpniowy strajk miał konstytuujące znaczenie dla wrocławskiej i dolnośląskiej tożsamości ludzi, którzy przez dekady musieli zmagać się z obcością terenów, na których przyszło im po wojnie żyć. Wrocław ma do opowiedzenia także tę historię: to tutaj robotnicy postanowili nie formułować własnych postulatów strajkowych, tylko w całości poprzeć protestujących w Gdańsku. Zrozumiano, że w przypadku formułowania własnych żądań przez każdy ośrodek strajkowy komunistyczne władze będą mogły z każdym rozmawiać osobno i w ten sposób protest znacznie ograniczyć. Własne postulaty formułowano w Szczecinie czy Jastrzębiu. Po Wrocławiu wszyscy następni strajkowali w tej samej sprawie. To nadało dynamikę całej solidarnościowej rewolucji. To było praktyczne działanie w duchu „jeden i drugi”. ●



## Pan na Tyrolu

Stał nad Pasyrą. Wsłuchiwał się w szum wody rozbijającej się o kamienie. Nurt był silniejszy niż w rzekach jego rodzinnych stron. Drzewa też były inne. Mimo wszystko czuł się tutaj lepiej, bezpieczniej niż wśród ludzi. Nie, żeby się bał. Jeszcze nikt go nie poskromił, choć wielu już próbowało. Zamknął oczy. Nie chciał myśleć o przemocy, walce, chorobach. Teraz liczyła się toń, jej zapach, jej odgłos. Znajdował się na pograniczu snu i jawy. Zdawało mu się, że w oddali słyszy głosy mieszkańców osady, której nazwę przetłumaczył sobie jako Kainowiec. Przybył tam nad ranem. Widział kościół oraz zagrody. Zdążył się dowiedzieć, że chata, do której miał się udać na spotkanie o zachodzie słońca, należała do człowieka służącego na pobliskim zamku. Nikt jej teraz nie zamieszkiwał. Ta, a także wiele innych rzeczy, które usłyszał w ostatnich dniach, tworzyły kolorową mozaikę, podobnie jak promienie słońca przenikające korony drzew, odbijające się w tafli wody.

Nikt. Żaden człowiek nie miał prawa zgłaszać roszczeń do własności nad pięknem natury. Odpoczywając nad rzeką, utwierdzał się po raz kolejny w przekonaniu, że wszyscy władcy to uzurpatorzy. Okolicznym był młody jeszcze Jan Henryk. Nie cieszył się dobrą sławą na włościach. Awanturniczy ojciec przysłał go z Czech na pobliski zamek, gdy ów był małym chłopcem. Dziecięce animozje i niesnaski z przyszłą małżonką dorastały w miarę upływu lat, aż stały się wrogością, jeśli nie nienawiścią. Opowiadano, że zamek wypełniały złe słowa, barbarzyńskie zachowania, niezaspokojone dążenia. Zupełnie inaczej niż nad rzeką. Cisza i światło zdawały się tworzyć naturalne zaprzeczenie zepsutego świata wilgotnych murów pogrążonych

ADAM R. PROKOP

## Zamach na Nankera



w półmrokach tworzonych ludzkimi rękami. Słońce było coraz niżej. Zbliżał się umówiony czas spotkania.

Gdy wszedł do izby, przejście zatarasował mu potężny woj. Blizny na twarzy świadczyły albo o upodobaniu do turniejów, albo o doświadczeniu bitewnym. Sądząc po całokształcie, raczej o tym ostatnim. Inaczej niż w przypadku początkujących żołdaków pełniących wartę przy drzwiach. W spojrzeniu spode łba wyczuł wyraźne nieme pytanie o nich. Nie był pewien, czy ich zabił, czy jedynie ogłuszył. Tymczasem jego wejście spowodowało, że sytuacja na chwilę zamarła. Młodzieniec siedzący przy stole, jak również postać skrywająca się w dalszym pomieszczeniu, skądinąd dziwnie znajoma, przestali się ruszać. Wreszcie wypowiedziane zostało pytanie:

– Co z wartownikami?

Słowa wybrzmiały po łacinie, ale ich melodia nosiła wyraźne znamię słowiańskich rodzan. Te przewrotne wieszczki losu bywały nieubłagane a złośliwe. Pytany już wiedział, że to Wito z Łużyc nieudolnie starał się ukryć swoją obecność. W odpowiedzi wzruszył jedynie ramionami, co na twarzy woja wywołało wyraz niedowierzania i zarazem troski, która jednak dziwnie nie współgrała ani z jego obliczem, ani sylwetką.

Młodzieniec, najwyraźniej przyzwyczajony do wydawania poleceń, postanowił przejąć inicjatywę i zaproponował, aby wszyscy usiedli obok niego. Żaden z pozostałych mężczyzn się wszelako nie poruszył. Cisza zaczęła jednak wszystkim coraz bardziej doskwierać. Wreszcie przybysz

### NOWA POWIEŚĆ W ODCINKACH

Zapraszamy Czytelników „Nowego Życia” do lektury powieści historycznej, której akcja, oparta na faktach z życia wrocławskiego biskupa Nankera, rozgrywa się w średniowieczu. Będziemy śledzić życie świątobliwego hierarchy z punktu widzenia jego niedoszłego zabójcy. Historyczne wydarzenia staną się osnową dla fikcji literackiej. Zachęcamy do lektury w tym i kolejnych numerach miesięcznika.

REDAKCJA

wyciągnął otwarte dłonie, a następnie pokazał drzwi. Woj z ledwo zauważalną ulgą przyjął ten gest i ruszył w stronę wyjścia. Zrobił jeden krok, gdy rozległ się głośny protest osoby w drugim pomieszczeniu. Ale było już za późno. Siedzący przy stole młodzian nie zdołał się ani ruszyć, ani nic powiedzieć, gdy poczuł zimny metal na krtań. Wito, który do tej pory się ukrywał, zdążył stanąć po drugiej stronie stołu z wyciągniętym mieczem. Woj pozostał przy drzwiach, niezdecydowany pomiędzy lojalnością względem młodszych towarzyszy broni a powinnością wobec mocodawcy.

– Pan na Tyrolu, z Bożej łaski Jan, syn ślepnącego króla – przybysz odezwał się po raz pierwszy, zwracając się do młodzieńca, któremu trzymał nóż na gardle – lekceważy mnie, skoro przybywa na pierwsze spotkanie w otoczeniu garstki zbrojnych i jednej zdradzieckiej gnidy.

W stronę woja rzucił:

– Idź do swoich kamratów. Oni mogą ocalić ci życie, jeśli przeżyli. Tu-taj masz jedynie obcego władcę. Pomiot wiarałomnego króla, który nie dotrzymuje umów. A Wito jest jeszcze gorszy. Nie dziwi mnie, że spotykam go w miejscu, którego nazwa kojarzy mi się z Kainem.

Żaden nie zareagował. Przybysz mimo to wiedział, że miał przewagę, chociaż nie mógł jej utrzymać w nieskończoność. Zabicie władcy, który chciał zlecić czyjąś śmierć, nie było zbyt światłym posunięciem. I jego przeciwnik też zdawał sobie z tego sprawę. ●

# Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady w Sulistrowiczkach

Sanktuarium  
Matki Bożej  
Dobrej Rady

Na stronie  
sąsiedniej:

Figura  
św. Krzysztofa  
znajdująca się  
przy wejściu



Poszukując miejsca, gdzie można **oddać się modlitwom pośród ciszy i w otoczeniu pięknej przyrody**, warto udać się do Sulistrowiczek, gdzie na końcu wioski znajduje się drewniany kościółek poświęcony Matce Bożej.

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Nowe Życie”

Wybierając się w kierunku góry Ślęży, warto zarezerwować sobie czas, aby odwiedzić piękne miejsca usytuowane u podnóża tego szczytu. Wśród wielu znajdujących się w Sobótce i okolicach, nawiązujących do ślązańskich tradycji, można odnaleźć także ciekawe miejsca kultu

religijnego. Jedno z nich zlokalizowane jest w Sulistrowiczkach, miejscowości leżącej w Masywie Ślęży, w dolinie Sulistrowickiego Potoku, w Ślęzańskim Parku Krajobrazowym.

Pośród osób przybywających do sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady w Sulistrowiczkach znajdują się pielgrzymi, turyści, ciekawi tego miejsca wędrowcy, a także miejscowi, którzy przychodzą do tego kościółka na modlitwę i chwilę skupienia przy Matce

Bożej. Wielu, wybierając się na Ślężę, ma w planach odwiedzenie tego miejsca, inni docierają tutaj przypadkowo. Miejsce to dla każdego jest otwarte niemalże w każdej chwili.

**Tyś wielką chlubą  
naszego narodu**

Wchodząc na teren sanktuarium od strony parkingu, godna zauważenia jest drewniana figura św. Krzysztofa, który jakby witał wszystkich



przybyłych. U jego stóp umieszczona została tablica z modlitwą kierowcy. Idąc dalej, po prawej stronie można zauważyć krzyż, a u jego podnóża znajduje się wiele ławek, przy których można odpocząć po podróży czy wędrówce. Po lewej natomiast zbudowana została dzwonnica oraz ustawiona marmurowa figura Matki Bożej Dobrej Rady Wędrującej. Przy wejściu do świątyni widoczna jest drewniana figura Pana Jezusa frasobliwego, co ciekawe, w ręce trzyma różaniec, który zapewne został tam pozostawiony przez przybywającego do tego miejsca pielgrzyma. Z kolei po drugiej stronie drzwi wejściowych powieszona została pamiątkowa tablica, ukazująca ranę tego miejsca.

Pierwsze słowa nawiązują do patronki miejsca, Maryi. „Tyś wielką chlubą naszego narodu”. W dalszych słowach zawartych na tablicy dowiadujemy się nieco więcej o tym miejscu. „Diecezjalne Sanktuarium NMP Matki Dobrej Rady w Sulistrowiczkach, wzniesione wiarą, modlitwą i ofiarą J.E. ks. bpa Józefa Pazdura, ks. prał. dra Ryszarda Staszaka i wiernych. Ustanowione dekretem J.E. ks. abpa Józefa Kupnego – Metropolity Wrocławskiego w dniu 15.05.2017 r. i poświęcone 3.06.2018 r. na 100-lecie Niepodległej – miłości wskrzeszonej”.

Stanowiąca siedmiokąt foremny świątynia wykonana została z drewna świerkowego, a dach kościoła

przypomina gwiazdę siedmioramienną. Taki układ tej budowli nawiązuje do siedmiu darów Ducha Świętego. We wnętrzu sanktuarium uwagę zwracają tablice obrazujące tajemnice różańcowe. Poza tym, patrząc na ołtarz główny, zauważalne są dwa granitowe niedźwiedzie podtrzymujące mensę ołtarzową. Pod nimi znajdują się słowa: „*Unxit et misit*” (Namaszczył i posłał), które są zawołaniem ks. bpa Józefa Pazdura. Nie jest to jedyne miejsce nawiązujące do osoby zmarłego w 2015 roku bpa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej, który za swojego życia umiłowal to miejsce i często do tego miejsca przybywał. Po lewej stronie od prezbiterium w gablocie umieszczone są



Figura Jezusa Chrystusa Frasobliwego



Prezbiterium. Mensę ołtarzową podtrzymują dwa niedźwiedzie



Obraz Matki Bożej Dobrej Rady

insygnia bpa Pazdura, natomiast jego herb biskupi umieszczono na emporze. Odnaleźć tam też możemy: ewangeliczny obraz Pana Jezusa błogosławiącego dzieci, Gody w Kanie Galilejskiej oraz 15 Tajemnic Różańca Świętego i herby Ojca św. Jana Pawła II, a także herb Metropolity Wrocławskiego.

W centralnym miejscu kościoła, zbudowanego w 1999 roku, umieszczone jest tabernakulum, a nad nim obraz Matki Bożej Dobrej Rady. Z kolei nastawa ołtarzowa ukazuje Różdżkę Jessego, wskazującą ród pochodzenia Maryi. Okna świątyni wypełniają witraże obrazujące kwiaty, które można odnaleźć na pobliskiej łące sulistrowickiej. Z kolei pod emporą widoczne są

inne witraże, w kształcie krzyży jerozolimskich i rzymskich, a umieszczono w nich stacje drogi krzyżowej.

W sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady sprawowane są Msze św. Każdy, kto chciałby uczestniczyć w Eucharystii, powinien przybyć tam w niedzielę na godz. 12 lub 19. Dodatkowo w pierwsze soboty miesiąca odprawiana jest Msza św. o godz. 19.

### Atrakcje przyrodnicze

Po nawiedzeniu tego pięknego miejsca można udać się do kawiarenki, która przylega do kościoła. Można tam napić się kawy, a także nabyć pamiątki związane z tym miejscem. Nieopodal sanktuarium znajduje się źródło

zwane Studnią św. Świerada, gdzie warto się udać. Wracając ze źródła, można, przechodząc przez urokliwą kamienną bramę, pójść na spacer do Parku Krajobrazowego „Wenecja”. Na jego terenie znajdują się m.in. stawy i wodne kaskady.

Dojazd do sanktuarium nie jest zbyt skomplikowany. Można przyjechać kursowym autobusem, gdyż przystanek znajduje się przy samym kościele, samochodem czy rowerem. Miejsce można odwiedzać o każdej porze roku.

Warto także przed przyjazdem do Sulistrowiczek zapoznać się z historią ziem ślezańskich.

ZDJEŃCIA KS. LUKASZ ROMANIŃCZUK



Głaz wotywny dla św. Świerada



Brama wejściowa do Parku Krajobrazowego „Wenecja”



Marmurowa figura Matki Bożej Dobrej Rady Wędrującej

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

# Sprawiedliwość





Wielu twierdzi, że na Ziemi sprawiedliwości nigdy nie było, nie ma i nie będzie. Jednak w głębi serca wszyscy tęsknimy za sprawiedliwym światem i potrzebę tej cnoty odnajdujemy we własnym sumieniu. **Każdy człowiek ze swej natury posiada pewne prawa, a sprawiedliwość polega na ich poszanowaniu.**

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Oskarżony, odpowiadając na pytania sędziego, za każdym razem używał stwierdzenia: „Proszę wysokiej sprawiedliwości”. Gdy – mimo kolejnych upomnień, że ma mówić: „Proszę wysokiego sądu” – trwał przy swoim, zdenerwowany stróż prawa krzyknął: „Tu nie ma sprawiedliwości – tu jest sąd!”. I miał rację, gdyż do sądu nie idzie się po sprawiedliwość, ale po wyrok – jak stwierdził pewien nieznan autor.

Mędrzec z Hippony Aureliusz Augustyn twierdził: „Sprawiedliwość jest to istota teoretyczna, wcielona w zbiór indywidualów zmieniających się bez ustanku, których dobre intencje i pamięć są, jak one, niezmiennie wędrowne”.

### Próby definicji

Sprawiedliwość to uczciwe, prawe postępowanie. W pojęciu tym chodzi o jedno z podstawowych pojęć etycznych i prawnych, oznaczające cechę przypisywaną jednostkom (osoba sprawiedliwa), działaniom (sprawiedliwe postępowanie) czy instytucjom społecznym (sprawiedliwe prawa, sprawiedliwy urząd, sprawiedliwy wyrok), wiązaną najczęściej z odpowiednim rozdziałem dóbr lub bezstronnością.

W potocznym znaczeniu przyjmuje się, że osoba starająca się działać sprawiedliwie przykłada do siebie i innych ludzi zawsze tę samą miarę moralną i stara się w relacjach z nimi postępować zawsze zgodnie z wyznawanymi przez siebie zasadami etycznymi.

Tyle Wikipedia.

Czy na takich czysto ziemskich stwierdzeniach da się zbudować

upragnioną sprawiedliwość? „Koł, jaki jest, każdy widzi” (ks. B. Chmielowski).

### Chrystusowe spojrzenie na sprawiedliwość

Druga prawda wiary uświadamia nam, że „Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze”. W całej Biblii znajdziemy prawie 700 miejsc, w których mowa jest o sprawiedliwości i wyjaśniane jest właściwe rozumienie tej cnoty. Bo oto sprawiedliwość – obok roztropności, męstwa i umiarkowania – jest jedną z czterech cnót kardynalnych (zob. KKK 1805-1809). Na czym więc polega sprawiedliwość? „Na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy” (KKK 1836).

Sięgnijmy przynajmniej do kilku wypowiedzi Pana Jezusa zapisanych przez św. Mateusza, by w ich świetle zrozumieć oczekiwania naszego Mistrza w praktykowaniu sprawiedliwości i poznać prawdziwe jej imię.

Najpierw obietnica Nauczyciela z Góry Błogosławieństw: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni* (Mt 5, 6).

A oto, jakie są różnice między sprawiedliwością „świata” a postawą, jaką ma reprezentować wyznawca Chrystusa: *Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego* (Mt 5, 20). *Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!* (Mt 5, 38-39). *Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią?* (Mt 5, 46).

Konsekwencje modlitwy *Ojcze nasz* są bardzo poważne: *Jeśli nie przebaczyć ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień* (Mt 6, 15). A zatem: *Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką*

*wy mierzycie, wam odmierzą. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzeżasz?* (Mt 7, 1-3).

Ostrzeżenie: *Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminu, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To zaś należało czynić, a tamtego nie opuszczać* (Mt 23, 23).

Właściwie wystarczyłoby kierować się w życiu złotą zasadą postępowania, którą Chrystus sformułował następująco: *Wszystko więc, co będziecie chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy* (Mt 7, 12). Jakże to proste, prawda?

Co to oznacza? Sądzeni będziemy z miłości (zob. Mt 25, 34n). Sprawiedliwość bez miłości byłaby czymś przerażającym! Zatem odpowiedź jest jednoznaczna i jasna: sprawiedliwość to kolejne imię miłości!

### Głos ma poeta

Jeżeli komuś trudno było zmierzyć się z tematem sprawiedliwości, niech szansą będzie kontakt z poezją ks. Jana Twardowskiego, który okazuje się być wyjątkowym ekspertem także w tej dziedzinie:

Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka  
gdyby wszyscy byli silni jak konie  
gdyby wszyscy byli jednakowo  
bezbronni w miłości  
gdyby każdy miał to samo  
nikt nikomu nie byłby potrzebny [...].

### ZADANIE

Warto postawić sobie uczciwe pytania: Kto z nas może uważać się za człowieka sprawiedliwego? Czy tak ocenia Cię Twoje otoczenie? Czy w Dniu Ostatecznym Pan Bóg będzie Cię mógł zaliczyć do grona sprawiedliwych – błogosławionych?

ABECADŁO RODZINNE

# Nastolatek

Oto lista antyzasad postępowania z nastolatkiem.

**1. Oczekuj rzeczy nierealnych i żądaj tego, co niemożliwe.** W każdym domu powinny być zasady. Muszą być jasne, czytelne i zrozumiałe. Nie muszą być pisane – wiele takich zasad jest oczywistych, a rodzice swoim przykładem i wieloletnim tłumaczeniem pokazują dzieciom, na czym one polegają. Oczywiście zasady zmieniają się, bo w miarę jak dziecko rośnie, oczekujemy od niego innych rzeczy, nakładamy obowiązki, dostosowujemy je do zmieniającej się sytuacji rodzinnej. Jednak wielu rodziców wobec nastolatków zaczyna mieć nierealistyczne wymagania i oczekiwania. A nastolatek to nie osoba dorosła. Nie można mu powierzyć obowiązków na miarę osoby dorosłej. Także odpowiedzialność musi być taka, aby dziecko mogło ją udźwignąć.

**2. Spodziewaj się najgorszego.** Jeśli obawiasz się najgorszych zachowań i problemów z dorastającym dzieckiem i podświadomie ich oczekujesz – nie rób tego! Twój nastolatek może być bardziej uparty i zbuntowany niż do tej pory, ale jego główne cechy charakteru się nie zmieniły. Pozostań ze swoim nastoletnim dzieckiem w kontakcie,

Jeśli idzie o wychowanie nastolatków, najczęściej spotykamy się z poradami dotyczącymi tego, jak z nimi postępować.

**A może warto zastanowić się nad tym, czego nie robić?**

słuchaj go, zaspokajaj potrzeby, a dziecko nie będzie miało powodu, aby się przesadnie buntować.

**3. Nie „zajmuj” się dzieckiem.** Nastoletnie dzieci oczekują rosnącej niezależności i samodzielności, chcą też móc decydować o sobie, nadal jednak potrzebują rodziców i prawdziwego kontaktu z nimi. Traktowanie dziecka z szacunkiem pomaga mu poradzić sobie z problemami. Jeżeli dziecko nie zgadza się z rodzicem, ma do tego prawo. Zrozumienie i wysłuchanie pozwala uniknąć niepotrzebnych animozji. Dlatego staraj się być dla dziecka ostoją i przewodnikiem, a nie kimś, kto tylko narzuca swoją wolę i wymaga.

**4. Dyrzuj i rozkazuj.** Mówi się: „mam dziecko”. To naturalne. Jednak jeśli traktujesz swojego nastolatka w kategoriach „mam”, to twoje rodzicielstwo stanie się trudniejsze. Kiedy podejmujesz decyzje za dziecko, z pominięciem jego opinii, prowokujesz sprzeciw i bunt. Zamiast tego spróbuj swojego nastolatka włączyć w proces

decyzyjny. Niech czuje się osobą ważną i odpowiedzialną.

**5. Traktuj jak bezbronne maleństwo.** Dzieci dorastają. Pamiętaj o tym, że choć twoje nastoletnie dziecko jest nadal zależne od Ciebie, nie jest już maluszką, którym się trzeba stale opiekować. Przestań więc robić pewne rzeczy za dziecko, pozwól mu samemu spróbować i przekonać się, jakie są konsekwencje takiego czy innego postępowania.

**6. Rozpieszczaj.** Chronić dziecko zawsze i wszędzie, a przyjdzie sytuacja, że Ci się to nie uda. Wtedy oboje przeżyjecie szok. Dziecko musi nauczyć się radzić sobie z trudnościami i emocjami. Może to zrobić tylko w jeden sposób: przeżywając to samodzielnie i doświadczając tego. To, co musimy zrobić jako rodzice, to przygotować dzieci do życia. Jeśli jest jakiś problem, porozmawiaj o tym, także o możliwych rozwiązaniach, ale pozwól dziecku podjąć decyzję. Wspieraj i pocieszaj, ale nie pozwól się kryć za swoimi plecami.

**7. Nie ucz bycia odpowiedzialnym.** Zmierz się z faktem, że dorastające dziecko nie potrzebuje Ciebie zawsze i do wszystkiego. Nawet jeśli popełni błędy, to dzięki nim może się czegoś nauczyć. Jeżeli obawiasz się, że podejmie złe decyzje, zawczasu ucz odpowiedzialności: nie tylko za siebie, ale i za dom, rodzinę, otoczenie, społeczeństwo.

**8. Używaj pieścizotliwych przezwisk.** Zdrobienia imienia, zabawne przezwiska są słodkie, ale sprawiają, że dziecko czuje się bardziej dziecinne niż jest naprawdę. Takie zwracanie się do dziecka należy w pewnym momencie ograniczyć, zwłaszcza w obecności kolegów. W pewnym wieku dziecko może zażyczyć sobie, aby zwracać się do niego w określony sposób, i prośbę tę należy uszanować. Uważne słuchanie dziecka sprawia, że dziecko uważnie słucha.

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ





HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

## Ciasteczka radości

**W** naszej „Hildegardowej szkole odżywiania” rozpoczynamy nowy cykl: w każdym numerze zaproponujemy Państwu przepis na pyszne i zdrowe danie przyrządzane zgodnie ze wskazówkami św. Hildegardy z Bingen, dotyczącymi polecanych przez nią składników

oraz sposobów ich łączenia. Prezentowane przepisy są wyjątkowe – respektując reguły zdrowego odżywiania według św. Hildegardy, wyrastają z polskiej tradycji kulinarnej. Te i inne przepisy w książce *Hildegardowa kuchnia polska* autorstwa Alfredy, Katarzyny i Lidii Walkowskich. ●

### Ciasteczka radości



#### Składniki:

- ▶ 30 g gałki muszkatołowej
- ▶ 30 g cynamonu w proszku
- ▶ 10 g goździków w proszku
- ▶ 1 kg mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 300 g cukru trzcinowego
- ▶ 4 żółtka
- ▶ 1 jajko
- ▶ 300–400 g masła lub oleju kokosowego
- ▶ 300 g mielonych słodkich migdałów
- ▶ szczypta soli

#### Wykonanie:

Wszystkie składniki wymieszać, zagnieść i odstawić na 30 minut. Rozwałkować ciasto na 2–3 mm i wykrawać ciasteczka. Umieścić je na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Piec 20–25 minut w temperaturze ok. 180°C. Dorośli mogą jeść 4–5 ciasteczek dziennie, dzieci do 3. Ciasteczka radości rzeczywiście wyraźnie poprawiają nastrój, a dodatkowo wyostrajają zmysły, wspomagają nerwy, pamięć i zdolność koncentracji.

### Ciasteczka radości świąteczne



#### Składniki:

- ▶ 3 szklanki mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 1 szklanka mąki kasztanowej
- ▶ 1 szklanka cukru trzcinowego
- ▶ 1 szklanka słodkich migdałów mielonych
- ▶ 2 żółtka
- ▶ 1 jajko
- ▶ 250 g masła kokosowego
- ▶ 1 łyżeczka cynamonu w proszku
- ▶ 1/2 łyżeczki gałki muszkatołowej
- ▶ 1/4 łyżeczki goździków mielonych
- ▶ 1/2 łyżeczki bertrammu
- ▶ 1/2 łyżeczki galgantu
- ▶ 1 łyżeczka proszku do pieczenia z kamieniem winnym lub sody oczyszczonej
- ▶ 3 łyżki śmietany kwaśnej
- ▶ szczypta soli

#### Wykonanie:

Wszystkie składniki połączyć, wyrobić ciasto. Odstawić na 30 minut w chłodne miejsce. Rozwałkować ciasto na 2–3 mm. Wykrawać foremkami ciasteczka, dobierając kształt do charakteru świąt (np. choinki, gwiazdki, serduszką, kwiatki). Umieścić ciasteczka na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Piec 20–25 minut w temperaturze ok. 180°C do zrumienienia. Od razu po wyjęciu z piekarnika, jeszcze gorące ciasteczka można posypać zmieloną gorzką czekoladą. Można też posypać makiem lub rodzynkami, ale wtedy należy to zrobić przed pieczeniem.

## Warto...

przeczytać



### Nieustannie się módlcie!

Modlitwa to czynność kultowa. Przybiera różne formy. Adoracyjną lub błagalną. Może być brewiarzem albo różańcem. Dialogiem, potokiem słów czy milczeniem. Potrafi być dojrzała i umie być dziecinna. Wymaga treningu, a czasem nawet osobistego korepetytora. **Weź i się módl** (Wydawnictwo Stacja7, Kraków 2019) to propozycja osobliwego modlitewnika. To skierowanie do nas personalnego trenera. Do projektu zaproszono setkę ludzi: kapłanów, siostry zakonne i osoby świeckie. Tak powstało 365 modlitw. Każda ułożona według schematu: słowo klucz, cytaty z Biblii, rozważanie, modlitwa i rachunek sumienia. Słowa klucze, które kierunkują rozważania, to jakby manual ludzkich sfer życia. Jest o odpoczynku, wstydzie, buncie i rozrzutności. 365 bieżących człowieczych uwikłań i próba im sprostania. Napisane językiem codziennym. Autorzy mówią do nas po prostu, bez afektacji. Prawdziwość i życiowość rozważań jest esencją. O formacie lektury stanowi praktyczność i utylitaryzm. Możemy ją czytać od początku do końca lub tematycznie według klucza. Możemy korzystać „jak leci” albo ściśle według konkretnej potrzeby. W jakim jesteś wieku, a w jakim wieku jest twoja modlitwa? – pyta ks. Śliwiński we wstępie do omawianej lektury. Ten modlitewny przewodnik pomoże wydorosnąć naszej modlitwie, rozwinie jej język z poziomu A1 na bardziej zaawansowany. Uaktualni ją stosownie do metryki modlącego. Jest to pewne *novum* i będzie zaskoczeniem dla wszystkich przywiązanych do tradycyjnej formy. Książka wychodzi naprzeciw oczekiwaniom współczesnego odbiorcy, który lubi krótko, treściwie i obrazowo. Autorem kilku rozważań jest nasz redakcyjny kolega ks. Adam R. Prokop. Co oczywiście jeszcze dodatkowo podnosi atrakcyjność lektury. Przed nami 365 dni. Danych na pracę, zabawę, odpoczynek i modlitwę. W sugerowanej pozycji 365 modlitw. Wnioski są proste. Trzeba skorzystać. Nikt nie pożałuje. ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

obejrzeć



### Irlandczyk

Przeglądając repertuar kin, trafiłem na nowy film Martina Scorsese. Ku mojemu zdziwieniu okazało się, że jest już dostępny na platformie Netflix. Przez opóźnienie pomiędzy premierą na świecie i w Polsce obie daty zbiegły się w czasie. Jest to duża zmiana i ułatwienie, co nie tylko powinno się spodobać użytkownikom z naszego kraju, ale pozwoli też na spokojne obejrzenie tego niełatwego filmu. Dzieło trwa trzy i pół godziny, jednak czas poświęcony na zobaczenie tego, co przygotował dla nas Scorsese, nie będzie zmarnowany. Film wpisuje się w dotychczasowy przekaz reżysera. To kolejny obraz wprowadzający nas w medytację o życiu, która ma nas doprowadzić do zastanowienia się nad najważniejszymi sprawami w życiu. Tym razem jest to temat przemijania. Patrząc na ten film w kontekście *Wilka z Wall Street* i *Milczenia*, można uznać, że otrzymujemy tryptyk, będący refleksją nad tym, co w życiu najważniejsze. Wiara, samorealizacja i czas. **Irlandczyk** jest niczym misterny fresk zdobiący sklepienie świątyni. Tą świątynią jest nasze życie. Kwestia poruszana w filmie dotyczy tego, jak swoje życie przeżywamy. Reżyser, korzystając z najnowszych technik, stara się nam pokazać postacie na różnych etapach życia. Skupia się na ich życiowych wyborach. Każdy nasz wybór prowadzi nas dalej i powoduje różne konsekwencje. Związany jest z czasem, którym nie tylko dysponujemy, ale, przede wszystkim, którego nam nieustannie brakuje. Jest to problem, któremu dziś coraz częściej musimy stawić czoła poprzez właściwe wybory. Zauważamy, że to, co wybieramy często bez większego namysłu, jest dla nas później pułapką, w którą wpadamy i która zabiera nam cenny czas. Dziś tkwimy w tej pułapce – mamy do wyboru właściwie wszystko, jedyne, a co musimy walczyć, to czas. To właśnie czas jest towarem deficytowym, a co najważniejsze – przestrzenią życia. Warto obejrzeć ten film i trochę o tym porozmyślać. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



ZDJĘCIA LECH KWARTOWICZ

Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia w Wałbrzychu

...  
zwiedzić

## Od węgla do nauki i sztuki

Pod koniec tego roku świętowała swoje piąte urodziny. A jeszcze nie tak dawno była nieużywanym i jedynie historycznym obiektem, a dawniej Kopalnią Węgla Kamiennego „Julia” („Thorez”). Dziś zaprasza wszystkich zainteresowanych tym miejscem. **Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia** to instytucja, w której historia, kultura i edukacja są po prostu na wyciągnięcie ręki.

Ponad 4,5 hektara zabytkowych obiektów czyni z wałbrzyskiej Starej Kopalni największą atrakcją turystyki przemysłowej w naszym kraju. Atrakcją, w której z oczywistych względów najważniejsze było wyeksponowanie właśnie zabytków techniki i kultury górniczej, gdzie ogromną wagę przykładana jest do pielęgnowania górniczej tradycji.

Zwiedzanie obiektu stanowi atrakcję zarówno dla dorosłych, jak i dzieci. Przewodnikami są byli górnicy kopalń wałbrzyskich. Dzięki ich opowieściom najlepiej można poznać specyfikę tego miejsca oraz tajniki górniczej pracy. Trasa zwiedzania obejmuje chodnik podziemny, kuźnię, zabytkowe maszyny wyciągowe, hale tokarek i frezarek oraz wieżę widokową. W ofercie Starej Kopalni dostępne jest również cieszące się dużą popularnością Nocne Zwiedzanie – dwugodzinne prace górnicze w podziemiach połączone z tradycyjną biesiadą górniczą.

Co roku instytucja wraz z Wałbrzyskimi Stowarzyszeniami Górniczymi organizuje Festiwal Tradycji Górniczych Barbórka. Stara Kopalnia prowadzi także działalność edukacyjną – bogata oferta zajęć skierowana jest do dzieci w różnych kategoriach wiekowych.

Obok górnictwa swoje miejsce znalazła tutaj ceramika. Centrum Ceramiki Unikatowej oprócz warsztatów ceramicznych realizuje prestiżowe wystawy o zasięgu krajowym i europejskim, w dużej mierze dzięki współpracy z Akademią Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Kolejne



Hala tokarek i frezarek

miejsce prezentujące dorobek najwybitniejszych artystów to nasza Galeria Sztuki Współczesnej, gdzie wystawiane są unikatowe prace twórców z różnych dziedzin sztuki.

Ponadto przestrzeń obiektu pozwala na organizację prestiżowych konferencji, różnorodnych szkoleń oraz eventów firmowych (m.in. *team building*). Na terenie Starej Kopalni odbywają się również liczne wydarzenia kulturalne, jak spektakle czy koncerty.

Zrewitalizowany w 2014 roku teren zabytkowych obiektów przemysłowych Stara Kopalnia stanowi jedną z atrakcji turystycznych Wałbrzych. Zapraszamy do zwiedzania.

KATARZYNA KRZEMIŃSKA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**

# Krzyżówka

## nr 1/2020

### Witamy ROK PAŃSKI 2020!

Wieszamy nowe kalendary, układamy nowe terminarze, planujemy 366 nowych dni. A zobaczymy, co opisują jako nowe autorzy ksiąg biblijnych.

Odszukajmy te „rzeczy nowe” według podanych sigli i wpiszmy (w mianowniku) w pola krzyżówki wyróżnione kolorem. Miejsce wpisywania do odgadnięcia, z uwzględnieniem ujawnionych liter. W odgadywaniu pozostałych haseł pomocne będą oznaczenia w nawiasach, wskazujące miejsca w tekstach Pisma Świętego, gdzie można je odnaleźć. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

### NOWE:

- ▶ 2 Krn 20, 5
- ▶ 1 Mch 4, 47
- ▶ Ap 21, 1
- ▶ 1 Krł 20, 25
- ▶ Kpł 26, 10
- ▶ Pwt 22, 8
- ▶ Iz 62, 2
- ▶ Wj 1, 8
- ▶ 1 Sm 6, 7
- ▶ Mk 1, 27
- ▶ Syr 24, 25
- ▶ 2 Mch 15, 9
- ▶ Iz 41, 15
- ▶ Mdr 19, 11
- ▶ J 13, 34.

### POZIOMO:

9) król perski, w Księdze Estery Aswerusem zwany (Ezd 4, 6), 14) możniejsza niż wszystko (Mdr 10, 12), 20) wyjątkowy eksponat muzealny.



### PIONOWO:

1) kształt doskonały Miasta Świętego (Ap 21, 16), 2) skargę przeciw Pawłowi Żydzi wnieśli do niego (Dz 25, 1-2), 3) u Saula usłyszał: „fora ze dwora!” (1 Sm 28, 3), 4) nocami niepo-

koili Nabuchodonozora (Dn 2, 1), 5) ofiarowani Panu na służbę w Namiocie Spotkania (Lb 8, 15), 6) dobre o wiarę zmagania (1 Tm 6, 12), 7) w arce Noego pięćdziesiąt łokci (Rdz 6, 15), 8) rankiem na trawie, upa-

łagodzi (Syr 18, 16), 10) ile lat drzewo ma, tyle ich na przekroju pnia, 11) do wygłazania kazania lub w lesie do czatowania, 12) na ucztę (Est 5, 12) lub na spotkanie (Ne 6, 2), 13) święte miejsce dla Pana na zamieszkanie (Wj 25, 8), 15) ziółka na zdrowie, wrzątkiem zalane, 16) umowa zawarta między stronami (2 Krł 11, 4), 17) gaz o ostrej woni, 18) prosiaki tuczone, 19) smutna, niewielka z oka kropelka (Syr 18, 18), 21) miasto, gdzie Pan wskrzesił syna wdowy (Łk 7, 11), 22) w skrócie Ośrodek Badawczo-Rozwojowy.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca stycznia z dopiskiem **krzyżówka nr 1/2020** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek ks. Mariusza Rosika pt. *Ziemia Słowa*, wyd. 2 (2020) – Wydawnictwa TUM. Więcej o książce na ostatniej stronie „Nowego Życia”.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 11/2019: BRAT SZYMONA PIOTRA.**

Nagrody wylosowali: **Zofia Dobosz** – Wrocław, **Renata Kozieczko** – Wrocław, **Edward Krzyś** – Miękinia, **Aleksandra Marianowska** – Wrocław, **ks. Ludwik Sosnowski** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Kotlety z wątróbki

### Składniki:

- ▶ 0,5 kg wątróbki z kurczaka lub wieprzowej
- ▶ 1 cebula
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ 1 jajko
- ▶ 5 łyżek mąki
- ▶ 1 łyżeczka majeranku
- ▶ sól, pieprz
- ▶ olej do smażenia

### Wykonanie:

Wątróbkę umyć i drobno pokroić, dodać pozostałe składniki i dokładnie wymieszać. Kłaść łyżką porcje na rozgrzany tłuszcz i smażyć z obu stron.



## Rożki orzechowe

### Składniki:

- ▶ 30 dag mąki
- ▶ 20 dag masła
- ▶ 3 żółtka
- ▶ 5 dag cukru pudru
- ▶ 10 dag orzechów włoskich zmielonych
- ▶ 1 cukier waniliowy

### Wykonanie:

Do mąki dodać wszystkie składniki, zagnieść ciasto i pozostawić na godzinę w chłodnym miejscu. Następnie formować rożki, ułożyć na blasze, wstawić do gorącego piekarnika i piec na złoty kolor w temperaturze 170°C ok. 15 minut. Ciepłe posypać cukrem pudrem zmieszonym z cukrem waniliowym.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Korneliusz

## – zbawienie dla pogan

**Duch Święty zstąpił na nich**, jak na nas na początku.

(Dzieje Apostolskie 11, 15)

**K**orneliusz był dowódcą oddziału żołnierzy rzymskich w Cezarei. Miał władzę wojskową nad tak zwaną kohortą Italską. Wyznawał religię żydowską, przestrzegając Prawa Mojżeszowego, choć sam nie należał do Izraelitów.

Święty Łukasz nazywa go pobożnym i bojącym się Boga. Chwali go za trwanie w modlitwie oraz dawanie hojnej jałmużny biednym.

Pewnego dnia w czasie modlitwy, około godziny piętnastej, Korneliusz miał widzenie. Zobaczył anioła, który polecił mu posłać po Piotra przebywającego w Jafie w domu garbarza Szymona. Setnik posłuchał wysłannika z nieba. Do Jafy udało się dwóch jego domowników i żołnierz.

**K**iedy następnego dnia rano dotarli na miejsce, Piotr właśnie się modlił na dachu domu. On również miał widzenie, tuż przed przybyciem gości. Usłyszał głos Ducha Świętego: *Poszukuje cię trzech ludzi. Zejdź więc i idź z nimi bez wahania, bo Ja ich posłałem* (Dz 10, 20).

Po tym zapewnieniu Piotr przyjął przybyszów, a kolejnego dnia wyruszył z nimi w podróż do Cezarei, do domu Korneliusza – mimo że Prawo żydowskie zabraniało mu przebywania z cudzoziemcami. Wyjaśnił to: *Bóg mi pokazał, że nie wolno żadnego człowieka uważać za skażonego lub nieczystego* (Dz 10, 28b).

**T**ymczasem Korneliusz zebrał swoją rodzinę i przyjaciół i czekał na przybycie Piotra. Po powitaniu powiedział: *Teraz my wszyscy stoimy przed Bogiem, aby wysłuchać wszystkiego, co Pan tobie polecił* (Dz 10, 33b).

Zanim Piotr skończył mówić o Jezusie, Jego śmierci i Zmartwychwstaniu, na zebranych zstąpił Duch Święty. Wielbili Boga i modlili się w językach pod Jego wpływem. Dlatego Piotr zapytał: *Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?* (Dz 10, 47).

W ten sposób chrześcijanami zostali ci, którzy nie byli wcześniej Żydami – a Piotr i pozostali zrozumieli, że Bóg udziela łaski zbawienia w Chrystusie wszystkim ludziom bez względu na ich pochodzenie czy narodowość.

**W** historii tej widzimy wielką otwartość, zarówno Piotra, jak i Korneliusza, na działanie Ducha Świętego i na to, co On mówi. Zdumiewa to szczególnie u Korneliusza, który przecież nie znał osobiście Pana Jezusa i zapewne nie słyszał o Duchu Świętym.

Przekonuje to nas o ogromnej wartości i mocy szczerzej, systematycznej modlitwy – dzięki niej i my możemy coraz lepiej poznawać Chrystusa i rozpoznawać Jego głos w naszym sercu.

Poza tym zauważamy szereg tak zwanych zbiegów okoliczności: najpierw modli się Korneliusz i ma widzenie anioła; potem Piotr modli się w czasie, kiedy posłańcy go szukają, i też ma widzenie; jedno widzenie uzupełnia drugie; wszystko dzieje się, jakby było zaplanowane przez Boga. Tak rzeczywiście jest – lecz nie tylko wtedy, ale i obecnie. Podobnie wydarzenia układają się w twoim i moim życiu. Warto zachowywać czujność i zawsze wsłuchiwać się w Boży głos. Pan mówi także dziś do ciebie – po to, aby wskazywać ci najlepszą drogę do Niego i najlepsze rozwiązania w twoim życiu.

Korzystaj z nich na co dzień, by żyć szczęśliwie, w bliskości z Bogiem.

EWA CZERWIŃSKA





# Z pamiętnika pluszowego Mnicha

## GIENEK, FRYDERYK I LEKARZ

– Chory jestem – mruknął Fryderyk, nie wychylając nosa spod kołdry.

– Och, znowu? Przecież dopiero co skończyłeś leczenie z poprzedniego przeziębienia i znów? – Gienek właśnie wszedł do pokoju, by zawołać przyjaciela na śniadanie. – Jak się czujesz?

– Źle. Cały się trzęsę i wszystko mnie boli – jęczał Szop.

– Zmierzymy ci temperaturę – zdecydował Gienek. Pochylił się z troską nad przyjacielem. Suchy nos, rozpalone czoło. Po chwili termometr zapisał i zaświecił na czerwono.

– Masz wysoką gorączkę. Od kiedy tak masz? – zapytał.

– Od wczoraj rano. Ale nic nie mówiłem, bo szliśmy na sanki. I dopiero jak wróciliśmy, to pomyślałem, że to był zły pomysł, bo przemoczyłem łapki. I zamiast potem od razu wziąć coś na przeziębienie i wskoczyć do łóżka, to jeszcze siedziałem przed telewizorem i był przeciąg, bo zostawiłem okno uchylone, bo było gorąco. To wszystko wina okna.

– Czyli zrobiłeś dokładnie wszystko inaczej, niż było ci powiedziane. No trudno, muszę znów zadzwonić po weterynarza.

\* \* \*

– I co będzie, panie doktorze? – zapytał Fryderyk nieśmiało, gdy lekarz skończył go badać.

– Nie mam dobrych wieści – pan doktor zmarszczył czoło. – Masz zapalenie płuc. Dostaniesz antybiotyków w tabletkach i przez tydzień nie wolno ci wychodzić z łóżka. Masz leżeć na półsiedząco, dobrze przykryty. I jeść dużo owoców.

– Naprawdę, aż tak? – jęknął Fryderyk

– Aż tak. Kiwnął głową Lekarz, kierując się do drzwi. Tylko bądź posłuszny, bo inaczej terapia nie zadziała.

\* \* \*

– Czy ty sobie żarty stroisz, czy jak? – Gienek nawet nie próbował kryć oburzenia. – Miałeś leżeć w łóżku, a nie siedzieć przy komputerze! I dlaczego nie połknąłeś tych tabletek, które ci przyniosłem godzinę temu?



ILUSTRACJA MWM

– Ej, no tylko skończę poziom – bronił się Fryderyk.

– Absolutnie wykluczone. Marsz do wyra! – zaordynował Gienek. – Zachowujesz się nieodpowiedzialnie! Wołamy lekarza, on ci daje lekarstwa, ty ich nie zażywasz, mówisz, co ci wolno, a czego nie, a ty robisz po swojemu. Co ty sobie w ogóle myślisz?

– No bo te lekarstwa są niesmaczne, a w łóżku jest nudno – próbował tłumaczyć się Szop. – No i nie powinienem krzyczeć, bo Pan Jezus mówił, żeby kochać grzesznika.

– Mówił, żeby kochać grzesznika, i dlatego, grzeszniku, każe ci iść do łóżka i połknąć te tabletki. Jeśli chcesz być zdrowy, musisz słuchać lekarza.

Kłótnia trwałaby jeszcze dłuższy czas, gdyby nie pojawił się ksiądz Piotr.

– Czyżbym przerwał wam teologiczną debatę o chorym i lekarzu czy o grzeszniku i zbawicielu?

– Nie. Debatę o krnąbrnym szopie, który nie chce być zdrowy. Gienek nie posiadał się ze złości.

– Ale ja chcę być zdrowy! – Fryderyk próbował się bronić. – I czytałem w internecie, że Szopom właśnie na taką chorobę to pomaga siedzenie przy komputerze.

– A od kiedy to wierzymy w każdą bzdurę znaną w internecie?

– załamał ręce ksiądz. – Dość dyskusji, Freddy. Do łóżka i bierz tabletki.

Fryderyk zwinął się znów w kłębek i przykrył kołdrą. – No i co ja teraz mam robić? – jęknął.

– Teraz to masz pokutować za swoje grzechy. Ta choroba to dobry przykład katechezy o grzeszniku i nawróceniu. Kiedy człowiek zgrzeszy, to nie wystarczy, że pójdzie do spowiedzi, ale przede wszystkim musi chcieć zmienić swoje życie. Pan Jezus daje nam dużo pomocy, takich jak modlitwa, Msza Święta, wspólnota kościoła, drugi człowiek. I tak jak w walce z chorobą musimy stosować się do wskazówek lekarza, tak z chorą duszą musimy się stosować do wskazówek Zbawiciela. I albo będziesz się słuchał Pana Jezusa i będziesz szczęśliwy, albo nie. Tak jak od ciebie zależy, czy będziesz to robił, co ci lekarz zalecił, czy nie będziesz i czy wyzdrowiejesz, czy nie.

– No dobrze. Ale czy posiedzisz przy mnie trochę? – Freddy zrobił bardzo smutne oczy.

– Posiedzę. I poczytam ci biblijne historie. Zgoda?

– To ja już łykam te tabletki i będę słuchał lekarza – zapewnił Fryderyk z nieco weselszą miną.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



# Wydawnictwo TUM Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej poleca w styczniu Czytelnikom „Nowego Życia”



W nowym roku chcielibyśmy przypomnieć książkę **ZIEMIA SŁOWA** ks. Mariusza Rosika. Zima to dobry czas na podróż do Ziemi Świętej razem z naszym przewodnikiem biblijnym, a dzięki oprawie zintegrowanej będzie dobrze wyglądał na półce obok wydanego niedawno przewodnika po Libanie.

Choć dni są coraz dłuższe, wciąż jeszcze wieczorami przyjemniej usiąść z książką i ciepłą herbatą niż iść na spacer. Do lektury polecamy pięknie wydaną publikację ks. Józefa Mandziuka **RZĄDCY (ARCHI)DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ NA PRZESTRZENI WIEKÓW**. Biogramy biskupów, arcybiskupów i kardynałów przeplatane są zdjęciami wrocławskich ordynariuszy, ich nagrobków oraz obrazów i rzeźb, które ich przedstawiają.

Nieco lżejszą lekturą będą wspomnienia kard. Tarcisio Bertone **MOI PAPIEŻE**, w których autor opowiada o swoich spotkaniach z siedmioma papieżami – od Piusa XII, obserwowanego z oddali w młodości, aż do Franciszka, przy którym pełnił funkcję sekretarza stanu. Jest to wyjątkowa relacja o sytuacji w Kurii Rzymskiej na przestrzeni ostatnich siedmiu dekad.

Tym, którzy zimowe wieczory wolą wykorzystać do kształtowania swojej wiary i umysłu, polecamy **NIEŚMIERTELNOŚĆ SPRAWIEDLIWYCH** ks. Tomasza Zaklukiewicza. Ta naukowa pozycja zgłębia kwestię eschatologicznej koncepcji opisanej w Księdze Mądrości, odpowiadając m.in. na pytanie, co według Mądrości Salomona jest nagrodą czekającą na człowieka sprawiedliwego za jego pobożne życie.

Dla odważnych zaś, którym niestraszne ujemne temperatury, polecamy książkę Marka Ferenc **URODZIŁEM SIĘ WE WROCŁAWIU**. Autor przedstawia w niej biogramy 30 osób pochodzących ze stolicy Dolnego Śląska – naukowców, pisarzy, producenta parowozów, świętej i wielu innych. Teksty uzupełnia plan wędrówki po miejscach związanych z opisanymi postaciami, nazwany szlakiem im. św. Edyty Stein.

Z kolei doskonałym prezentem na Dzień Babci lub Dzień Dziadka może być **MISTERIUM BOGA, KTÓRY JEST MIŁOŚCIĄ** z rozważaniami ks. Romana E. Rogowskiego, ilustrowanymi pięknymi zdjęciami gór.

Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak również książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:  
poniedziałek–piątek: 9.00–18.00  
sobota: 9.00–14.00  
pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Dział książek  
tel./fax: (71) 322 53 68; tel.: 690 026 300  
Dział dewocjonalii tel.: 690 028 300

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową  
[www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl](http://www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl)  
e-mail: [ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl](mailto:ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl)

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, biblistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.

